

Nasz Głos

Miesięcznik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

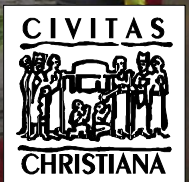
Nr 6-7 (135-136) czerwiec-lipiec 2008

ISSN 1507-8426



**Kultura duchową ojczyznę
człowieka**

Walne Zebranie



Kościóły na Kresach

Jazłowiec



Wszystkie narody, wszystkie państwa mają swoje kresy. Nieszczęśliwi i zmienny jest los grodów i siół kresowych. Gdy wicher się zrywa wstrząsa posadami przede wszystkim ich budowli. Gdy chmura się zbierze, ostry grad siecze przede wszystkim właśnie ziem kresowych łany. Gdy grzmia pioruny, przede wszystkim tu w wieżycy i domy uderzają. A jednak głębokie jest w tym szczęście! I nie szczęście z dumy wielkiego cierpienia i wielkiej ofiary – lecz głębokie szczęście, rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne, płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury.

Józef Piłsudski



Miejscowość położona jest w dawnym województwie podolskim w malowniczym jarze Jazłowczyka. Pałac Błażowskich, obecnie klasztor sióstr Niepokalanek, zakonu, założonego przez bł. siostrę Marcelinę Dąrowską w 1863 r. Figura Matki Boskiej Jazłowieckiej przeniesiona została 26 kwietnia 1946 r. z Jazłowca do Szymanowa na Mazowszu.



Potrzeba zawierzenia

Pamiętamy scenę z synagogi w Kafarnaum, kiedy Jezus mówił o Ciele i Krwi. Wielu było zgorzonych. „Jezus świadom, że szemrali na to Jego uczniowie, rzekł do nich: To was gorszy? Cóż dopiero, gdy ujrzycie Syna Człowieczego wstępującego tam, gdzie był pierwiej? Duch jest tym, który ożywia, ciało nic nie pomoże. Słowa, którym wypowiedział duchem są i życiem”

Wtedy wielu uczniów porzuciło Jezusa. Pozostał Piotr i dwunastu. Pozostali w imię swojej wiary: „Panie do kogoż pójdziemy?”

Tak często się dzieje w strefie prawd wiary, gdzie nie ma już nic do tłumaczenia. Trzeba po prostu zawierzyć. I tak jest w sferze prawideł etycznego postępowania. Możemy mówić o racjonalności, humanistycznej wartości i urodzie tych prawideł. Bywają one światłem literatury, poezji. Ale bywają sytuacje, w których Jezus oczekuje od nas zawierzenia.

Dzieje ludów i tworzonych przez nie kultur demonstrują tu znikomość i przemijanie. Kultura rodziła się zawsze w ogromnym ludzkim trudzie, nierzadko we krwi, wojnach, osiągała wielkość, starzała się i przemijała, jak mija człowiek i pamięć o nim. I nie ma żadnej ludzkiej odpowiedzi o sensowność ludzkich wysiłków, ofiar, poświęceń, omyłek. Sens tych procesów, wizji pozostaje zakryty. Podobnie sens naszego życia bywa mało uchwytny. Może i był piękny zamysł, ale nie wiadomo do czego mogło być potrzebne. Tak jak napisano w Piśmie: „nie wie człowiek, czy jest miłości, czy nienawiści godzin”. I wie tylko, że wśród wielu trudnych prawd do przyjęcia jest najtrudniejsza - o istnieniu Bożej Opatrzności.

I to jest doświadczenie ducha wielkich dzieł literatury, muzyki, sztuki: nie ma nic do tłumaczenia. Jest tylko Piotrowe zawierzenie, że nad wszystkim i nad tymi dziełami jest ręka Ojca.

Jeśli się to mówi u początku nowej kadencji władz „Civitas Christiana”, to warto też zwrócić uwagę, że to też początek nowego etapu pielgrzymowania, które jest drogą szukania Boga, dzwonem dla zagubionych, radzeniem się, jak zachować się w takiej czy innej sytuacji, swojej czy całej wspólnoty. Choć przed nami czas wakacji, wyjazdów, przygody, to jest to też czas zawierzenia, że nad wszystkim jest ręka Boga.

Zdzisław Koryś



Spis treści

Temat numeru: Kultura duchową ojczyzną człowieka

Cyberprzestrzeń, czyli kultura bez granic	str.2
Tomasz Gołąb	
Kultura drogą chrześcijańskiego ducha	str.4
Jerzy Marlewski	
Walne Zebranie 2008	
Wobec wyzwań naszych czasów	str.7
Budujemy wspólnotę wspólnot	str.9
Ziemowit Gawski	
Nasza tożsamość	str.13
Deklaracja ideowa Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”	
Budujemy civitas christiana na polskiej ziemi	str.13
Deklaracja programowa Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”	
Uchwała Walnego Zebrania Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w sprawie głównych zadań na lata 2008-2012.	str.17
Władze Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”	str.17
Spółeczeństwo	
Jasnogórskie zawierzenie	str.18
Łukasz Kobeszko	
Parafia gdzieś na Podlasiu	str.20
Anna Walas	
W drogę z Bogiem	str.23
Katarzyna Kasjanowicz	
Sanktuarium na królewskim szlaku	str.25
Stanisław Stanik	
Białystok – poszukiwanie tożsamości	str.29
Waldemar Smaszcz	
Narodowa misja Czartoryskich	str.32
Joanna Olbert	
Nagroda spod znaku Rodła	str.34
Łukasz Kobeszko	
O przyszłości patriotyzmu	str.35
Michał Wojutyński	
Święci polscy	
Kaplan modlitwy i pokory	str.27
Rita Legumina-Dwernicka, Jerzy Łobos	
Wielcy Polacy	
Żył długo, ale zbyt krótko	str.28
Jerzy Biernacki	
Kultura	
Malarz scen patriotycznych i religijnych	str.37
Jarosław Kossakowski	
Twórczość „narodu wyklętego”	str.39
Mazzlum Saneja	
Jak ze starej fotografii	str.41
Katarzyna Kasjanowicz	
Wiersze Anny Marii Jurek	str.42
Zwierzciadło i wyboisty gościniec	str.43
Wojciech Piotr Kwiatek	
Najstarszy gród na Mazowszu	str.45
Andrzej Zalewski	
Historia	
Ludobójstwo na Kresach	str.36
Aleksander Szycht	
Katyń – zbrodnia nieukarana	str.48
Stefan Melak	
Wektory	
Spokojny dryf Platformy	str.50
Zbigniew Borowik	
Premedytacje	
Turysta i gospodarz	str.51
Paweł Borkowski	
Wiara a młodzi	
Podróże kształcą	str.52
Robert Hetzyg	
Sygnaly z trasy	
Jak rodzi się kozioł ofiarny?	str.53
Krystyna Holly	
Nasz Głos proponuje: Z kulturą po Polsce.	str.54
Kalendarz historyczny	str.55
Civitas Christiana.	str.56
Kronika	str.57

NA NASZYCH OCZACH POWSTAJE NOWA KULTURA.

Tomasz Gołąb

Cyberprzestrzeń, czyli kultura bez granic

Czasem półzartem mówi się, że jeśli czegoś nie można znaleźć w internecie, to nie istnieje. Pośrednio jest to dowód, że kultura trwa. W cyberprzestrzeni bowiem znalazła azyl i wiatr, który pozwala przekraczać jej granice. Czasami granice rozsądku.

Początki internetu sięgają końca lat 60. XX wieku, gdy amerykańska firma RAND Corporation prowadziła badania studyjne nad możliwościami dowodzenia i łączności w warunkach wojny nuklearnej. Na podstawie jej raportów podjęto prace projektowe nad skonstruowaniem sieci komputerowej mogącej funkcjonować pomimo zniszczenia jej części.

Kultura rozproszenia

Zaawansowana technologia trafiła na dobre pod strzechy 30 lat później. Komputery traktowane do niedawna jak zabawki dla hobbystów są dzisiaj tak szybkie i mają tak pojemną pamięć, że nadają się do niesamowitych zastosowań. Wraz z rewolucją informatyczną poszerzyła się również znacząco grupa ludzi, których trzeba zaliczyć do osób kreujących kulturę. Okazało się bowiem, że komputery równie dobrze służą do pracy biurowej, jak i twórczej. Bo czy blogger, siadający codziennie do komputera, by opisywać rzeczywistość własnymi oczami, nie jest typem pamiętnikarza? Czy w tysiącach elektronicznie zapisanych klatek fotomatora nie znajdzie się jedna, choćby wykonana przypadkiem, zasługująca na miano dzieła? Czy dziecko eksperymentujące z tworzeniem nowej strony internetowej, nie jest zadatkiem na porządkującego świat encyklopedystę? Stukający w klawisze malec wydobywa dźwięki bezładnie czy też układają się one w końcu w harmonijną całość? Miliony ludzi mogą mieć w domu własne studio filmowe oferujące możliwości, na jakie dziesięć lat temu mogły sobie pozwolić

tylko najbogatsze firmy z Hollywood. W domowym zaciszu powstają w ciągu doby filmy animowane, których narysowanie zajęłoby trzydzieści lat temu rok lub dwa.

Komputery zastąpiły areopagi, pra-

cierają do odbiorców szybciej, niż zdążą oni zaparzyć sobie poranną kawę, tysiące elektronicznych książek krąży w sieci, gotowe do czytania na ekranie domowego komputera, a w kwietniu uruchomiono najnowocześniejszą na świecie witrynę Muzeum Powstania Warszawskiego.

- Nie mam wątpliwości, że taka jest przyszłość wszystkich ekspozycji. Internet jest świetną przestrzenią dla nich. W końcu nie każdy może osobiście zwie-



Osobom wchoniętym przez cyberprzestrzeń klawiatura wyznacza kres poznania świata

ownie artystów, sale uniwersytetów, muzea i biurka projektantów. Stworzyły przestrzeń, w której ludzka kreatywność przekracza codziennie wyobraźnię najodważniejszych autorów science fiction. Są jak doskonały instrument: tani i wszechstronny. I wszyscy mogą na nim zagrać równocześnie. Tylko co z tego wyniknie...

Świat na końcu kabla

Nowe technologie obniżyły koszty wytworów kultury i ułatwiły ich dystrybucję, pozwalając amatorom na dotarcie do milionów odbiorców. Niektóre wytwórnice fonograficzne sprzedają muzykę wyłącznie przez sieć, gazety mają swoje elektroniczne odpowiedniki, które do-

dzić każde muzeum na świecie - tłumaczy Jan Ołdakowski, dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego.

Konsumpcja klawiszowa

Nic tylko klikać i korzystać. Konsumować kulturę i ją tworzyć. Cyberprzestrzeń, jak znany nam kosmos, nie stawia ograniczeń. No, poza kilkoma, choć futurocyści wieszczą, że nawet przesyłanie siecią zapachów to tylko kwestia czasu. Sieć jest cierpliwa i pojemna. Potrafi znieść arcydzieła i straszne bzdury. Także w tym sensie kultura trafiła pod strzechy.

Antropolog kultury, Edward T. Hall jeszcze przed burzliwym rozwojem nowych technologii stwierdził zaskakująco aktualnie, że kultura jest komunikacją.

W internecie ludzie rozmawiają za pomocą komunikatorów głosowych, a nawet przekazów wideo, utrzymują kontakt za pomocą poczty elektronicznej (aż dziwne, że tradycyjna poczta z kopertami i znaczkami jeszcze nie zbankrutowała), robią zakupy w gigantycznych serwisach aukcyjnych oferujących jednocześnie kilkaset tysięcy różnych produktów... Poznają się, plotkują, nawet romansują. Internet stał się pełnoprawną przestrzenią społeczną, współczesną agorą. Narzędziem kultury, zarazem medium, jak i tworzywem. Biletem wstępu do tej świątyni sztuki są jedynie klawiatura i myszka.

Śmierć internauty

Tylko czy to wszystko jest jeszcze bezpieczne? Czy schizofreniczna sytuacja, w jakiej znalazł się świat, tworząc wirtualnej rzeczywistości coraz doskonalszą kopię realności, nie spowoduje, że za chwilę przestaniemy odróżniać znajomych od ich awatarów (czyli wirtualnej reprezentacji osoby w cyberprzestrzeni)? Czy dzwoniąc do przyjaciół, będziemy w stanie odróżnić komputerowo generowane odpowiedzi od ich rzeczywistego głosu? Gdzie wyznaczymy granicę, między światem szumiących brzoź i plusku wody, od profesjonalnej animacji 3D, w której nawet ptaki śpiewają jak prawdziwe?

Od dwóch lat głośno jest o jednym z projektów wirtualnego świata. Nazwa mówi wszystko: Second Life. To zarówno szansa na drugą tożsamość dla kogoś, kto wstydi się tego, kim jest, jak i sposób na zbudowanie świata doskonalszego, w którym niemal nie istnieje kategoria czasu i przestrzeni. Razem z nimi znikają przecież wszelkie ograniczenia. W Second Life można być niegrzecznym chłopcem, a nawet przestępcą. Można kupić wyspę lub nie robić nic. Wydawnictwa zakładają tu swoje księgarnie, galerie otwierają podwoje, a artyści występują za pieniądze. Wszystko jakby naprawdę.

Second Life nie ma z góry narzuconego klimatu (nastroju) świata. Wprawdzie większość lokacji przypomina te znane z życia (a niektóre nawet są jego wiernymi kopiami), ale zdarzają się również lokacje utrzymane w klimacie średniowiecza, fantasy, starożytności czy science-fiction.

Pod koniec sierpnia 2007 roku, według oficjalnych danych, w Drugim Życiu zarejestrowanych było ponad 9 mln graczy, z czego około 1,5 mln aktywnych w ciągu ostatnich 60 dni. W październiku na wyspie operatora komórkowego Play w Second Life odbyła się retransmisja koncertu piosenek Marka Grechuty zorganizowanego przez Agencję Inicjatyw Artystycznych Cytryna. 30 maja 2007 roku Szwecja jako pierwszy kraj Unii Europejskiej otworzyła swoją ambasadę przy wirtualnym świecie Second Life, wcześniej zrobiły to Malediwy.

Według specjalistów od uzależnień narkotykowych, liczba uzależnionych od komputera i internetu przekracza dziś w niektórych krajach liczbę narkomanów zażywających pochodne maku. Z badań Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego 30 procent internautów traktuje sieć jak sposób ucieczki od rzeczywistości. W Korei Południowej i Chinach zdarzały się przypadki śmierci z wycieńczenia nałogowych graczy.

Web 2.0

Przyszłość należy do portali społecznościowych, budujących nowe więzi między użytkownikami. Tim O'Reilly, amerykański analityk rynku internetowego, zaproponował dla tej nowej rzeczywistości nazwę Web 2.0, Sieć Drugiej Generacji. Charakterystyka? Uczestnictwo, wymiana, a także społeczna produkcja treści. Czy potrzeby tego typu serwisów nie obrazuje najlepiej przykład Naszej-klasy.pl? Do początku kwietnia 2008 roku na portalu zostało utworzonych 11,2 mln kont użytkowników szukających dawnych znajomych ze szkół podstawowych, liceów i studiów. Mogą oni tworzyć galerie zdjęć i wymieniać się wiadomościami. Każda zarejestrowana szkoła oraz klasa ma odrębne forum dyskusyjne. Możliwe jest zakładanie forów tematycznych oraz komentowanie zdjęć i użytkowników.

Fenomenem ostatnich lat jest także Wikipedia, projekt zapoczątkowany w 2001 roku przez Jamesa Walesa i Larry'ego Sanger'a. Wales postanowił wykorzystać tkwiącą w internecie energię do stworzenia sieciowej encyklopedii. Dziś jej zasoby opisują około 5 mln haseł

w ponad stu językach. Polska wersja jest jedną z najbogatszych w sieci.

Serwisy społeczności internetowych wykorzystują oprogramowanie komputerowe do tworzenia sieci społecznych on-line dla osób dzielących wspólne zainteresowania lub chcących poznać zainteresowania innych. Większość portali społecznościowych funkcjonuje głównie w sieci internetowej, dostarczając użytkownikom wielu sposobów komunikacji, na przykład: czaty, komunikatory, poczta elektroniczna, wideokonferencje, czaty głosowe, blogi, fora dyskusyjne. Mało tego: wszechobecna sieć pozwala z nich korzystać niemal w każdym miejscu kuli ziemskiej, już także bez komputera. Pstrykać zdjęcia, które natychmiast ładują na własnym blogu, potrafią dziś nawet przedszkolaki.

Serwisy społecznościowe zrewolucjonizowały dzisiejszy sposób komunikowania się i przekazywania informacji. Miliony osób regularnie każdego dnia korzystają z różnych portali tego typu. Od tego, jak od modlitwy, zaczynają dzień i go kończą.

Cyberniewola

Na naszych oczach powstaje nowa kultura. Co jeszcze nas czeka? Wyobrażając sobie drogę, jaką ludzkość przebyła od czasu ryłca i glinianej tabliczki, a zwłaszcza biorąc pod uwagę, że rewolucyjny postęp technologiczny dokonał się właściwie w ciągu życia jednego pokolenia, trzeba się złapać za głowę. Jedno się tylko może zdarzyć. Może na to wszystko kiedyś zabraknie energii. Nie ludzkiej, ale mierzonej w kilowatach. Oby nie okazało się wówczas, że jako niewolnicy cyberprzestrzeni nie umiemy poza nią funkcjonować. ■

Liczba uzależnionych od komputera i internetu przekracza dziś w niektórych krajach liczbę narkomanów zażywających pochodne maku. Z badań Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego 30 procent internautów traktuje sieć jako sposób ucieczki od rzeczywistości. W Korei Południowej i Chinach zdarzały się przypadki śmierci z wycieńczenia nałogowych graczy.

Jerzy Marlewski

Kultura drogą chrześcijańskiego ducha

Dla chrześcijanina katolika świeckość i świętość to dwie strony tego samego medalu, a nie przeciwieństwa. Jan Paweł II robił wszystko, by świeckość i świętość przestały być pojmowane jako dwie rozbieżne drogi ludzkiego życia.

To Papież-Polak uczył nie tylko nas, ale cały świat, że najważniejszym zadaniem i celem kultury jest wychowanie człowieka, a w tym wychowaniu najważniejsze jest wychowanie moralne. Zasadzie tej wierni byli Prymas Kardynał Wyszyński i wcześniej prymas kardynał Hlond, a obecnie w swoim nauczaniu jest jej wierny prymas kardynał Glemp – to dzięki ich pedagogicznej mądrości, dzięki duszpasterskiemu trudowi duchowieństwa i stale żywym tradycjom narodowo-chrześcijańskim polska kultura ma jeszcze wyraźne oblicze chrześcijańskie, mimo tyłu ułomności.

Przed wszystkim jednoczyć pokolenia

Myślę, że dla kultury chrześcijańskiego życia byłoby dobrze, aby bardziej jednoczyć pokolenia poprzez ich wspólne uczestniczenie we Mszy św. i innych nabożeństwach, ale też w imprezach ewangelizacyjnych dla całych rodzin – choćby tak, jak to było czynione przez Radio Maryja w spotkaniach z cyklu „A to Polska właśnie”. Jeżeli człowiek jest drogą Kościoła, to jest nią cały człowiek i każdy człowiek przez całe swoje życie jest nią przede wszystkim cała rodzina w swojej pokoleniowej, egzystencjalnej i religijnej i kulturowej wspólnoty. Kultura rozbijająca i to na polu religijnym naturalną całość i pokoleniową więź rodziny nie jest kulturą chrześcijańską. I tu pytanie, dlaczego nie-

dzielne parafialne Msze św. nie dbają o obecność całej rodziny, oddając pole „zagospodarowania” całej rodziny niedzielny supermarket. Czy sam zakaz handlu w niedziele i święta i zamknięcie tych handlowych miast spowoduje powrót całych rodzin do kościołów?

Moje uwagi dotyczące sfery duszpasterskiej mogą zdawać się niektórym duchownym nietaktem laika, ale mimo to musiały tu być wypowiedziane – no bo jak ta polska kultura chrześcijańska ma się ostać i promieniować także na inne kraje, jeżeli zabraknie tej sensownej i solidarnej współpracy duchowieństwa i wiernych świeckich?

Jaką kulturę tworzę sobą samym?

Wreszcie może najważniejsza kwestia: ja sam, moje ja – jakim wartością i postawom jest wierne, co konkretnie czynię dla ożywienia wiary katolickiej i chrześcijańskiej kultury życia. To jest najważniejsze i niezbywalne pole osobistej odpowiedzialności każdego człowieka. Nazywane to bywa samowychowaniem, autoformacją, kreowaniem siebie i zawsze zasada się na osobistym, świadomym trudzie w dorastaniu do pełni człowieczeństwa, do stawania się dojrzałym chrześcijaninem, katolikiem, także do bycia dobrym twórcą polskości. Mieści się w tym pogłębianie wiedzy, umacnianie woli i kształtowanie prawego sumienia, ale tu chcę zwrócić uwa-

gę na kulturę ducha, na wewnętrzną formację swojej chrześcijańskiej natury i osobowości. Kultura będzie o tyle chrześcijańska, o ile wyrastać będzie z chrześcijańskiego ducha i przez ludzi chrześcijańskiego ducha będzie tworzona. Trzeba więc postawić sobie pytanie: jaki duch mną kieruje? I to nie raz o to należy pytać siebie w rzetelnych rachunkach sumienia, bo człowiek tworzy siebie do końca życia. Trzeba pamiętać, że najważniejsze, najtrudniejsze i największe dzieło kultury to „JA SAM!” To jest sedno i źródło kultury chrześcijańskiej.

W dziele tym ważna będzie pomoc innych ludzi czy instytucji. Organizacje unijne często są świątyniami europogańskiego ducha i z nich nie odrodzi się kultura chrześcijańska, co najwyżej zostanie jakiś chrześcijański skansen, choć i to nie jest pewne, o czym dają nam do zrozumienia unijne komisje i trybunały, a będące na ich pasku krajowe parlamenty i rządy są jedynie strażnikami nadzorującymi wykonanie ich decyzji. Oczywiście nie wolno rezygnować z instytucjonalnych i prawnych sposobów obrony chrześcijańskiej kultury, ale fundamentem jest nasze chrześcijańskie „ja”.

Zdarza się, że i na kościelne wsparcie katolickich środowisk nie zawsze można liczyć, bo i wśród pasterzy, teologów, filozofów i uczonych, spotyka się uległość wobec mód tego świata. Trafnie ukazał to w swojej książce „Raport o stanie wiary”, podsumowującej dwudziestolecie posoborowe, kard. Józef Ratzinger. Niektórzy reformatorzy Kościoła oderwali soborowe *aggiornamento* od Tradycji, od inte-

lektualnych i duchowych źródeł katolicyzmu, czyli od Biblii i nauczania Ojców Kościoła, skutkiem czego wiara katolicka stała się na wolnym rynku idei jednym z wielu równorzędnych poglądów na życie. Zauroczenie nowoczesną kulturą okazuje się być groźniejsze dla żywotności i czystości kultury chrześcijańskiej niż przedsoborowy ryt liturgiczny czy narodowe zróżnicowania religijności. Europejska „christianitas” została zepchnięta do katakumb współczesności nie tylko rękami wrogów Kościoła i chrześcijaństwa, a więc tylko wierni Ewangelii, świa-

dopowiedzieć – wszak on decyduje o naszej kulturze osobistej i o tej, którą razem z innymi tworzymy. W tym celu sięgnijmy do Pisma Świętego, a konkretnie do najstarszego dokumentu chrześcijaństwa – 1. Listu św. Pawła do Tesaloniczan. Podczas krakowskich rekolekcji dla ludzi nauki, wychowawców i nauczycieli w 1982 roku ks. prof. Józef Tischner tak komentował ten List: „Co ofiaruje św. Paweł ludziom na rozstaju dziejowych dróg? Nie podsuwa propozycji nowego systemu ekonomicznego, ani nowego systemu władzy, ani powołania no-

ani panująca tam nieczystość, ani lenistwo, ani nawet rozpowszechnione przekonanie o rychłym przyjściu Pana. Nieczystość i lenistwo były tylko konsekwencją czegoś znacznie głębszego: „złem zła było gaszenie ducha. (...) Co znaczy »ducha nie gasicie«? To nic innego jak: nie oddalajcie się od źródła – od Słowa, które jest kolebką człowieka”. Tyle z komentarza ks. Tischnera. Teraz przez ten Pawłowy pryzmat popatrzmy na naszą rzeczywistość, na naszą wiarę i religijność, na kulturę naszego życia osobistego, rodzinnego, narodowego i kościelnego, i zobaczymy, co jeszcze jest chrześcijańskie, a co tylko pozorem chrześcijaństwa. Co z naszym duchem – czy kolebką naszego człowieczeństwa i chrześcijaństwa jest Słowo Boże i Sakramenty święte, czy może bardziej jest nią gazeta, telewizor, internet, bank, hipermarket, dyskoteka, a może nawet knajpa? Pewnie można by wskazać inne jeszcze ważne dziś środki i środowiska formacji naszego człowieczeństwa, naszej duchowości – proszę więc moją wypowiedź potraktować jedynie jako próbę poszukiwania prawdy o nas samych, o naszej wierze i kulturze.

Nie wolno też ani na chwilę odwrzucać ewangelicznej zasady „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”, bo przecież potrzebujemy wyzwolenia z rozmaitych kłamstw o Kościele i Polsce, o chrześcijaństwie i katolicyzmie, także o nas samych, ale też uwolnienia się od iluzji. Wyzwolicielem jednak ma być prawda, a nie odwrotnie. Dobrze poznaliśmy i doświadczyliśmy tej odwrotnej kolejności: najpierw rzekomo wyzwoliciel dał „wolność”, ale tylko po to, by dać swoją „prawdę”. A efekt tego jest taki, że do dziś nie możemy się pozbyć ani z prawdą, ani z wolnością i dlatego tak łatwo dajemy się manipulować „twórcom nowego dobrobytu”. Trzeba uwolnić naszego chrześcijańskiego ducha od takich zniewoleń, iluzji i manipulacji, bo jak inaczej będziemy mogli bronić i tworzyć polską kulturę chrześci-



Dla promowania kultury chrześcijańskiej już od ponad 60 lat przyznawana jest Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka

domi swojego powołania i odpowiedzialności (katolicy, prawosławni i protestanci), mogą ją stamtąd wydostać. Więc znowu okazuje się, jak bardzo ważne to chrześcijańskie „ja”.

Mawia się niekiedy, że każde pokolenie chrześcijan swoim życiem pisze nową ewangelię. Warto się przyjrzeć tej ewangelii, jaką piszą obecnie swoim życiem katolicy w Polsce: czy to jest nie tylko dobra, ale i prawdziwa Dobra Nowina o Jezusie Chrystusie, o Bogu, człowieku i świecie, a także o Kościele?

Ducha nie gasicie

Norwid upominał się, byśmy pracowali z potem czoła, a nie tylko mięśni, czyli byśmy pracowali wysiłkiem intelektu i ducha. Trzeba więc o tym duchu coś jeszcze

wego króla. Apostoł przynosi ideę nowego człowieka. Na nowe czasy ma przybyć nowy człowiek. Jaki to człowiek? Będzie to człowiek zrodzony z Ducha Świętego; człowiek, który uwierzy, a wierząc, umocni w sobie pierwiastek ponadczasowy – pierwiastek ducha.(...) Przyszłość kryje się w głębi mocy duchowych człowieka.(...) Wiara w żywioł i siłę ludzkiego ducha – oto co ofiaruje św. Paweł ludziom na rozstajach dróg. Jakkolwiek chrześcijanie żyją na tym świecie i uczestniczą we wszystkich jego tragediach i dramatach, to nie są z tego świata. Bo »oni nie z woli ciała, ani z woli męża się narodzili, ale z Ducha Świętego«.

Dlatego tak mocny i głośny, i po dziś dzień aktualny jest apel Apostoła Narodów: „ducha nie gasicie!”. Winą główną Tesaloniczan nie była

jańską? To duchowe oczyszczenie i umocnienie poprzez prawdę też jest ważnym celem istnienia i pracy Studium Kultury Chrześcijańskiej: musimy bowiem pomagać sobie i bliźnim tak, by nie gasić ducha.

„Tyle jest serc, które czekają na Ewangelię” – śpiewamy często w naszych świątyniach i podczas spotkań wspólnotowych, ale by się doczekały, to musimy tworzyć i umacniać kulturę chrześcijańską, by zniewolonym umysłem ludzi XXI wieku, a zwłaszcza dzieci i młodzieży, przywracać wolność przez prawdę i tylko mocą prawdy i chrześcijańskiej miłości, która jest jednocześnie źródłem i szczytem kultury chrześcijańskiej. Szczytem, który każdego dnia każdy chrześcijanin musi zdobywać.

Duchowa ojczyzna chrześcijanina

Pozwolę sobie sparafrazować Norwida i tak powiem: jesteśmy wielkim i wciąż jeszcze wspianym narodowym sztandarem chrześcijańskiej tradycji, ale z roku na rok coraz to bardziej słabnącym twórczym nurtem kultury polskiej, coraz bardziej rozbitą i bierną obywatelsko społecznością katolicką. Taka jest według mnie prawda i nie dajmy się oszukiwać rozmaitym iluzjom o dynamice polskiego katolicyzmu czy trwałości polskiej kultury chrześcijańskiej. Stąd potrzeba, byśmy wreszcie jako cały Kościół w Polsce, duchowni i świeccy razem, pomagali sobie wzajemnie. Wzajemnie – bo chrześcijaństwo to również wzajemność, braterstwo i solidarność, na nich też zasadza się kultura i cywilizacja chrześcijańska, żyjąca wiarą i nauczaniem Kościoła, a zwłaszcza naszymi indywidualnymi i wspólnotowymi osobowymi relacjami z Bogiem.

Nie rozpamiętujemy tego, co było, bo jeżeli nawet wróci, to już nie takie samo. Nie skupiamy się na fenomenie zła, osłabiając swego ducha i poniekąd tym sposobem reklamując królestwo szatana. Tylko żywa wiara i wyrosły z niej

czyn są skuteczną drogą budowania kultury chrześcijańskiej. Cennym wskazaniem są następujące słowa kard. J. Ratzingera z książki „Służyć Prawdzie”: „Fakt, że jestem chrześcijaninem, nie oznacza, że chrześcijaństwo otrzymałem w darze tylko dla siebie, że dzięki temu każdy może mnie odróżnić od tych, którzy odchodzą z pustymi rękami. Nie, chrześcijaninem jest się, w pewnym sensie wcale nie dla siebie, ale dla wspólnoty, dla innych, dla wszystkich. Kształtowanie się chrześcijanina, które zaczyna się na chrzcie świętym i trwa w ciągu całego życia, oznacza przede wszystkim kształtowanie w sobie gotowości do służby, której Bóg od nas oczekuje dla całości dzieła stworzenia. Oznacza to wyjście z egoizmu uznającego tylko siebie i przyjęcie nowej formuły egzystencji, mianowicie życia dla innych”. Wierzyć nie znaczy cofać się, lecz świadomie zmierzać ku celowi życia. Życia, które jest spletem Bożych przeznaczeń i praw oraz naszych osobistych wyborów. Dlatego tak ważne dla dziś i jutra kultury w Polsce, a może i w całej Europie, ale także – i nie wstydzmy się tego otwarcie mówić! – dla mojego i naszego zbawienia, jest dojrzałe nasze ludzkie i chrześcijańskie „ja”. To jest główny cel katolickiej formacji człowieka i wszelkich osobowych wspólnot. Niejako „nagroda” za ten trud chrześcijaństwo i kultura chrześcijańska ponownie staną się dla wielu domem i duchową ojczyzną.

Kultura duszy – duszą kultury

A już na sam koniec jeszcze jedno nawiązanie do kard. Ratzingera, tym razem do rozważania w audycji radiowej „Kościół otwarty i zamknięty”, bodaj w 1984 roku: „Próbuje się dziś podczas świąt ulicznych upowszechnić kulturę i sprawić, by była znowu dostępna dla każdego, który nie może lub nie chce kupować biletów do teatru czy na koncert. Najpiękniejszą formą publicznej i otwartej

dla wszystkich kultury były nasze kościoły otwarte aż do dziś. (...) Zachód (...) od dawna miał w kościele wspólny dom piękna o wiele wyższego rodzaju, w którym sztuka nie jest przywilejem nielicznych ani wyrazem przeszłości, lecz żywą teraźniejszością, wspólnym centrum życia, które wszystko przenika i promieniuje do codzienności. Dzisiaj, oczywiście, zagraża nam niebezpieczeństwo, że może coś zginąć, a strata ta będzie znakiem duchowej przepaści, która ostatecznie oznacza upadek kultury w barbarzyństwo. Coraz częściej wędrowiec stoi dzisiaj przed zamkniętymi drzwiami kościoła.

(...) Zamknięty kościół, w którym chronione ma być to, co wspólne, nie jest odpowiedzią, która mogłaby nas uspokoić. Oznacza ona bowiem, że kościół przestał być tym, czym był wcześniej, i że wspólne święte centrum życia, w którym wszyscy jesteśmy na sobie otwarci, w którym Bóg i świat świętych stoją przed nami otwarci, zanika. Oznacza to, że Kościół skapitulował przed prawami naszych czasów, w których wszystko jest już tylko rynkiem, a my sami w końcu też jesteśmy urynkowieni. (...) tylko obecność modlących się może chronić kościół od wewnątrz. Tylko oni mogą utrzymać otwarty kościół, ponieważ losy budynków kościoła są tutaj losem żywego Kościoła. Zamknięty budynek kościoła oznacza Kościół, który już nie może być otwarty od wewnątrz, ponieważ rozmija się z zepsutym duchem czasów. W tej perspektywie nie chodzi w żadnym wypadku o szczególne życzenia chrześcijan, lecz o możliwość autentycznego, ludzkiego bycia razem dla nas wszystkich. Słowa kardynała Faulhabera, że kultura duszy jest duszą kultury, są tu namacalnie prawdziwe. Zamknięte i splądrowane kościoły powinny stać się dla nas znakami ostrzegawczymi, które zaprowadzą nas z powrotem do kultury duszy, zanim będzie za późno”. ■

Wobec wyzwań naszych czasów

Walne Zebranie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” najważniejsze zgromadzenie organizacji zwołane w związku z końcem kadencji zapoczątkowanej w marcu 2004 roku obradowało 31 maja w Domu Pielgrzyma „Amicus” przy parafii Św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu.

Obrazy poprzedziła Msza św. W kościele św. Stanisława Kostki celebrowana pod przewodnictwem biskupa Mariana Dusia, który też wygłosił homilię. Modlono się w intencji Stowarzyszenia, zmarłych członków i ich rodzin. Po Mszy św. zgromadzeni przy grobie sł. Bożego ks. Jerzego Popiełuszki modlili się o jego rychłą beatyfikację i intencji Ojczyzny.

W demokratycznym państwie ludzie stowarzyszają się w sposób wolny dla realizacji ważnego celu religijnego, społecznego, narodowego. Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, jak czytamy w Statucie tworzą organizację w celu: „kształtowania rzeczywistości polskiej w oparciu o chrześcijańską koncepcję człowieka i świata, ujętą nauczaniu Kościoła rzymskokatolickiego oraz zgodnie z polską tradycją narodową”.

Obecne Walne Zebranie stanęło przed niełatwym zadaniem wytyczenia misji i programu działania Stowarzyszenia na nową kadencję. Nic nie wskazuje, że będą to czasy łatwe. Narasta bowiem atmosfera wrogości i sprzeciwu wobec chrześcijańskiego ducha i tradycji chrześcijańskiej Europy ze strony środowisk liberalnych i wrogów Kościoła. Dzieje się to w imię tolerancji i wyzwania człowieka od zobowiązań moralnych i religijnego ducha płynącego Ewangelii. Oznacza to uderzenie w fundamenty naszej cywilizacji, zanegowanie godności osoby ludzkiej, stanowiącej podstawę chrześcijańskiej cywilizacji życia i miłości.

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” sytuuje się pośród struktur życia społecznego między rodziną a państwem, współtworząc owo iunctim, łączące religię, naród, kulturę, tradycję – podstawowe filary naszej tożsamości. Ku pełnieniu tej misji skupia ludzi pragnących tworzyć i strzec takich wartości



Wystąpienie programowe wygłosił Ziemowit Gawski

jak integralnie pojmowane dobro wspólne, służące osobowemu rozwojowi wszystkich członków naszej wspólnoty narodowej. W codziennym działaniu nasza organizacja odchodzi od działania w kategoriach struktur i instytucji i skłania się ku wspólnotowości, w której bardziej trzeba się kierować sercem i sumieniem. O tej drodze i zadaniach na niej czekających do spełnienia mówił obszernie w wystąpieniu sprawozdawczym za mijającą kadencję i wyznaczającym zadania i cele w pełnieniu misji Stowarzyszenia w nadchodzących latach przewodniczący ustępującego Zarządu Głównego, Ziemowit Gawski.

Na to Walne Zebranie Stowarzyszenie przybyło ze znaczącym dorobkiem

programowym i formacyjnym, nowym Statutem zatwierdzonym przez Konferencję Episkopatu Polski, w którym zapisano pracę formacyjną i edukacyjną jako najważniejszą płaszczyznę pracy organizacji, ustanowiono nowy ustrój władz i sposób zarządzania.

Stowarzyszenie jako znak sprzeciwu wobec społecznego zła jest i będzie atakowane z różnych stron. Będą podejmowane próby jego likwidacji. Takie próby pojawiają się i obecnie. Musimy być na to przygotowani. Ale przede wszystkim powinniśmy zawierzyć opiece i pomocy

Matki Bożej – przypominał Ziemowit Gawski.

Swą misję Stowarzyszenie spełnia realizując program w oparciu o hasła programowe. O realizacji programu w minionej kadencji i zamierzeniach na przyszłość mówił podczas Walnego Zebrania wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Karol Irmier. Zadania te realizowano poprzez udział w debatach o wejściu Polski do Unii Europejskiej, chrześcijańskich korzeniach Europy, przyjmowanie stanowisk w sprawach ważnych dla Polaków, jak odwołanie do

Boga w preambule konstytucji europejskiej, działania prorodzinne, współpracę z samorządami w rozwiązywaniu problemów lokalnych.

Hasła programowe akcentujące w naszej działalności godność osoby ludzkiej jako podstawę życia zbiorowego w 2006 roku, czy godność człowieka i narodu jako podstawę współczesnego patriotyzmu polskiego w 2007 roku pozwalały podejmować działania kształtujące postawy patriotyczne i obywatelskie Polaków, przywracanie pamięci historycznej, utrwalanie i przekazywanie dziedzictwa wartości w rodzinie i wspólnocie narodowej, ochronę dziedzictwa kulturowego, podtrzymywanie tradycji narodowych, regionalnych.

Projekty stają się coraz bardziej skuteczną formą realizacji zadań programowych. Rocznie w Stowarzyszeniu realizowane jest około 250 projektów w oddziałach terenowych, województwach i w skali ogólnopolskiej. W wyniku realizacji tych projektów w minionej kadencji umocniła się pozycja Stowarzyszenia jako ważnego podmiotu w życiu Kościoła i społeczeństwa, zwłaszcza w wymiarze regionalnym i lokalnym i ośrodka współtworzącego kulturę chrześcijańską na szczeblu lokalnym.

Działalność formacyjna, jak przypominał Marek Koryciński wiceprzewodniczący Zarządu Głównego, odpowiedzialny za formację, opierała się na stworzonych w 2005 roku w oddziałach wojewódzkich Ośrodkach Formacji Katolicko Społecznej. Nasz program formacji jest zgodny z tym co głosi Kościół, a zwłaszcza jak nauczał Jan Paweł II. Chodzi tu przede

głównie o rozumowe pogłębianie wiary, odkrywanie tożsamości człowieka. Praca ta podejmowana była we współpracy z kościelnymi uczelniami, seminariami duchownymi. Wydano liczne publikacje na ten temat. W tej pracy najważniejsze miejsce zajmuje formacja biblijna, podejmowana przez coraz liczniejsze oddziały terenowe. Słuszność tego kierunku potwierdza kariera Konkursu Biblijnego, w którym w bieżącym roku wzięło udział w skali ogólnopolskiej przeszło 20 tysięcy młodzieży szkolnej.

Inną niezwykle ważną formą oddziaływania są ogólnopolskie pielgrzymki do Częstochowy, Gniezna, Kalisza, a ostatnio do Łagiewnik oraz liczne pielgrzymki lokalne.

Spośród innych form pracy formacyjnej na uwagę zasługują spotkania z Różańcem, dni skupienia, spotkania integracyjne, ukazujące społeczny wymiar naszej wiary.

W dziedzinie kultury preferowane jest spojrzenie na człowieka jako twórcę kultury, ukazujący jest wkład kultury polskiej w dziedzictwo kultury

światowej. Dodać do tego należy jako dopełnienie integralności naszej pracy formacyjnej pogłębianie i utrwalanie idei samorządności i sprawy formacji patriotycznej. Utworzenie zaś Centralnego Ośrodka Formacji Katolicko Społecznej zapowiedziane na Walnym Zebraniu świadczy o nadaniu tej problematyce priorytetowego znaczenia w Stowarzyszeniu. Drugą ważną decyzją temu słu-



Podczas obrad Walnego Zebrania

żącą jest uczynienie z zespołów formacyjno-zadaniowych podstawowej tkanki życia i pracy Stowarzyszenia.

Sławomir Józefiak sekretarz zastępujący Zarządu Głównego przedstawił, by tak rzec, zbiorowy portret organizacji. W czasie minionej kadencji malała ilość oddziałów terenowych i członków. O ile na początku kadencji było 177 oddziałów, to na koniec funkcjonowało ich 150. Członków w 2004 roku mieliśmy 7099, a na koniec kadencji mamy ich 5876. Przez minione cztery lata skreślono 3828 osób a przyjęto ponad 1600 osób. Wśród nowo przyjmowanych nadal zbyt mały procent stanowią ludzie młodzi do trzydziestego roku życia. Najwięcej jest osób między 50 a 65 rokiem życia i starszych. Stanowią oni przeszło 90 procent ogólnej liczby członków. Zaznacza się jednak tendencja do odmładzania Stowarzyszenia; na koniec kadencji członkowie między 30 a 65 rokiem życia stanowili 52 procent, a starsi 42 procent. Wśród członków przeważają kobiety, stanowiące na koniec kadencji 67 procent członków.

W ciągu kadencji rosła liczba członków z wykształceniem wyższym, osiągając na początek 2008 roku 28 procent, przy 49 procentach z wykształceniem średnim i 23 - podstawowym.

Ten demograficzny portret Stowarzyszenia urealnia prawdę o organizacji jako środowisku ludzi zaangażowanych w pełnienie misji i zadań programowych Stowarzyszenia.

Jak zaś wynika ze sprawozdania Głównej Komisji Rewizyjnej przedstawionego przez jej przewodniczącego Stanisława Frankiewicza gospodarka finansowa i gospodarka zasobami materialnymi była prowadzona przez ustępującą władzę prawidłowo, pomimo znacznych trudności spowodowanych wytoczeniem Stowarzyszeniu procesu o odebranie majątku przez członków byłego Stowarzyszenia PAX. Komisji zgłosiła wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Jan Chłosta przewodniczący pracom Sadu Koleżeńckiego, że sąd nie podejmował w ciągu kadencji działań dyscyplinarnych i odwoławczych, gdyż takie sprawy nie wpłynęły.

W dyskusji dzielono się doświadczeniami poszczególnych środowiska i osób z pracy w Stowarzyszeniu, realizacji zadań programowych. Niejednokrotnie były to poruszające świadectwa bogatego doświadczenia i owoców pracy w organizacji, tych w wymiarze materialnym, jak i pozostających w doświadczeniu duchowym, ukazujących wreszcie znaczenie naszego Stowarzyszenia wśród innych stowarzyszeń i ruchów katolickich. Ukazywano znaczący wkład naszej pracy na forum Ogólnopolskiej Rady Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich.

Ta wielka ludzka praca i bogate doświadczenia dobrze służą głoszeniu słowem i czynem Chrystusowej Dobrej Nowiny.

Walne Zebranie wybrało nowe władze Stowarzyszenia, przyjęło znowelizowany Statut oraz uchwaliło program działania na nową kadencję.

ZK

WSPÓLNOTA JEST CZYMŚ WIĘCEJ NIŻ STOWARZYSZENIEM. OZNACZA WSPÓLNE CELE, ZADANIA I DZIAŁANIA WSPÓLNOTĘ SERCA I SUMIENIA

Budujemy wspólnotę wspólnot

Po czterech latach napowrót stajemy jako przedstawiciele wielotyśięczonej wspólnoty Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Domu Pielgrzyma „Amicus” tzn. „Przyjaciół”, aby dokonać podsumowania naszej pracy stowarzyszeniowej oraz by wytyczyć zadania na najbliższą przyszłość. Gromadzimy się w Stolicy Polskiej, w piętnastym roku naszego istnienia jako Civitas Christiana, w miejscu szczególnym, nieopodal grobu Sługi Bożego księdza Jerzego Popiełuszki, który uczył jak zło dobrem zwyciężać i za to poniósł śmierć męczeńską. Spróbujmy zatem w tym duchu spojrzeć syntetycznie na czas miniony, by dostrzegając nasze niedostatki i słabości tym bardziej widzieć ogrom dobra jaki dzięki Bożej Opatrzności dokonał się w nas, a przez nas w naszych wspólnotach i w całej Ojczyźnie. Niech to będzie kolejnym mocnym elementem fundamentu, na którym chcemy budować naszą przyszłość.

Sytuacja, w jakiej żyjemy na początku nowego stulecia analizowana przed czterema laty nie tylko zachowuje swoją aktualność, owszem w wielu wymiarach procesy wówczas sygnalizowane przybierają na sile i zdają się opanowywać coraz szerzej ludzkie umysły i sumienia. W dzisiejszej Europie coraz bardziej przybiera na sile proces odcinania się od chrześcijańskich korzeni, czyli od fundamentu, na którym powstała największa z cywilizacji ludzkich – cywilizacja euroatlantycka. Ukształtowana ona została przez grecką filozofię z jej pojmowaniem wolności, przez prawo rzymskie z jego szacunkiem dla osoby ludzkiej oraz przez spojenie tego wszystkiego ideą chrześcijańskiej miłości Boga i bliźniego, która swoją pełnię osiągnęła w zbawczym dziele Jezusa Chrystusa.

Kryzys chrześcijaństwa

Nietykalność osoby ludzkiej od poczucia do naturalnej śmierci, szacunek dla człowieka i poszanowanie jego praw, szacunek dla słowa, dochowywanie układów i zobowiązań, poszanowanie wolności osób i narodów i wiele innych wartości cywilizacji europejskiej i kultury ojczystej – to wynik wielowiekowego oddziaływania chrześcijaństwa na narody i społeczeństwa. To wszystko jeszcze trwa, lecz związek wielu ludzi z chrześcijaństwem słabnie, staje się coraz

bardziej powierzchowny, wreszcie zanika. W wielu tradycyjnie jeszcze chrześcijańskich społeczeństwach prawdziwi chrześcijanie traktowani są jako coś obcego, co należy usunąć z przestrzeni życia publicznego. Chrześcijaństwo tolerowane jest zaś jako staroświecki obyczaj, a cała sfera sacrum jako muzeum pamiątek przeszłości. Niewątpliwie przeżywamy obecnie w Europie sytuację historycznie bezprecedensową – oto w imię ateizmu i laicyzmu zwalczano się z zaciekleścią chrześcijaństwa. Owszem, walczone już z nim w przeszłości na różne sposoby, ale teraz dokonuje się to w szczególnie wyrafinowanej formie uderzając z patologicznym wprost fanatyzmem w same fundamenty, co prowadzi do skrajnej nietolerancji. Odcina się człowieka od jego historii, tradycji, kultury, wiary by móc nim manipulować, bo z człowiekiem bez świadomości własnych korzeni można zrobić wszystko. A czyni się to pod płaszczykiem tzw. nowych wartości europejskich stanowiących podstawę „poprawności politycznej”, która w istocie jest nowym ideowym totalitaryzmem – totalitaryzmem bezideowości. Nowi ideolodzy – wszystko jedno lewicowi czy prawicowi głoszą, że wszystko co najważniejsze zaczyna się od nich, od ich poglądów. Neomarksizm i postmodernizm, który ogarnął w ubiegłym stuleciu wiele wpływowych środowisk intelektualnych, a obecnie obejmuje

swoim zasięgiem coraz szersze warstwy społeczne głosi apodyktycznie, poczynając od rewolucji studenckiej na Zachodzie końca lat sześćdziesiątych XX wieku nowy stosunek do prawdy, nową wizję człowieka i świata. Hasło naczelną tej ideologicznej wizji brzmi: „Niszczcie wszystko, co was niszczy”. W imię tego hasła odrzucono istniejącą moralność, prawo i porządek społeczny, niszczy się rodzinę, małżeństwo, szkołę, wychowanie, atakuje się Kościół i wszelkie instytucje życia publicznego oparte na ładzie moralnym. Obecnie pokolenie roku 1968 w wielu krajach Europy doszło do władzy i nie zmieniając poglądów, a stosując jedynie nowe metody przy pomocy instytucji państwa i instytucji Unii Europejskiej, przy pomocy stanowionego prawa i wsparciu potężnych mediów pozostających pod ich przemożnym wpływem – realizuje i narzuca społeczeństwu swój ideologiczny program. To właśnie dlatego państwo i prawo sankcjonują i legalizują obecnie w wielu krajach aborcję i eutanazję, godzą się na eksperymenty na ludzkich embrionach, pomniejszają rolę małżeństwa i rodziny, wspierają i nadają charakter prawny związkowi homoseksualnym, tzw. „wolnej miłości”, związkowi partnerskiemu, itd. Lansowany jest model tzw. „człowieka wyzwolonego” od prawdy i moralności, wyzwolonego od stałych przekonań i stałych miejsc zamieszkania, model kosmopolity, obywatela Europy bez ojczyzny, bez domu, bez stałych wartości i bez wychowania. Jest to w istocie model człowieka, który nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek pracą nad sobą, nad swoim charakterem, który nie ma żadnych ideałów, żadnych stałych wartości i żadnej tożsamości. Jedynym jego celem winno być bawić się, korzystać z wszelkich dóbr i z każdej nadarzającej się przyjemności, nie myśląc o konsekwencjach. Powinien wszystko akceptować, niczego nie oceniać negatywnie, a wówczas zasłużył sobie na miano człowieka tolerancyjnego i zmieści się w ramach jedynie

śluszej postawy życiowej, którą wyraża „polityczna poprawność”. Ta ideologia z całym natręctwem wlewa się coraz mocniej do naszej Ojczyzny zatruwając naszą kulturę i życie publiczne.

Drogi wyjścia z tej kryzysowej sytuacji, w jakiej znajduje się współczesny człowiek, Europa i świat ukazują w licznych dokumentach i w nauczaniu papieża naszych czasów – Jan Paweł II i Benedykt XVI. Wskazują oni, że drogą ratunku dla zagrożonej od wewnątrz cywilizacji chrześcijańskiej jest powrót do rozumu i do prawdziwej wiary, powrót do zweryfikowanej w ciągu ponad dwudziestu wieków realistycznej wizji człowieka i świata. Wizji nie oderwanej ani od materialnego świata, ani od świata ducha, wizji bazującej na objawieniu i na rozumie, ukazującej właściwą relację między Bogiem i światem oraz Bogiem a człowiekiem. Nie można bowiem zrozumieć do końca ani człowieka, ani świata bez ich Stwórcy – Boga, który jest Miłością. To Bóg jest sensem świata i człowieka. Wszelka twórczość naukowa, artystyczna, wszelka działalność człowieka traci swój sens jeśli jest oderwana od Boga. Jako chrześcijanie nie możemy przeto ulec postmodernistycznej pokusie, jak to określił jeszcze kardynał Joseph Ratzinger „chowania światła prawdy pod korzec” z obawy, aby nie ogłoszono nas za nietolerancyjnych i niepoprawnych politycznie. Trzeba jasno powiedzieć, że jeśli ulegając apostołom postmodernizmu, odrzucilibyśmy prawdę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i że to co On głosił jest prawdą, to w konsekwencji odrzucilibyśmy to wszystko czym w istocie jest chrześcijaństwo, na którym zbudowana jest nasza cywilizacja.

Chrześcijaństwo niesie prawdę o człowieku i świecie

Chrześcijaństwo nie jest bowiem jedynie jednym z historycznych poglądów na świat, lecz jest tym co niesie prawdę o człowieku i świecie. W tym miejscu warto zacytować słowa Tertuliana, które z mocą powtarza Benedykt XVI: „Chrystus nie powiedział o sobie: Ja jestem zwyczajem i tradycją, lecz powiedział: „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem.”

Oto istota sporu o cywilizacyjny i kulturowy kształt Europy i naszej Ojczyzny

– Polski, która od ponad tysiąca lat jest twórczo obecna w budowaniu „miasta godnego człowieka”. W ten spór na obecnym etapie historii pragnie włączyć się w ramach swoich kompetencji i możliwości nasze Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, pomne na wskazania Ojca Świętego Jana Pawła II zawarte w adhortacji „Ecclesia in Europa” gdzie czytamy między innymi: „Gdy chodzi o budowanie miasta godnego człowieka, rolę inspirującą przyznać należy nauce społecznej Kościoła. Przez nią bowiem Kościół stawia przed kontynentem europejskim kwestię jakości moralnej jego cywilizacji. Bierze ona swój początek ze spotkania orędzia biblijnego z rozumem z jednej strony, a problemami i sytuacjami dotyczącymi życia człowieka i społeczeństwa z drugiej. Dzięki proponowanemu zbiorowi zasad nauka ta przyczynia się do stworzenia trwałych postaw życia społecznego na miarę człowieka, w sprawiedliwości, prawdzie, wolności i solidarności. Ukierunkowana na obronę i promocję godności osoby, będąc podstawą nie tylko życia gospodarczego i politycznego, ale również sprawiedliwości społecznej i pokoju, okazuje się ona zdolna podtrzymywać filary nośne przyszłości kontynentu. W tej nauce znajdują się odniesienia pozwalające bronić struktury moralnej wolności, tak by zachować europejskie społeczeństwo i kulturę zarówno od totalitarnej utopii „wolności bez prawdy”, której towarzyszy fałszywe pojęcie „tolerancji”, a obie są dla ludzkości zwiastunem błędów i okropności, czego smutne świadectwo daje najnowsza historia Europy”. („Ecclesia in Europa”, 98) W cytowanej adhortacji „Ecclesia in Europa” Ojciec Święty Jan Paweł II broniąc świata kultury i cywilizacji chrześcijańskiej podjął krytykę tendencji dekadentkich w Europie nazywając je ogólnie cywilizacją śmierci i zaproponował w zamian z nadzieją cywilizację życia i miłości. Budowanie cywilizacji życia staje się dla środowisk chrześcijańskich wyzwaniem tym pilniejszym, że człowiek współczesny korzystając z oszołamiającego wprost postępu naukowo – technicznego przekracza kolejne bariery ładu moralnego, żeby wskazać tu choćby na obszar bioetyki, na którym destrukcja człowieka sięga samych jego

początków. Staje przeto przed nami pytanie fundamentalne: kto ma dokonać tak oczekiwanego pobudzenia kulturowego, kto nauczy we współczesnym społeczeństwie poznawać to co wywołuje potrzebę uczestnictwa w podtrzymywaniu i rozwoju wielowiekowej więzi dziejów i kultury stanowiącej o naszej europejskiej i polskiej tożsamości?

Misja „Civitas Christiana”

Wydaje się, że rola szczególnie przypada tu tym strukturom, które w tkance życia społecznego są umiejscowione między rodziną a państwem, czyli wielorakim wspólnotom i stowarzyszeniom. To właśnie stowarzyszenia będące prawdziwym zjednoczeniem wolnych ludzi w celu zrealizowania konkretnych wartości mogą z powodzeniem przyczynić się do realizacji integralnie podejmowanego dobra wspólnego. Dobro wspólne oznacza bowiem sumę wszystkich wartości, które są urzeczywistniane w działaniu społecznym i służą jednocześnie wszystkim członkom danej społeczności w pełnym rozwoju ich osobowego potencjału. Stowarzyszenia, w tym także i nasze, ze względu na obowiązujące je statuty, wymogi prawa, są w dużej części instytucjami podejmującymi określone, ustalone sposoby działania. Stowarzyszenie jest przeto zarówno instytucją, jak i zorganizowaną grupą ludzi zmierzających do realizacji uporządkowanego systemu wartości. Jednak stowarzyszenie, a mam tu na myśli szczególnie nasze Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, jeśli chce lepiej i głębiej wypełniać swoją misję, musi odchodzić od myślenia w kategoriach struktur i instytucji na rzecz myślenia wspólnotowego. Owszem struktury są potrzebne, a nawet niezbędne do dobrej pracy, ale są one jednak czymś drugorzędnym w stosunku do wspólnoty. Wspólnota jest bowiem czymś więcej niż stowarzyszeniem – oznacza nie tylko związki statutowe z ich strukturami, oznacza nie tylko wspólne cele, zadania, a nawet wspólne działania. Oznacza przede wszystkim wspólnotę serca i sumienia, czyli taki rodzaj wzajemnych relacji, który trwa w czasie wiążąc przeszłość z teraźniejszością i przyszłością, który wyzwala solidarność osób w relacji do Boga i do bliźniego, który wreszcie rozwija

człowieka jako osobę wolną i odpowiedzialną. Wspólnota kształtuje się dzięki wymianie i przekazywanemu w jej obrębie doświadczeniu. Weryfikuje się zaś nie tylko w docelowych poczynaniach, ale w przeżywanej wzajemnie komunikacji, we wzajemnym zrozumieniu swoich członków. W ten sposób nie tylko narasta poczucie wspólnoty, ale rośnie przekonanie o głęboko chrześcijańskim sensie wspólnej drogi pielgrzymowania w świecie wartości ku niebieskiej ojczyźnie. Jeśli tak się dzieje wspólnota staje się rzeczywistą alternatywą w stosunku do milczącej, zaleźnionej masy wyizolowanych jednostek, ludzi skazanych na samych siebie, nie mających nic sobie do powiedzenia, komunikujących się jedynie z telewizorem lub innymi urządzeniami technicznymi.

Wspólnota chrześcijańska jest więc w swej najgłębszej istocie modelem gromadzenia się ludzi w imię Jezusa Chrystusa, który staje się samym centrum żywych wspólnot Kościoła. To właśnie z owego uczestnictwa w Chrystusie bierze początek misja i służba wobec drugich, wobec społeczeństwa, wobec narodu, wobec wspólnoty ludzkiej. Tworząc taką wspólnotę można przełamać utarty układ świadczenia pracy i ekwiwalentu, usługi i zapłaty, przenosząc w otaczający świat coś z tej jedynej, służącej Bogu i człowiekowi postawy, dzięki której będzie można mówić o budowaniu cywilizacji życia i miłości.

Nasze Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” ma szansę stać się taką wspólnotą wspólnot od zespołów formacyjno - zadaniowych poczynając, aż po całą wielką wspólnotę Stowarzyszenia. Bowiem tak jak naród jest rodziną rodzin, czyli wspólnotą naturalną, tak w porządku społecznym małe grupy o władnięte wspólną ideą tworzą większą wspólnotę, która z kolei staje się częścią społeczeństwa obywatelskiego, owego civitas, czyli upodmiotowionej.

Jeśli pójdziemy tą drogą, to odpowiemy na wezwanie Ojca Świętego Jana Pawła II, który w adhortacji „Christifideles Laici” pisał: Istnieje pilna potrzeba odtwarzania chrześcijańskiej tkanki społeczności ludzkiej – odtwarzania samych wspólnot kościelnych.

Trzeba ten trud podjąć dla ukształtowania głębokiej duchowości i takiej kondycji człowieka, która wyróżnia go od zwierząt, która sprawia, że jest on większy od najdoskonalszych nawet własnych wyrobów, maszyn i urządzeń, że potrafi zdążać do wartości, których sam nie potrafi wymyślić, że jest powołany do partnerstwa z Bogiem w realizacji Jego nakazu: „Czyńcie sobie ziemię poddaną”. A zatem, dzięki przyrodzonej godności człowieka wywodzącej się zarówno z faktu stworzenia na podobieństwo Boże, jak i z potwierdzenia tego faktu przez Chrystusowe odkupienie, za pomocą rozumu i wolnej woli, dzięki wsparciu przez łaskę nadprzyrodzoną, każda osoba ludzka jest zdolna poznać prawdę i miłować dobro. Z tego rodzi się samourzeczywistnianie się człowieka w bliskich (rodzinnych) lub dalszych (stowarzyszeniowych) powiązaniach z innymi ludźmi. Z tego rodzi się także spełnianie się w katolickim stowarzyszeniu. Dlatego w nowym Statucie naszego Stowarzyszenia napisaliśmy, że podstawową jego jednostką organizacyjną jest zespół formacyjno - zadaniowy oraz, że zespoły są podstawą do tworzenia struktur wyższego rzędu: oddziałowych i ogólnostowarzyszeniowych. Pragnę z przekonaniem powtórzyć jeszcze raz, że fundament budowania wspólnoty Civitas Christiana jest istnienie i działanie zespołów formacyjno - zadaniowych, które mają do spełnienia wiele zadań już opisywanych, ale najważniejszymi są:

- wspólna praca formacyjna pozwalająca na duchowy i intelektualny rozwój człowieka
- uzdalnianie członków zespołu poprzez podejmowanie wspólnych działań, realizację projektów, do odpowiedzialnego uczestnictwa w budowaniu ładu społecznego opartego na ładzie moralnym
- współpraca z innymi podmiotami życia społecznego na styku parafia - samorząd - organizacja pozarządowa, na rzecz realizacji dobra wspólnego.

Zespół formacyjno - zadaniowy, aby mógł dobrze funkcjonować potrzebuje silnej osobowości lidera, przewodniczącego, który winien pomóc w ukształtowaniu elity wspólnoty. Trzeba, aby ci liderzy byli otoczeni szczególną troską w Stowarzyszeniu, tak aby uczestnicząc

w różnych formach życia i działalności, szczególnie w ośrodkach formacji katolicko - społecznej, mogli stale wzrastać jako osoby i jako przewodnicy. Pamiętać należy, że wbrew propagowanemu przez liberalizm rozluźnieniu, fałszywie pojmowanej demokracji, ludzie odpowiedzialni potrzebują nie tylko nowego uczestnictwa we wspólnocie, ale także stawiania wymagań i roztropnego kierownictwa. Tu nie chodzi o władzę i rządzenie, to pojęcia z innej rzeczywistości, tu chodzi o pomoc w rozwoju, o dzielenie się wiedzą, doświadczeniem i łaską daną od Boga. W naszym Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” idziemy tą drogą nie bez trudu i trudności już od piętnastu lat. Idziemy konsekwentnie drogą budowania wspólnoty w oparciu o jasno sformułowaną misję, o konkretny program, w oparciu o wyraźnie określoną pracę formacyjną, o wspólnie wypracowane metody działania. Podział odpowiedzialności, sposób zarządzania, przejrzystość funkcjonowania to wszystko musi być nadal urzeczywistniane i doskonalone.

Pragnę w tym miejscu powtórzyć to, co powiedziałem na tej sali przed czterema laty: Nasze Stowarzyszenie ma wpisane w swoją nazwę, a przez to w swoją misję pragnienie przyczyniania się do tego, aby otaczający nas świat stawał się coraz bardziej chrześcijański, a przez to coraz bardziej ludzki, aby nasza Ojczyzna trwała w wierności Krzyżowi, Ewangelii i Kościołowi. Słowem, zadaniem ciągłym, niezbywalnym naszego Stowarzyszenia jest możliwie najlepsze pełnienie odpowiedzialnej służby dla dobra wspólnego Kościoła i Narodu. To niezwykle trudne i zobowiązujące zadanie. Poza wszystkim innym oznacza ono bowiem obowiązek stałego wzrastania w prawdzie i miłości, obowiązek ciągłego pogłębiania formacyjnego siebie i wspólnoty, a wreszcie konieczność przygotowywania się do podmiotowego uczestnictwa w życiu publicznym, w życiu wspólnoty narodowej i politycznej.

Stojąc przed wyborem ...

Na nasze Walne Zebranie przychodzimy z niemałym dorobkiem programowym, formacyjnym i organizacyjnym. Będzie o tym mowa w odrębnych wystąpieniach. Przychodzimy także ze wspól-

nie wypracowanymi i na nowo zredefiniowanymi Deklaracjami potwierdzającymi naszą tożsamość i na miarę możliwości jasno i precyzyjnie określającymi naszą misję, nasze posłannictwo, naszą służbę dobru wspólnemu Kościoła i Narodu. Przychodzimy także z wypracowanym w długiej debacie nowym Statutem Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, uzgodnionym z Radą Prawną Episkopatu i zatwierdzonym przez Konferencję Episkopatu Polski. Ten Statut jest potwierdzeniem i umocnieniem naszej podmiotowej obecności we wspólnocie Kościoła katolickiego i w społeczeństwie. Wyrażają to zapisy precyzujące tożsamość Civitas Christiana jako stowarzyszenia katolickiego ściśle związanego z uprawnieniami jurysdykcyjnymi Kościoła. Potwierdzamy też w Statucie wyraźnie formacyjno – edukacyjny charakter Stowarzyszenia, którego podstawą działalności są zespoły formacyjno – zadaniowe, o roli których przed chwilą była mowa. Wreszcie sprawy wewnątrzorganizacyjne, a w szczególności zapisy dotyczące nowego ustroju władz Stowarzyszenia, których sformułowania wynikają z odniesienia do prawa cywilnego, ale stwarzają także możliwości bardziej sprawnego funkcjonowania Stowarzyszenia jako całości. To jest oczywiście sytuacja nowa i wielkie wyzwanie wymagające nowej jakości współpracy, kultury osobistej i wspólnotowej, a przede wszystkim jeszcze większej troski o to wielkie dobro, któremu na imię Civitas Christiana. Trzeba bowiem zawsze pamiętać, a teraz szczególnie, że pełnione w Stowarzyszeniu funkcje i zajmowane stanowiska to nie jest sprawowanie władzy w sensie partyjnym czy rządowym, a jedynie służba na rzecz kompetentnej realizacji wspólnych zadań, pomocnicze wspieranie tych wspólnot, które tego potrzebują oraz odpowiedzialne zarządzanie powierzonym majątkiem. Rekomendując przeto Walnemu Zebraniu nowy Statut Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” proszę o jego przyjęcie, o swoistą ratyfikację.

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” istnieje, działa i rozwija się jako zorganizowana wspólnota po to, by służyć Bogu i Ojczyźnie nieść współczesnemu człowiekowi orędzie ewangelicznej nadziei w różnych obszarach życia

społecznego. Ojciec Święty Benedykt XVI w encyklice „Spe Salvi” pisze: Potrzebujemy małych i większych nadziei, które dzień po dniu podtrzymują nas w drodze. Jednak bez wielkiej nadziei, która musi przewyższać pozostałe, są one niewystarczające. Tą wielką nadzieją może być jedynie Bóg, który ogarnia wszechświat, i który może nam zaproponować i dać to, czego sami nie możemy osiągnąć. Właśnie otrzymanie daru należy do nadziei. Bóg jest fundamentem nadziei – nie jakkolwiek bóg, ale ten Bóg, który ma ludzkie oblicze i umiłował nas do końca: każdą jednostkę i ludzkość w całości. Jego królestwo to nie wymaginowane zaświaty, umiejscowione w przyszłości, która nigdy nie nadejdzie; Jego królestwo jest obecne tam, gdzie On jest kochany i dokąd Jego miłość dociera. Tylko Jego miłość daje nam możliwość trwania w umiarkowaniu, dzień po dniu, bez utraty zapędu, który daje nadzieja, w świecie ze swej natury niedoskonałym.

Służyć człowiekowi i społeczeństwu

Tę chrześcijańską nadzieję chcemy nieść w całym obszarze naszej pracy formacyjnej i programowej tym wszystkim, którzy młodzi duchem i zapałem pragną z odwagą i poświęceniem budować Civitas Christiana na polskiej ziemi. Pragnę w tym miejscu z całego serca podziękować tym wszystkim naszym członkom, sympatykom i przyjaciołom, którzy swoją modlitwą i pracą z tak wielkim zaangażowaniem włączali się w realizację setek projektów i zadań, którzy swoją postawą dawali i dają świadectwo żywotności i sensu istnienia naszego Stowarzyszenia. Składam to podziękowanie w imieniu ustępujących władz i osobistym na ręce Delegatów z prośbą o przekazanie ich w środowiskach, które tu reprezentujecie.

W mijającej kadencji skoncentrowaliśmy się na hasle „służyć człowiekowi w społeczeństwie” odnosząc je w poszczególnych latach do problemów rodziny, godności osoby ludzkiej, patriotyzmu i kultury. Tę ostatnią kwestię chcemy kontynuować przez najbliższe lata wpisując się we współczesny spór, opisywany wcześniej, o kształt kultury i cywilizacji europejskiej, ale także o kształt kultury ojczystej. To jest swo-

iste pole bitwy o przyszłość człowieka i świata, o przyszłość Polski. Dzisiaj kultura z wielu powodów jest w kryzysie, niektórzy mówią wprost o degrengoladzie. I wszystko to dzieje się po pontyfikacie papieża, podobno powszechnie kochanego, który jak może żaden z poprzedników kładł w tak ogromnym stopniu nacisk na kulturę, który dał podwaliny pod dalszy rozwój kultury i cywilizacji chrześcijańskiej. Jest przeto naszym moralnym obowiązkiem, aby na miarę sił i możliwości realizować z jeszcze większą determinacją papieskie wezwanie skierowane wprost do nas: „Budujcie Civitas Christiana”.

Opowiadać się przeto będziemy konsekwentnie za takim kształtem naszej kultury i cywilizacji, który jest godny człowieka. A cywilizacja prawdziwie godna człowieka – jak pisali Mickiewicz i Norwid – musi być chrześcijańska. Aby to zadanie wypełniać jak najlepiej musimy jeszcze większą wagę przywiązywać do pracy naszych ośrodków formacji katolicko – społecznej, musimy także nadrobić zaniedbanie i powołać do życia centralny ośrodek formacji katolicko – społecznej. Stowarzyszenie potrzebuje coraz więcej ludzi dobrze przygotowanych do realizacji tak ambitnych zadań. Trzeba przecież podejmować ciągle na nowo trud wzrastania w dobru, którego tyle już jest w nas, w naszych środowiskach, w naszym Stowarzyszeniu, a które wyraża się w trosce o tę niezwykłą, duchową więź dziejów i kultury, której na imię Polska. Trzeba to dobro pielegnować, pomnażać, bo tylko dobrem można zło zwyciężyć. Musimy jednak zawsze pamiętać, że Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” ze swej definicji jest znakiem sprzeciwu wobec zła tego świata, dlatego będzie atakowane, odrzucane, będą podejmowane różne próby jego likwidacji, nawet pod z pozoru szczytnymi hasłami. Ale zło Go nie przemoże, jeśli trwając w zawierzeniu Bogurodzicy – Matce i Królowej naszego Narodu pozostanie wierne, jeśli nie sprzeniewierzy się Kościołowi i samemu sobie, jeśli będzie godnie wypełniało swoją misję i posłannictwo. Czyńmy wszystko, co do nas należy, aby tak się działo. ■

Wystąpienie przewodniczącego Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” podczas obrad Walnego Zebrania 31 maja 2008

Nasza tożsamość

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” jest ogólnopolską organizacją formacyjno-edukacyjną współkształtującą rzeczywistość polską, przygotowującą katolików świeckich do służby Kościołowi i Narodowi.

1. Odpowiadając na wezwanie Soboru Watykańskiego II pragniemy wzrastać w wierze i dawać świadectwo wyznawanym wartościom poprzez codzienną pracę i działalność naszej wspólnoty.
2. Pismo Święte, Tradycja i Magisterium Kościoła oraz kultura Narodu ochrzczonego stanowią fundament naszej tożsamości.
3. Więź polskości z katolicyzmem uważamy za podstawę tożsamości kulturowej Narodu, będącą źródłem i fundamentem jego godności i wolności. Na tym budujemy rzeczywistość obejmującą życie: indywidualne, rodzinne, społeczne, gospodarcze i polityczne oraz kulturę polską z całym bogactwem regionalnych tradycji i aspiracji.

4. Podstawowym zadaniem i sposobem wypełniania naszej misji jest budowanie i rozwijanie formacji katolicko-społecznej, obejmującej podstawowe wymiary osoby ludzkiej: religijny, duchowy, intelektualny i społeczny. Nasza formacja ma charakter trwały i integralny.

- Fundamentem formacji religijno-duchowej jest dla nas Pismo Święte oraz nauczanie Kościoła.
- Nasza formacja społeczna wynika z nieustannie pogłębianej i przeżywanej wiary oraz poszanowania: godności i wolności człowieka, życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci, życia rodzinnego i małżeństwa oparte go na sakramentalnym związku kobiety i mężczyzny.
- Istotnym elementem formacji jest patriotyzm, wyrażający się w odpowiedzialnej miłości Ojczyzny oraz wychowaniu w kulturze polskiej, nieodłącznie związanej z chrześcijańskim dziedzictwem Europy.

■ Formację intelektualną traktujemy, jako pogłębianie wiedzy i umiejętności działania w rzeczywistości społecznej w myśl wskazań nauczania społecznego Kościoła „widzieć – oceniać – działać”.

5. Naszą tożsamość umacniamy poprzez pracę formacyjno-edukacyjną, kształtując postawy religijne, moralne, społeczne i patriotyczne członków Stowarzyszenia. Nasze cele wypełniamy poprzez zespoły formacyjno-zadaniowe, ośrodki formacji katolicko-społecznej i inne struktury organizacyjne.

Budowanie ładu etyczno-społecznego w naszej Ojczyźnie zgodnie z odwieczną hierarchią wartości: Bóg, Człowiek, Rodzina, Naród, oraz troska o duchowe, intelektualne, kulturowe, naturalne i cywilizacyjne warunki rozwoju Polski są naszym prawem i obowiązkiem.

Warszawa, 31 maja 2008 r.

Budujemy civitas christiana na polskiej ziemi

Jako katolicy i Polacy zrzeszeni we Wspólnocie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z poczuciem odpowiedzialności za wspólne dobro Kościoła, Polski i Europy z odwagą stajemy wobec wyzwań i nadziei, zagrożeń i szans, jakie niosą ze sobą światowe przemiany cywilizacyjne i kulturowe oraz członkostwo Polski w Unii Europejskiej. Potwierdzamy wolę udziału w urzeczywistnianiu chrześcijańskiej wizji przyszłości Polski i Europy oraz nasze przywiązanie do wartości wpisujących się w polską tradycję narodową słowami: Bóg, Honor i Ojczyzna.

W poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem i własnym sumieniem, bogatsi o piętnastoletnie doświadcze-

nie realizacji naszej misji i osobistej służby dobru wspólnemu, będziemy nadal zgodnie ze wskazaniem Sługi Bożego Jana Pawła II budować na polskiej ziemi civitas christiana - chrześcijańską społeczność obywatelską i sprawiedliwe państwo, służące pełnemu rozwojowi każdego człowieka, jako osoby żyjącej we wspólnocie rodziny, Narodu i całej ludzkości.

* * *

Człowiek – cały człowiek, każdy człowiek, niezależnie od wieku i płci, pochodzenia rasowego, statusu materialnego, pozycji społecznej, przynależności narodowej, państwowej, kultury i religii ma serce i duszę, jest

osobą i z tego tytułu zasługuje na pełny i bezwzględny szacunek.

Godność człowieka fundamentem ładu społecznego

■ Bóg stwarzając człowieka na swój obraz i podobieństwo nadał mu niepowtarzalną i niezbywalną godność, która jest fundamentem porządku społecznego i niezbędnym warunkiem kształtowania wszystkich dziedzin życia ludzkiego. Godności człowieka nie można podporządkować procesom gospodarczym, celom politycznym, jakimkolwiek ideologiom czy doktrynom partyjnym. W na-

szych czasach w rozmaity sposób neguje się prawdę o istocie człowieczeństwa, budując cywilizację godzącą w przyrodzoną godność osoby ludzkiej.

- Dlatego pragniemy w duchu nauczania społecznego Kościoła, kierując się szczególnie myślą i wskazaniami Sługi Bożego Jana Pawła II i Papieża Benedykta XVI, nadal podejmować refleksję nad zagadnieniami godności człowieka, szczególnie w aspekcie przestrzegania naturalnych i przyrodzonych mu praw.

* * *

Uznając, że osoba ludzka jest i powinna być zawsze zasadą, podmiotem i celem wszystkich instytucji oraz całego życia społecznego, pragniemy działać na rzecz właściwej rangi i roli wspólnot naturalnych - rodziny i Narodu.

Rodzina wspólnota życia i miłości

- Katolicka Nauka Społeczna stawia rodzinę przed każdą inną wspólnotą. Rodzina jest nie tylko wspólnotą życiową, ale również najważniejszym ośrodkiem wychowawczym i szkołą życia społecznego. Rodzina zapoczątkowana przez małżeństwo kobiety i mężczyzny, wspólnota życia i miłości, jest społecznością najmocniej „ugruntowaną” i w sposób sobie właściwy społecznością suwerenną, choć równocześnie jest
- Znaczenie rodziny dla bytu narodowego i społecznego wymaga, by zorientowana ku przyszłości polityka rodzinna państwa i samorządów została nastawiona na szerokie popieranie rodziny. Państwo musi szanować prawo naturalne rodziny, które wyprzedza prawo państwowe oraz strzec tradycyjnych moralnych podstaw rodziny i nieść jej pomoc w dźwiganiu społecznym obciążeń.
- Jesteśmy z troską sytuacją demograficzną Polski. Dotychczasowa polityka ludnościowa jest mało skuteczna. Wymaga podjęcia szerszych działań, szczególnie praw chroniących życie ludzkie i społeczny poziom bytu rodziny. Źródłem stanowionych praw i obowiązków powinno być życie ludzkie od poczęcia aż do naturalnej śmierci,

godność osoby ludzkiej, szczególnie osób starszych, poszanowanie małżeństwa kobiety i mężczyzny, odpowiedzialne rodzicielstwo.

- Poprzez nasze działania będziemy popierać i starać się dawać odwężne świadectwa poparcia rodzin, które w swej wielopokoleniowej wspólnocie znajdują spełnienie życiowego powołania ludzkiego i chrześcijańskiego.

* * *

Naród jest dla nas wielką, dziejową wspólnotą kulturową, stanowiącą „rodzinę rodzin”, której niezbywalnym prawem jest budowanie własnej przyszłości przez wychowanie młodego pokolenia w duchu narodowej tradycji, silnie związanej z chrześcijaństwem, oraz przez stanowienie konstytucyjnych ram ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego chroniącego byt narodowy.

Naród.

- Szacunek dla narodowej tradycji, gotowość do obrony podstawowych praw Narodu i jego bytu, a także krytyka i postawa sprzeciwu wobec tego, co w życiu narodu i państwa niegodziwe, są dla nas podstawową powinnością. Kształtowanie poczucia polskości, która jest wyrazem świadomości i więzi narodowej jest niezbędnym elementem w procesie edukacji patriotycznej młodego pokolenia.
- Patriotyzm, pojmowany, jako odpowiedzialna i mądra miłość własnej Ojczyzny powinien stanowić podwaliny nowoczesnego społeczeństwa. Dlatego będziemy podejmowali działania przeciwko programowemu osłabianiu narodowej tradycji, tożsamości i godności, a także kryzysowi prawdy, któremu towarzyszy relatywizm poznawczy, etyczny i religijny.

* * *

„Czym jest kultura? Kultura jest wyrazem człowieka. Jest potwierdzeniem człowieczeństwa. Człowiek ją tworzy — i człowiek przez nią tworzy siebie. Tworzy siebie wewnętrznym wysiłkiem ducha: myśli, woli, serca. I równocześnie człowiek tworzy kulturę we wspólnocie z innymi. (...)Kultura jest przede wszystkim dobrem wspólnym Narodu. Kultura polska jest dobrem, na którym opie-

ra się życie duchowe Polaków. Ona wyodrębnia nas, jako naród. Ona stanowi o nas przez cały ciąg dziejów. Stanowi bardziej niż siła materialna”. (Jan Paweł II w Gnieźnie 3 czerwca 1979 r.).

Kultura.

- Kultura jest dla nas wyrazem tożsamości człowieka i narodu. Współczesna kultura europejska stała się płaszczyzną walki o kształt człowieczeństwa i wizję świata. Wobec zagrożeń dla kultury, jak również jej nasilającego się kryzysu musimy jasno i stanowczo przedstawić naszą wizję kultury chrześcijańskiej. Tworzenie i upowszechnianie jej będzie głosem w dyskusji nad kształtem kultury w ogóle, a także naszym wkładem w walce z relatywizmem kulturowym.
- Uważamy, że brak mądrej i aktywnej polityki kulturalnej nieuchronnie prowadzi do wypaczania istoty człowieczeństwa i osłabiania naszej narodowej tożsamości i marginalizowania kultury polskiej w świecie, a zwłaszcza w Europie.
- W obliczu postępującego procesu globalizacji, także w sferze kultury, chcemy działać na rzecz umacniania i wzbogacania naszej kultury, poprzez promowanie kultury narodowej i regionalnej. W tym kontekście zwracamy uwagę na odpowiedzialną rolę samorządów i pozarządowych organizacji społecznych w rozwoju tych kultur oraz promocji i wzmacnianiu „małych ojczyzn”. Będziemy promować i animować współdziałanie samorządów terytorialnych, parafii i lokalnych ośrodków regionalizmu polskiego.
- Ważnym aspektem funkcjonowania kultury jest jej rozpowszechnianie przez media. Niezbędne jest, aby publiczne media, prezentując dorobek wszystkich kultur i tradycji, szczególnie uwzględniły te treści, które są zgodne z historią, kulturą i z ładem moralnym naszego Narodu, a polityka kulturalna państwa uwzględniała wychowawczą i kształcącą rolę publicznych środków społecznego przekazu.
- Będziemy działać na rzecz ochrony i rozwoju dziedzictwa kulturowego narodu, promować polską kulturę za granicą, a także zabie-

gać o szersze uczestnictwo w kulturze uboższych grup naszego społeczeństwa, przy współpracy z wszystkimi podmiotami, które podobnie pojmują kulturę ojczystą.

* * *

Edukacja i wychowanie powinny rozwijać otwartość serca i jasność umysłu, a przez to zmierzać do doskonalenia własnego człowieczeństwa. Otwarty umysł i serce prowadzą do kształtowania mądrego i dobrego człowieka, do kształtowania siebie, jako osoby, odkrywania kolejnych możliwości rozwojowych, do pełniejszej realizacji podstawowych wartości ludzkich, i to zarówno w skali jednostkowej jak i społecznej.

Wychowanie i edukacja.

- Polskie szkolnictwo, zwłaszcza wychowanie w procesie edukacyjnym, przeżywa głęboki kryzys wartości, chaos pedagogiczno-kompetencyjny i organizacyjny, doświadczają braku autorytetów moralnych i środków finansowych. Przemiany cywilizacyjne i celowa polityka antywychowania osłabiły autorytet pokolenia ojców, a także autorytet szkoły i Kościoła. Młodemu ludziom brak naturalnych autorytetów, które są głównym źródłem poznania, są niezbędne w procesie konstruowania własnej moralności.
- W polskiej polityce edukacyjnej i wychowawczej podstawą musi być system edukacji narodowej, oparty na współdziałaniu rodziny, szkoły i Kościoła. Wspieranie działań, które mają na celu zapewnienie równego dostępu do kształcenia, promowanie kształcenia nieformalnego wyrównującego szanse na rynku pracy uważamy za szczególne wyzwanie dla wszystkich szczebli polskiej oświaty.
- Jako stowarzyszenie o charakterze formacyjno - edukacyjnym będziemy współuczestniczyć w procesach edukacyjnych m.in. poprzez realizację zadań programowych, rocznych i wieloletnich projektów, różnorodnych form naszej obecności w życiu publicznym, dając świadectwo własną postawą i zaangażowaniem. Będziemy także wspierać wszelkie działania, promujące człowieka, jako osobę i chrześcijański model życia.

■ Sprzeciwiamy się polityce osłabiającej rodzimy potencjał intelektualny i kondycję nauki polskiej oraz marnotrawieniu jej dorobku. Domagamy się poszanowania polskich instytucji naukowych oraz umacniania pozycji Polski w świecie poprzez wdrażanie w życie kraju nowatorskiego dorobku polskich twórców postępu cywilizacyjnego w każdej dziedzinie życia.

* * *

Rodzina i naród pełnię warunków swojego rozwoju uzyskują dopiero w ramach wspólnoty politycznej, jaką w pierwszym rzędzie jest państwo, będące dobrem wspólnym wszystkich obywateli.

Państwo, jako dobro wspólne

- Państwo polskie potrzebuje modernizacji i głębokiej reformy swych instytucji. Głęboki kryzys dotyka politykę zdrowotną państwa, opiekę społeczną, edukację, naukę, system prawa i sądownictwa. Państwo rozchwiane moralnie, kulturowo i politycznie jest zawłaszczane przez kolejne grupy partyjnych interesów.
- Opowiadamy się za chrześcijańską koncepcją demokratycznego i sprawiedliwego państwa pomocniczego. Państwo powinno pozostawić swobodę działania różnym podmiotom życia społecznego w sferze polityki, gospodarki i kultury, a jednocześnie pobudzić społeczność i jednostki ludzkie do aktywnego, samodzielnego wykonywania wielorakich zadań na różnych poziomach życia publicznego - państwowym, regionalnym i lokalnym.
- Stoimy na stanowisku, że szczególną powinnością obywateli i władz Rzeczypospolitej w Unii Europejskiej jest poszanowanie zasady unitarności naszego państwa - jego jedności i niepodzielności terytorialnej - oraz troska o majątek narodowy i naturalne bogactwo naszego kraju. Państwo polskie powinno stać na straży podstawowego prawa człowieka do życia i rozwoju i nie lekceważyć woli suwerena, czyli Narodu Polskiego.
- Obecny kryzys samorządu terytorialnego spowodowany jest jego nadmiernym upolitycznieniem,

grą grup interesów. Samorząd powinien być formą autentycznego upodmiotowienia obywateli umożliwiając im uczestnictwo w demokratycznym systemie sprawowania władzy. Jego rolą jest udział w budowaniu ładu społecznego i gospodarczego na poziomie wspólnot lokalnych. Skuteczność realizowania tego ładu jest uzależniona od właściwego usytuowania samorządu w organizacji państwowym, jego rzeczywistej autonomii oraz zapewnienia takich warunków ekonomiczno-prawnych i finansowych, które pozwoliłyby mu stać się skutecznym podmiotem polityki lokalnej uwzględniającej współpracę z organizacjami pozarządowymi.

* * *

Wspólnota polityczna funkcjonuje prawidłowo, gdy przestrzega zasad demokracji budowanej na godności osoby ludzkiej, pomocniczości, solidarności społecznej oraz dobru wspólnym narodu i państwa.

Spółczeństwo obywatelskie.

- Demokracja oparta na tych zasadach stwarza możliwości do aktywnego uczestnictwa społeczeństwa w życiu publicznym. Chodzi o uczestnictwo nie tylko w sensie stowarzyszania się, podejmowania różnych inicjatyw oddolnych, ale przede wszystkim na umożliwieniu szerokiego dostępu do wykształcenia, dóbr kultury, pracy i własności.
- Uważamy, że niezbędnym warunkiem rozwoju i jakości demokracji jest działalność organizacji obywatelskich. Jednym z najważniejszych ich zadań jest kreowanie aktywności społecznej na poziomie podstawowych struktur samorządowych, uzdalnianie do samorganizowania się społeczności lokalnych dla wyrażania swoich potrzeb i interesów oraz obrony swych praw ludzkich i obywatelskich. Postępujące upolitycznienie i komercjalizacja działań organizacji pozarządowych, ich nastawienie jedynie na pozyskiwanie funduszy i rozbudowę własnych struktur, jest niszczeniem idei i sensu demokracji.
- Deklarujemy udział w tworzeniu ładu demokratycznego w Polsce, przede wszystkim poprzez podej-

mowanie konkretnych inicjatyw społecznych i szerzenie idei społeczeństwa obywatelskiego opartego na wartościach i zasadach wynikających ze społecznego nauczania Kościoła.

* * *

Model gospodarki rynkowej, powinien łączyć wolność inicjatywy gospodarczej z ładem społecznym opartym na zasadzie solidarności i w konsekwencji umożliwiać uczestnictwo wszystkich grup społecznych w rozwoju gospodarczym. Oznacza to potrzebę stworzenia odpowiednich ram prawnych dla ekonomicznej wolności, dopuszczających ograniczoną i uzasadnioną interwencję państwa w życie gospodarcze.

Rozwój gospodarczy dla wszystkich.

- Dokonujący się po wstąpieniu do Unii Europejskiej intensywny proces rozwoju gospodarczego i modernizacji kraju nie powinien stać w sprzeczności z tradycyjnym systemem wartości, który określa naszą narodową tożsamość. Domagamy się, aby ustawodawstwo pracy szanowało prawa ludzi do udziału w życiu kulturalnym i religijnym, zwłaszcza poprzez zniesienie przymusu pracy w niedzielę i święta.
- Mimo niewątpliwych osiągnięć na drodze rozwoju gospodarczego wciąż bardzo szeroki pozostaje u nas margines takich zjawisk jak bezrobocie, ubóstwo, bezdomność i wykluczenie społeczne. Mamy do czynienia również z wielkimi dysproporcjami w rozwoju między poszczególnymi regionami kraju. Tylko solidarna polityka społeczno-gospodarcza państwa, zdolna uruchomić najgłębsze zasoby energii tkwiące w ludziach, jest w stanie skutecznie przeciwstawić się tym zjawiskom.
- Polska ma prawo do takiego ustawodawstwa gospodarczego, które z jednej strony wspierałoby indywidualną przedsiębiorczość, a z drugiej przeciwdziałało takim zjawiskom jak korupcja, nepotyzm oraz powiązania świata polityki i biznesu. Niezbędne jest także uporządkowanie systemu finansów publicznych, oraz stworzenie prostego i klarownego systemu podatkowego.

* * *

Polska od chwili przystąpienia do wspólnoty narodów chrześcijańskich należy do europejskiej cywilizacji i jest współtwórcą europejskiego dziedzictwa kulturowego. Jako naród europejski jesteśmy żywotnie zainteresowani przyszłością Europy i podmiotową rolą Polski w kształtowaniu europejskiej wspólnoty narodów i ich państw.

Polska w Unii Europejskiej

- Postępujący proces integracji państw Europy obok czynników ekonomicznych i politycznych powinien uwzględniać tożsamość kulturową poszczególnych narodów oraz wartości moralne i duchowe, które dało Europie chrześcijaństwo. Polska uczestnicząc w tym procesie musi dążyć do umocnienia swojej suwerenności kulturowej i zachowania tożsamości narodu ochrzczonego przed ponad tysiącem lat, a jednocześnie ożywiać i uwspółcześniać chrześcijańskie dziedzictwo Europy.
- Postępujący proces laicyzacji Europy i eliminowania wartości religijnych z życia publicznego, szerzący się fundamentalizm laickim we wszystkich dziedzinach życia człowieka uważamy za niszczenie fundamentów cywilizacji europejskiej. Brak odwołania do chrześcijańskiego dziedzictwa Europy w preambule Traktatu Lizbońskiego świadczy o wypaczeniu pierwotnej idei Unii Europejskiej, czyniąc z niej narzędzie destrukcji naszej cywilizacji.
- Jesteśmy przeciwni koncepcji Unii, która zmierza w kierunku budowania federalnego „superpaństwa”. Unia Europejska musi funkcjonować zgodnie z zasadą pomocniczości, respektować suwerenność państw narodowych, zwłaszcza, gdy chodzi o ich tradycje duchowo-religijne i moralne, prawne, narodową politykę ludnościową, edukacyjną i kulturalną.
- Unia Europejska coraz częściej dotyka sfery fundamentalnych wyborów etycznych. Aborcja, eutanazja, zapłodnienie in vitro, eksperymenty genetyczne, klonowanie, sztuczna inteligencja są tylko pozornie nakierowane na dobro człowieka, ale faktycznie godzą w jego przyrodzoną godność i powodują coraz więk-

sze zagubienie jego tożsamości. Jesteśmy zdecydowanie przeciwni narzucaniu krajom członkowskim jednolitych rozwiązań prawnych w tak ważnych kwestiach.

- Jesteśmy przekonani, że Polska będąc członkiem UE obok znacznego potencjału ludzkiego i cywilizacyjnego wnosi do wspólnego dziedzictwa Europy swoje bogactwo duchowe - chrześcijańską tradycję i bogate współczesne oraz historyczne doświadczenie religijne i humanistyczne, umiłowanie wolności i pokoju, przyczyniając się w ten sposób do pomnażania i wzbogacania ogólnoludzkiego dobra wspólnego.
- Uważamy, że ratowanie europejskości Europy, umacnianie jedności i pokojowego ładu na łonie kontynentu europejskiego powinno pobudzić chrześcijan do lepszej współpracy pojednania poprzez dialog teologiczny, duchowy, etyczny i społeczny. Pragniemy uczestniczyć w tym dialogu rozwijając wzajemne kontakty i współpracę z ruchami i stowarzyszeniami katolickimi w Europie, przyczyniając się do tworzenia nowej świadomości i solidarności europejskiej.

* * *

Świat współczesny i Polska potrzebują prawdziwej kultury solidarności i odpowiedzialności za dobro wspólne. Tę kulturę pragniemy tworzyć przede wszystkim w środowiskach życia, pracy i działalności publicznej naszego Stowarzyszenia.

Solidarność dla dobra wspólnego

- Ideały i kierunki działania wskazane w niniejszej deklaracji winny łączyć wszystkich członków naszego Stowarzyszenia tak, aby nie pominąć w nim żadnego powołania, talentu i kwalifikacji osób skupionych we wspólnocie „Civitas Christiana”.
- Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” otwarte jest na współpracę ze wszystkimi, którzy tworzą dobro i ku dobru zmierzają. Pragniemy współtworzyć płaszczyzny spotkania oraz integracji wszystkich osób i środowisk, którym bliskie są zarysowane tu idee, zasady i cele naszej działalności.

Warszawa, 31 maja 2008 r.

Uchwała Walnego Zebrania Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w sprawie głównych zadań na lata 2008-2012

1. W obecnych czasach kultura stała się płaszczyzną nasilonej walki o sens i kształt człowieczeństwa, o wizję świata i cywilizacji ludzkiej, a także obszarem agresywnej konfrontacji ideowej, światopoglądowej, politycznej i religijnej. Kultura, zwłaszcza europejska przeżywa, kryzys, ponieważ człowiek gubi swoją tożsamość, sprzeniewierzając się nadanej mu przez Stwórcę godności. Także kultura polska staje się miejscem walki o prawdę, o wizję człowieka, małżeństwa i rodziny, o fundamentalną wartość życia ludzkiego, o godność, o prawa człowieka i Narodu.
2. Zagrożeniom tym musimy jasno i stanowczo przeciwstawić wizję kultury chrześcijańskiej. Tworzenie i upowszechnianie takiej kultury będzie naszym wkładem w przewyżczenie fałszywych koncepcji Boga, człowieka i świata, prawdy, dobra i piękna.
3. Problematykę kultury uznajemy za priorytetowy kierunek naszych działań programowych, formacyjnych i edukacyjnych, przyjmując na nadchodzącą kadencję następujące hasło programowe: „Kultura drogą ku prawdzie o człowieku we wspólnym świecie”
4. Zgodnie z Deklaracją Ideową i Deklaracją Programową naszego Stowarzyszenia Walne Zebranie wyznacza następujące zadania na lata 2008 - 2012:

A. Utworzenie Centralnego Ośrodka Formacyjno-Edukacyjnego kształcącego kadry „Civitas Christiana” oraz doprowadzenie do systematycznego funkcjonowania w każdym statutowym okręgu ośrodków formacji katolicko-społecznej, realizujących wspólny dla całego Stowarzyszenia program pracy formacyjnej i działalności katolicko-społecznej obejmujący:

- formację duchową, ze szczególnym uwzględnieniem formacji biblijnej i eklezjalnej, oraz formację intelektualną i patriotyczną,
- rozwój zespołów formacyjno-zadaniowych,
- współdziałanie ze środowiskami laikatu katolickiego, parafiami i samorządami w podejmowaniu chrze-

ścijańskiej odpowiedzialności za kulturę polską,

B. Promowanie i umacnianie chrześcijańskiego wymiaru instytucji rodziny i małżeństwa oraz inspirowanie i wspieranie działań podnoszących na wyższy poziom kulturę życia codziennego. Działalność ta winna obejmować:

- kształtowanie świadomości prodominnej społeczności poprzez podejmowanie działań edukacyjno-formacyjnych zgodnych z nauczaniem Kościoła, a w szczególności z Kartą Praw Rodziny,

- podejmowanie inicjatyw wspierających osoby i rodziny znajdujące się w trudnych sytuacjach życiowych oraz upowszechnianie modelu współpracy parafii, samorządu i organizacji obywatelskich w tym zakresie,

- rozwój myśli programowej Stowarzyszenia i formułowanie postulatów dla polityki społecznej państwa i samorządów terytorialnych,

- popularyzowanie pozytywnych wzorów kultury życia codziennego, zwłaszcza rodzinnego,

C. Kształtowanie i umacnianie świadomości kulturowej i tożsamości narodowej Polaków oraz prowadzenie działalności promującej wartości kultury chrześcijańskiej i ojczyści tradycji. Szczególną troską należy objąć:

- ukazywanie dziedzictwa i aktualnego bogactwa kultury narodowej, regionalnej i lokalnej,

- promowanie regionalizmu jako wyrazu obywatelskich postaw i twórczego patriotyzmu,

- kształtowanie poczucia polskości jako wyrazu więzi świadomości narodowej i państwowej, zwłaszcza wśród młodzieży,

- twórczą współpracę z podzielnymi naszymi wizjami człowieka, małżeństwa i rodziny, organizacjami w krajach Unii Europejskiej, w trosce o zachowanie chrześcijańskiego oblicza Europy.

5. Za realizację uchwały odpowiedzialna jest Rada Główna, którą Walne Zebranie zobowiązuje do opracowania i przyjęcia rocznych planów pracy.

6. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Warszawa, 31 maja 2008 r.

Władze Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” wybrane na Walnym Zebraniu 2008

Rada Główna: 1. Bardziejewski Bogusław 2. Biesek Jan 3. Budzisz Krzysztof 4. Burian Jolanta 5. Chmielewska Bożena 6. Ćwik Marian 7. Filipiuk Bartosz 8. Gawski Ziemowit - **przewodniczący**, 9. Gumieniak Romuald 10. Hoffmann Piotr 11. Irmiler Karol - **wiceprzewodniczący**, 12. Jakubowski Ryszard 13. Jankowiak Piotr 14. Janusz Tadeusz 15. Jaroszewicz Waldemar 16. Józefiak Sławomir 17. Kantor Tadeusz 18. Koch Henryk - **sekretarz**, 19. Koryciński Marek - **wiceprzewodniczący**, 20. Kowalik Sławomir 21. Kulpa-Krzycka Jolanta Ewa 22. Matuszczyk Jerzy 23. Nakielski Tomasz 24. Opozda Agnieszka 25. Pażucha Stanisław 26. Pejas Cecylia 27. Pilich Ryszard 28. Rogowska Zenobia 29. Sołtys Jerzy 30. Staszczak Tadeusz 31. Stróżyński Jacek 32. Sutowicz Piotr 33. Szupiluk Henryka 34. Taborski Andrzej 35. Żołądziejewski Zbigniew

Główna Komisja Rewizyjna 1. Bielawski Jacek 2. Frankiewicz Stanisław - **przewodniczący**, 3. Kostęska Alina - **Sekretarz**, 4. Łobos Jerzy - **wiceprzewodniczący**, 5. Marchlik Hanna 6. Mucha Halina 7. Wesoły Werner

Zarząd: 1. Sławomir Józefiak - **prezes**, 2. Jerzy Sołtys 3. Teresa Kazimierczuk

Łukasz Kobeszko

Jasnogórskie zawierzenie

23 i 24 maja Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” pielgrzymowało do duchowej stolicy Polski. Nasza droga do stóp Jasnogórskiej Pani, Królowej Polski zbiega się rokrocznie z rocznicą odejścia do wieczności Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego. Ten, który „wszystko postawił na Maryję”, stanął przed Bogiem właśnie w ostatnich dniach miesiąca tak szczególnie poświęconego Matce Bożej.

Na Jasną Górę członkowie Stowarzyszenia z całej Polski wraz ze swoimi rodzinami przynieśli intencje związane z działalnością organizacji oraz osobiste prośby i troski, które nagromadziły się w ich życiu od ubiegłorocznej pielgrzymki. Specyfiką tegorocznej pielgrzymki Stowarzyszenia na Jasną Górę jest jej zbieżność z dwoma jubileuszami. Pierwszym z nich jest 700-lecie zatwierdzenia przez Stolicę Apostolską Zakonu Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika, popularnie zwanego u nas zakonem Paulinów. Drugim, jest 15-lecie działalności Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Nie sposób nie zastanawiać się nad tajemnicą Bożego zamyśłu prowadzenia ziemskiej historii i ludzkich losów, patrząc na fakt, że zgromadzenie zakonne, pierwotnie powołane do życia kontemplacyjnego, stało się w końcu gospodarzem klasztoru, który w ciągu sześciu wieków funkcjonowania odwiedziły miliony pielgrzymów.

Wspominał o tym podczas powitania pielgrzymki senior jasnogórskiej wspólnoty zakonnej, zasłużony duszpasterz pauliński o. Jerzy Tomziński, który powitał i pożegnał pielgrzymów pod pomnikami dwóch wielkich postaci Kościoła – kardynała Stefana Wyszyńskiego i papieża Jana Pawła II.

Podczas powitania o. Tomziński zwrócił uwagę, że Częstochowa to wielka tajemnica. Aby zrozumieć

każdą tajemnicę, człowiek musi uklęknąć, oderwać się od swojej pychy i egoizmu. „Ileż ludzi przeszło już tą drogą, klękając? Może kilka miliardów? Szli wszyscy, święci, zbrodniarze, wierzący i niewierzący” – mówił częstochowski paulin.

II wojny światowej pojawił się niezrealizowany pomysł, aby na Jasnej Górze odbyło się spotkanie największych przywódców ówczesnej Europy w celu zapobieżenia wojennej katastrofie. „Królowa chętnie przyjmuje hołdy, ale o hołdy nie prosi” – miał wówczas powiedzieć przeor Jasnej Góry, o. Pius Przeździecki.

Następnym punktem pielgrzymki było spotkanie z o. Melchioriem Królikiem, jasnogórskim archiwistą i kustoszem Cudownej Ikony Matki Bożej Częstochowskiej. Podczas spotkania pielgrzymi mieli okazję



Pątnicy podczas sobotniej liturgii

Praktycznie nie było nikogo w naszym kraju, kto by nie odwiedził częstochowskiej Pani. Czy to tylko dziwny i niepojęty traf sprawił, że akurat do jasnogórskiego sanktuarium nie przybył ostatni król Polski, Stanisław August Poniatowski?

O. Tomziński przypomniał, że w 1939 roku, tuż przed wybuchem

zapoznać się z twórczością młodego, paulińskiego zespołu Vox Eremiti. Ciepła i pełna chrześcijańskiego optymizmu muzyka Vox Eremiti miała również okazję towarzyszyć podczas sobotniej liturgii mszy świętej w Bazylice Jasnogórskiej.

Nadszedł wieczór i moment, na który czekają zawsze wszyscy

pielgrzymi – Apel Jasnogórski, usłyszeliśmy ważne słowa rozważań, które wygłosił do nas arcybiskup częstochowski, Stanisław Nowak. Przypomniał on, jak wielką rolę odgrywała na przestrzeni całej polskiej historii Jasna Góra. Nawet w najczarniejszych momentach okupacji hitlerowskiej i komunistycznego zniewolenia. Abp Nowak zauważył, że co prawda od prawie dwóch dekad możemy się cieszyć wolnością polityczną, ale postępujący proces globalizacji niesie ze sobą również niebezpieczeństwo utraty własnych korzeni i tradycji.

„Dzisiaj nie musimy co prawda bronić integralności naszych granic, ale mamy obowiązek bronić integralności zasad moralnych” – powiedział abp Stanisław Nowak.

Po Apelu, z okazji z 15. rocznicy powstania Stowarzyszenia „Civitas Christiana” przewodniczący Ziemowit Gawski złożył na ręce przeora Jasnej Góry wotum dla Królowej Polski - złotą odznakę „Civitas Christiana” z wykutymi słowami Jana Pawła II „*Budujcie Civitas Christiana*” oraz czerwoną różę, symbol miłości członków organizacji do Jasnogórskiej Matki.

Drugi dzień pielgrzymki rozpoczęła uroczysta Msza święta koncelebrowana w Bazylice Jasnogórskiej, której przewodniczył Generał Zakonu Paulinów, o. Izydor Matuszewski, a homilię wygłosił przeor Jasnej Góry, o. Roman Majewski. O. Generał powiedział, że od 15 lat swojej działalności w wolnej Polsce, organizacja współkształtuje Ojczyznę i służy jej, z serca i szczerze, zgodnie z nauczaniem Prymasa Tysiąclecia, wielkiego protektora jasnogórskiego klasztoru. Homilia o. Przeora była swoistym podsumowaniem i przypomnieniem programu działania Stowarzyszenia, zawartego w jego statucie. O. Majewski zwrócił uwagę na pięć najważniejszych elementów,

stanowiących treść działalności Stowarzyszenia „Civitas Christiana” tj. na kulturę, edukację, rodzinę, pracę, samorządność.

Pod koniec liturgii, przewodniczący Stowarzyszenia złożył o. Generalowi podziękowanie za otwartość, serdeczność i gościnność, z jakim zawsze spotykają się pielgrzymi ze Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w tym szczególnym miejscu skupienia narodu u Tronu Bogurodzicy. Następnie, klęcząc przed Cudowną Ikoną Jasnogórską, przewodniczący złożył Akt Zawie-

autorem rozważań do wszystkich stacji nabożeństwa. Do refleksji skłaniało szczególne miejsce, jakie w rozważaniach pasyjnych częstochowski kapłan poświęcił postaciom ewangelicznych kobiet, które aż do samej śmierci na krzyżu pozostały wierne swojemu Mistrzowi. Przypatrując się postaciom Maryi, Weroniki ocierającej zbroczona krwią twarz Chrystusa, płaczących niewiast jerozolimskich oraz stojących pod krzyżem Marii, żony Kleofasa i Marii Magdaleny można było jednocześnie zastanowić się, jakim wielkim, choć często ukrytym w subtelny cieniu potencjałem Kościoła są kobiety.

Z Jasną Górą pielgrzymi ze Stowarzyszenia „Civitas Christiana” rozstali się w sobotnie popołudnie, 24 maja. I tym razem pątników pożegnał o. Jerzy Tomziński.

„Zakon Paulinów ocalał dzięki Jasnej Górze. W 1526 roku Turcy zniszczyli na Węgrzech wiele paulińskich klasztorów, następnie XVIII wieku kasat naszych klasztorów dokonywali Austriacy, w XIX wieku- władze carskie. Jasna Góra ocalała po potopie szwedzkim, po I i II wojnie światowej. Taka jest prawda historyczna i nikt tego nie zmienia! Jasna Góra ocalała Polskę! I nie tylko Polskę, ale i miliony ludzi ocalało tuż Życie doczesne i życie wieczne! Jak długo będziecie związani z Jasną Górą, będziecie żyć. Mówcie o tym wszystkim: waszym rodzinom, dzieciom i znajomym!” – zamykające pielgrzymkę słowa najstarszego jasnogórskiego paulina na długo zapadły wszystkim uczestniczącym w 28 Pielgrzymce Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” na Jasną Górę. I wydaje się, że to właśnie pełne zawierzenie Jasnogórskiej Pani powinno być centralnym drogowskazem dla działalności Stowarzyszenia „Civitas Christiana” na następne lata. ■



Medal z okazji 15-lecia istnienia Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” wręczony abp. Stanisławowi Nowakowi.

rzania Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w 15-lecie istnienia organizacji.

Po południowej Mszy świętej, rozpoczęła się Droga Krzyżowa po Walach Jasnogórskich, w której licznie uczestniczyli wszyscy pątnicy. Poprowadził ją ks. Ryszard Umański, asystent kościelny częstochowskiego oddziału Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Ks. Ryszard był również

ZABYTKI ZACHOWANE W KOŚCIELE W SARNAKACH PRZYPOMINAJĄ O HISTORII WSI, KTÓRA KIEDYŚ BYŁA MIASTECZKIEM.

Anna Walas

Parafia gdzieś na Podlasiu

Sarnaki, wieś na Podlasiu oddalona 20 kilometrów od Łosic. Pewnie niczym szczególnym się nie wyróżnia, jednak dla mnie ma znaczenie wyjątkowe. Tu mieszkali moi dziadkowie, tu wychowywała się moja mama, tu spędzałam jako dziewczynka każde wakacje. Zatem i tu jakoś kształtowała się moja religijność, w każdym razie pod wpływem osób, których wiara wyrosła w tych okolicach.

Moja nieżyjąca już babcia była osobą bardzo religijną. Jej religijność była ludowa, wiara głęboka i mądra. Pamiętam babcię zatopioną w różańcowej modlitwie, pochyloną nad książeczką do nabożeństwa, pamiętam, jak z okazji jakiegoś święta stawiała w oknie obraz Matki Boskiej ubrany kwiatami. Pamiętam, jak martwiła się o rodzinę, jak przychodziła mnie rano budzić, bo nie do pojęcia było dla niej spanie do dziewiątej. Pamiętam też, jak się złościła, jednak wiem, że ta złość zawsze wynikała z troski. Jeśli dziś zapytałby mnie ktoś o osobę prawdziwie i mądrze wierzącą, bez wahania wskazałabym właśnie na babcię.

Na śladach przodków

Dlatego też napisanie tekstu o parafii w Sarnakach jest dla mnie zadaniem wyjątkowym, które angażuje emocjonalnie, poprzez które staram się dowiedzieć więcej o swoich bliskich, przede wszystkim moich dziadków, których całe życie było z tą parafią związane i którzy byli uczestnikami sporej części jej historii. Choć parafia w Sarnakach jest mi emocjonalnie bliska, jestem w tej wsi kimś obcym. Znam tu niewiele osób, księdza Andrzeja Oleszczuka, który jest proboszczem w Sarnakach od 2004 roku, tylko ze słyszenia. Nie mam pewności, czy w ogóle o tym pamięta. Mimo że nie byliśmy umówieni, zaprasza do środka i zaczyna my rozmawiać. Wspominam o ro-

dzinie mieszkającej w okolicach. Udaje się przełamać pierwsze lody. Siadamy w pokoju i zaczynam zadawać pytania. Wypytuje, co dzieje się w parafii. Interesuje mnie przykościelne życie kulturalne, zaangażo-

za czasów mojego dzieciństwa bywały oazy. W ciągu roku szkolnego starszej młodzieży prawie tu nie widać. Aktywnie działają tylko dzieci i młodzież gimnazjalna. Tych starszych po prostu nie ma - wyjeżdżają do szkół, do domu wpadają co najwyżej na weekendy.

Istnieje przy parafii Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Ksiądz proboszcz mówi, że zaczyna działać Akcja Katolicka, działają kółka różańcowe, Rodzina Radia Maryja, jest chór parafialny, zbierają się ministranci, dzieci mają swoją scholę.



Historia parafii sarnackiej jest związana z historią samych Sarnak. Miejscowi księża mieli duży wkład w życie lokalnej społeczności.

wanie ludzi w działalność parafialną, szczególnie młodych.

Ludowa religijność

Dowiaduję się, że w te wakacje będzie w Sarnakach oaza, że młodzi będą mieszkać w pobliskiej szkole, której dyrektor okazał się chętny do współpracy. Sama pamiętam, że w Sarnakach

Ma powstać przy kościele świetlica społeczna. Organizuje się okolicznościowe spotkania, takie jak jasełka, w których uczestniczą nawet przedszkolaki, obchodzi się rocznice związane z życiem i pontyfikatem Jana Pawła II. Ostatnio była w kościele figura Matki Boskiej Fatimskiej odbywająca peregrynację.

Pytam o spotkania anonimowych alkoholików, bo na drzwiach domu parafialnego zobaczyłam tabliczkę informującą o ich działalności. Okazuje się, że główną działalność skierowaną przeciw uzależnieniu prowadzi Poradnia Odwykowa działająca przy gminie. Przy parafii zawiązała się dodatkowo Grupa Szach zrzeszająca ludzi, którzy walczą ze swoim nałogiem. Spotykają się co sobotę w domu parafialnym.

Ocalone pamiątki przeszłości

Ksiądz proboszcz ożywia się, gdy pytam o przygotowania do pierwszej komunii i bierzmowania. Widać, że problem ten jest tu ważny. Podkreśla, że w przygotowaniach uczestniczą też rodzice i to nie tylko w przygotowaniach do pierwszej komunii, ale i w tych do bierzmowania. Rodzice powinni być przygotowani do wychowania dziecka w wierze. Dlatego trzeba im cały czas przypominać, że katechizm nie jest czymś, co można zdać i zapomnieć. O tym zaś, jak zostaną wychowane dzieci, decyduje przede wszystkim rodzina. Wreszcie trafiłam na temat, który pozwolił księdzu Oleszczukowi wypowiedzieć się szerzej. Ksiądz proboszcz opowiada o tutejszej tradycyjnej ludowej religijności. O tym, jak silny jest tu kult maryjny, że właśnie kółka różańcowe tak silnie działają, że ludzie zbierają się na majówki pod krzyżem koło domu i modlą się wspólnie. Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny nazywane jest tu świętem Matki Boskiej Zielnej, miejscowi przynoszą tego dnia do kościoła rośliny i zioła do poświęcenia.

Dowiaduję się, że ksiądz Oleszczuk jest autorem pracy dyplomowej „Kościół Parafii Rzymskokatolickiej w Sarnakach” napisanej w Instytucie Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. A to temat, na

który ksiądz proboszcz mówi najchętniej. Ochrona zabytków kościelnych leży księdzu proboszczowi na sercu. Kościół sarnacki jest wpisany do rejestru zabytków. W pracy ks. proboszcz podkreśla, że „dla człowieka mającego szeroko pojętą kulturę duchową – a takim człowiekiem powinien być duchowny – zrozumienie i szacunek dla sztuki, dla wartości estetycznych jest czymś oczywistym”. Według księdza Oleszczuka „rządca

dzący z XVIII wieku w stylu rokoko i pochodzące z początku XX wieku neogotyckie stacje drogi krzyżowej. Są cztery neobarokowe feretrony (obustronne płaskorzeźby z przełomu XIX i XX wieku, które obnosi się w czasie procesji).

Kościół w Sarnakach wymaga gruntownego remontu. Za poprzedniego proboszcza przeprowadzono renowację dwóch bocznych ołtarzy. Jednak i inne elementy wyposażenia

kościół wymagają prac konserwatorskich. To jednak przerasta finansowe możliwości parafian. W planach jest budowa nowego kościoła. Jeszcze nie wiadomo, jak uruchomione zostanie zabytkowe wyposażenie starego kościoła przed dalszym niszczeniem.

- Pytanie, co zostawimy przyszłym pokoleniom – ten kościół czy nowy – pozostaje otwarte – mówi ksiądz proboszcz.

Do podjęcia decyzji potrzebne będą profesjonalne ekspertyzy. Ksiądz Oleszczuk przekonuje, że decyzji nie podejmie sam, ale wspólnie z parafianami. Dla niego zachowanie zabytków i zapewnienie im możliwie najlepszej ochrony jest bardzo istotne. Chętnie opowiada o faktach z jego historii. Już z samą budową i renowacjami kościoła związane są nietypowe wydarzenia.

Parafia Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika powstała w Sarnakach w 1430 roku. Wtedy też zbudowano pierwszy kościół, który przetrwał do 1816 roku. Kościół, w którym dziś modlą się parafianie, został ufundowany przez właściciela dóbr sarnackich, Stanisława hrabiego Ossolińskiego w 1816 roku. Został wzniesiony przez miejscowych cieśli pod kierunkiem księdza Pawła Wolskiego na wzór starego kościoła i na jego miejscu. Stanisław Ossoliński zadłużył się podczas budowy i musiał sprzedać swój majątek pułkownikowi wojsk polskich Joachimowi Podczaskiemu.



Wizerunek Jezusa z sarnackiego cmentarza

kościół zabytkowego (...) powinien z ochrony zabytków zrobić *sui generis* problem duszpasterski i od czasu do czasu poruszać te sprawy w rozmowach z parafianami”.

W kościele znajdują się cztery ołtarze boczne. Dwa z nich są neobarokowe, pozostałe dwa klasycystyczne. Znajdujące się w nich XVII-wieczne obrazy należą do najciekawszych zabytków kościoła: obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem, obraz św. Antoniego Padewskiego, obraz Przemienienia Pańskiego na górze Tabor i obraz św. Stanisława Biskupa Męczennika – patrona parafii. W kościele znajduje się prospekt organowy pocho-

Mimo tego, że podczas potopu szwedzkiego kościół w 1657 roku stary kościół został ograbiony przez Kozaków, do dziś zachowały się zabytki z XVII wieku. Księdzu Wojciechowi Strusowi udało się własnym ciałem ochronić obraz matki Bożej i modlących się przed nim parafian przed spaleniem. Jednak został zabity przez Kozaka. To od czasów potopu szwedzkiego rozpowszechnił się kult obrazu Matki Bożej znajdującego się w kościele sarnackim. Ksiądz proboszcz Stanisław Rosochaci w 1657 roku napisał: „Za nastąpieniem na Sarnaki powietrza srogiego w roku terazniejszym miesiącu październiku dnia 6, przez 24 niedziele wszyscy ludzie wymarli, ledwo około 5 zostało. Wtedy ostatniego października zapadł i pleban. Przyszło mu wtedy do głowy oddanie się protekcji Matki Boskiej z Wielkiego Ołtarza zostającego od 450 lat w tym kościele, gdzie oddał się w opiekę wraz z braćmi i został zdrów. Na pamiątkę tego jak został zdrów od Matki Boskiej tutejszej wdzięcznie przyjął i zapisał”.

Obecny kościół zbudowany został niezbyt starannie, użyto nienajlepszych materiałów. Jak mówią zapiski w księgach parafialnych, 6 sierpnia 1880 roku, czyli akurat w dzień parafialnego odpustu, zawalił się jeden z bocznych filarów przy ołtarzu Matki Bożej. Wydarzyło się to podczas mszy. Filar zabił kobietę. Ludzie interpretowali to wydarzenie jako Boży znak. Uszkodzenie naprawiono już w nocy, w obawie przed zamknięciem kościoła przez władze carskie. Ksiądz proboszcz Sadowski podobno przez całą noc był w kościele razem z robotnikami. Leżał krzyżem i modlił się o sukces naprawy.

W latach 1880–1886 podjęto prace nad przebudową kościoła. Pod zaborem rosyjskim takie prace były oczywiście nielegalne. Potrzebny materiał, który zgromadzono, był oficjalnie przeznaczony na budowę stodoły plebanijnej. Wyczekano momentu, kiedy policja była poza Sarnakami, i w ciągu jednego dnia i nocy udało się rozebrać starą wieżę i wznieść dzisiejszy fronton z małą wieżyczką.

Zachowane w kościele sarnackim zabytki przypominają historię wsi, która kiedyś była miasteczkiem. Sarnaki to miejsce, którego historia jest historią ciągłych upadków i ciągłego podnoszenia się z nich. Przez losy tego miejsca można śledzić historię Polski. Sarnaki po nadaniu praw miejskich w 1754 roku rozwijały się do rozbiorów, w wyniku których przypadły Austrii. Miasteczko znacznie podupadło. W 1809 roku po zwycięstwie księcia Józefa Poniatowskiego nad Austrią Sarnaki weszły w skład Księstwa Warszawskiego i pojawiła się ponowna szansa na rozwój – handel, wcześniej ograniczony, mógł ożyć. Jednak już w 1813 roku wojska napoleońskie wracające spod Moskwy ogołociły miasto. Ponowny rozwój nastąpił po Kongresie Wiedeńskim, gdy Sarnaki znalazły się w Królestwie Polskim. W 1827 roku miasteczko liczyło prawie 800 mieszkańców, z których większość stanowili Żydzi (zajmowali 41 z 99 domów). Mieli tu swoją bożnicę i łaźnię. Odbudowane i nieco uprzemysłowione miasto przeszło w ręce pułkownika Podczaskiego, za którego gospodarowania znowu zaczęło chylić się ku upadkowi.

W czasie powstania styczniowego okoliczne lasy były miejscem punktów zbiorczych dla powstańców, a miasteczko było miejscem walk. W rezultacie wkroczyli tu Rosjanie, doprowadzając je do ruiny. Konsekwencją tego było wykreślenie w 1869 roku Sarnak z rejestru miast. W latach 1911–1912 pop z Chłopkowa otworzył szkołę z wykładowym językiem rosyjskim. Jednak ludność oparła się rusyfikacji.

Pierwsza wojna światowa jeszcze bardziej pogrzyżyła wieś. W 1915 roku Rosjanie zniszczyli browar, zabrali urządzenia, wstrzymali zarówno wytwórczość, jak i handel, a przebywający tu po nich Niemcy zabrali wszystko, co tylko się dało.

Po odzyskaniu niepodległości wieś zaczęła na nowo rozkwitać. Jednak druga wojna światowa przyczyniła się do kolejnych zniszczeń. Żydów zamknięto w getcie, a w 1943 roku wywieziono do Treblińki i zgładzono wszystkich. Wieś uległa radzieckiemu bombardowaniu.

To właśnie tu, w okolicach Sarnak, odbyła się jedna z największych akcji wywiadowczych polskiego ruchu oporu. Chodziło o rozpracowanie niemieckiej Wunderwaffe, rakiet V-2. Miejscowa ludność zabezpieczała spadające pociski przed szukającymi ich Niemcami. Taki pocisk przekazano do Londynu. Dzięki temu udało się opracować sposób jej zwalczania.

Historii parafii sarnackiej jest związana z historią samych Sarnak. Miejscowi księża mieli duży wkład w życie lokalnej społeczności. Ksiądz doktor Bolesław Kulawik, który został tu proboszczem po drugiej wojnie światowej, okazał się inicjatorem budowy przetwórczo-owo-warzywniej i stacji kolejowej we wsi. Jest niezwykle serdecznie wspominany przez mieszkańców. Działał w parafii w czasach, gdy ludziom żyło się bardzo ubogo. Podobno miał w zwyczaju raz na jakiś czas wysyłać wóz, który jechał przez wieś, na który ludzie kładli to, co mogli, na przykład ziemniaki, jajka, mąkę. Dzięki temu miejscowi księża mieli co jeść, a parafianie nie czuli się nieswojo, jeśli nie mieli pieniędzy na to, by dać w niedzielę na tacę.

Dziś w parafii jest czterech księży. Wspominani już ksiądz proboszcz Andrzej Oleszczuk i ksiądz rezydent Zdzisław Borkowski oraz dwóch wikariuszy. Do parafii należy osiemnaście wsi. Część z nich ożywa latem, gdy przyjeżdżają letnicy. Dla nich w lipcu i sierpniu w kaplicy we Fronołowie co niedzielę odprawiane są msze. W Lipnie i Mierzvicach przez cały rok odprawiana jest niedzielna msza.

Pytałam księdza proboszcza Oleszczuka, co jest charakterystycznego, specyficznego dla parafii w Sarnakach. Mówi, że chyba nic, że jeszcze za krótko jest proboszczem, by o tym mówić. Jednak nie mogę uwierzyć, że ta parafia nie ma w sobie niczego niezwykłego. A utwierdza mnie w tym nie tylko lokalna ludowa pobożność, która charakteryzuje pewnie całe Podlasie, ale i historia parafii, której nawet pobieżna znajomość każe patrzeć na kościół, wieś i pobliskie lasy inaczej. ■

WAKACJE TO OKAZJA, BY USŁYSZEĆ, CO BÓG MA MI DO POWIEDZENIA

Katarzyna Kasjanowicz

W drogę z Bogiem

Wakacje to czas zawieszenia większości dotychczasowych zajęć i obowiązków. Bez względu na wiek, to tygodnie swobody, oczyszczonego umysłu i wolnego serca. Ale od relacji z nim nikt nie może odpocząć, bo jak się można zmęczyć Bogiem?

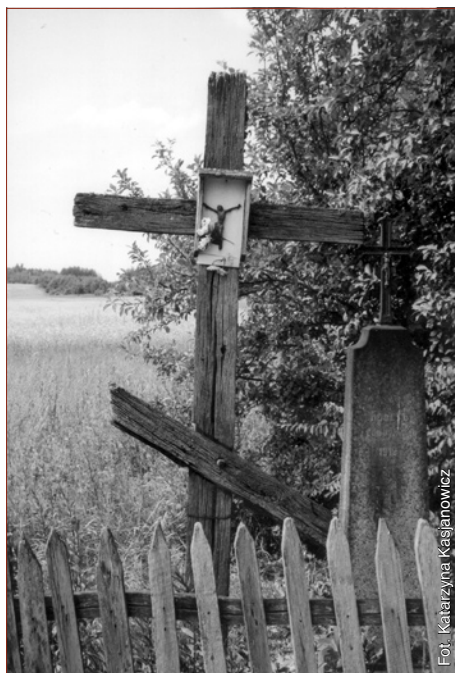
Dla chrześcijanina stwierdzenie, że Bóg jest wszędzie, to oczywistość. Dlaczego więc tak wielu z nas mówi, że w urlopowym czasie znacznie słabiej Go słysząc i... jakby mniej widać? Tym bardziej wtedy, gdy opuścimy miasto i wyruszymy dalej, poza jego granice, a może nawet poza granice własnego kraju, pamiętajmy o trzech rzeczach: kieszonkowym wydaniu Ewangelii, czystym zeszytce dowolnego formatu, gdzie będziemy wpisywać nasze spostrzeżenia, a może nawet stanie się on intymnym dziennikiem odkrywania Boga? - i tym, co choć nie będzie dodatkowo ciężką, może okazać się „najtrudniejszym bagażem”: odważnym przyznawaniu się do Chrystusa w każdym środowisku. Aha, i rozglądajmy się uważnie, oczywiście nie tylko dla własnego bezpieczeństwa: szukajmy gwiazdozbiorów na niebie, uśmiechu w oczach drugiego człowieka, świerszcza grającego w trawie. Bo Bóg przemawia do każdego w inny sposób.

No, to w drogę!

Bóg jak przyjaciel

Ileż razy decyduję się opuścić hałaśliwe miasto, mam świadomość, że Bóg czeka na mnie wszędzie, nie tylko w Kościele. Niemniej szybkie poszukiwanie Domu Modlitwy jest dla mnie aktem kluczowym. Już czuję się zakotwiczona w obcej przestrzeni - a dzięki temu bezpieczna. Bóg jako punkt odniesienia, niewidzialny kompas, powoli znajduje swój obszar w moim sercu i umyśle. Właśnie wakacje dają szansę, by to, co wielu z nas nazywa relacją ze Stwórcą, przemienić w dużo cieplejszą więź przyjacieli.

Być może nie dla każdego taka przemiana jest łatwa, możliwe też, że trzeba trochę poczekać. Pójść w góry, skąd do Nieba jakby bliżej, albo usiąść na brzegu jeziora kryjącego pod lśniąca powierzchnią wielką różnorodność życia. Można zamknąć oczy albo choćby uszy



Stary prawosławny krzyż gdzieś na Podlasiu

na zbyt głośną rozmowę znajomych, a zamiast tego otworzyć duszę. Cisza pomaga w rozmowach z Bogiem i budowaniu lub dalszym umacnianiu więzi. Albo modlitwa, choćby ta najkrótsza, jak dłoń wyciągnięta na powitanie. To prawda, że po niej wszystko w ciągu dnia biegnie już innym rytmem. Są wakacje, więc nie można zasłonić się szkolnymi czy akademickimi obowiązkami lub pośpiechem i zdenerwowaniem w drodze do pracy. Dziś nie czeka na nas neurotyczny szef. Wsłuchajmy się

w otoczeniu. Może właśnie dziś Bóg chce nam powiedzieć coś ważnego albo ma dla nas odpowiedź na pytanie, które nurtuje nas od dawna?

Bóg za linią horyzontu

Lipiec 2005. Obóz dziennikarski

Na tym obozie nie znalazłam się dla wypoczynku. To był mój wybór. Jest kilkanaście osób w wieku od dwudziestu do trzydziestu lat. Zatrzymaliśmy się w niewielkim gospodarstwie agroturystycznym, kilka kilometrów od granicy z Białorusią. Naszym celem jest nauka przyszłego zawodu poprzez uczestnictwo w seminariach i ćwiczeniach pisemnych. Równie ważne jest jednak współdziałanie w zespole. Nie mam nawet czasu porozmawiać ze znajomymi, a co dopiero o poznaniu nowych ludzi. Czuję, że robię coś ważnego, jestem blisko jakiegoś cennego dla siebie odkrycia, ale brak mi przestrzeni na refleksję. Nie wiem, jak sobie poradzę, ale jedno jest pewne: muszę wygospodarować w całym tym zgiełku i pośpiechu, choćby najmniejszy wewnętrzny obszar, do którego będę mogła schronić się, ilekroć uznam, że nadmiar ludzi i obowiązków jest tym, co mnie krępuje.

Dziś podczas poobiedniej przerwy odkryłam stary, prawosławny krzyż przy piaszczystej drodze. Stał lekko przechylony, strzegąc wejścia do wioski, niegdyś tętniącej życiem, obecnie z ledwie kilkunastoma starzejącymi się mieszkańcami. Osamotniony czasem doczeka się pewnie turystycznej fotografii czy smutnego westchnienia. Nogi same zanoszą mnie w tamto miejsce, gdy wyłączyłam się nagle z myślowej pogoni w stylu: „Co jeszcze muszę dzisiaj zrobić?”. Zatrzymałam się przy nim, patrząc na malownicze pola w tle i ciemny horyzont lasu. Miałam wrażenie, chociaż wiem, że to niemożliwe, że już tu kiedyś byłam. Stałam tak może ze dwadzieścia minut, podsumowując plusy i minusy mojego

wakacyjnego pobytu. Na dłużej nie pozwolił mi tekst czekający w pokoju, nakrobany na brudno na kilku pozaginanych kartkach. Musiałam go skończyć. Wróciłam wypełniona nową siłą, wena twórczą i koncentracją godną mnicha. Zmiana we mnie dokonała się wtedy, gdy patrzyłam na las rozciągnięty za horyzontem, poprzez ramiona drewniane go krzyża.

Jutro wyjeżdżam. Przywożę do Warszawy dwie nowe przyjaźnie i równie nowe umiejętności. Wiem już, że potrafię pracować w grupie. Upewniłam się także, co do słuszności wyboru przyszłego zawodu. Jestem z siebie zadowolona, bo zawsze robiłam wszystko na czas i udawało mi się jeszcze pomagać innym. Każdego dnia wymyślałam się przynajmniej raz na skraj wioski. Już na piaszczystej drodze, tłumiącej kroki, zostawiałam za sobą bagaż obozowych obowiązków. Będzie mi brakowało prawdziwej nocnej ciszy i łagodnie pochylonego krzyża. Przy nim czekał zawsze Pan Bóg, z dala od pośpiechu, rywalizacji, natłoku obowiązków. Myślę, że w każdej sytuacji i czasie jest takie miejsce...

Bóg w drodze

Sierpień 2005. Pielgrzymka

To moja pierwsza w życiu pielgrzymka. Gdyby nie namowa znajomej, pewnie i w tym roku znowu odłożyłabym tę wyprawę ze względów zdrowotnych. Niech się dzieje, co chce – ja idę.

Znowu jestem w grupie. Sama wśród zupełnie obcych ludzi, bo znajoma gdzieś znikła mi z oczu. A jednak każdy jest dla mnie serdeczny, jak ktoś zupełnie bliski. Zauważyłam, że to coś więcej niż ustalona odgórnie forma wzajemnej relacji, zamknięta w słowach: „brat – siostra”. Wśród płatników panuje aura prawdziwego, międzyludzkiego dobra, którego próżno szukać na co dzień. A ile życzliwości kryje się w tych wyciągniętych przy drodze dłoniach mieszkańców mijanych wiosek, wręczających nam jabłka albo podających szklanki z orzeźwiający kompotem!

Dziś, kiedy podziękowałam szczególnie serdecznie jednej pani, usłyszałam:

– Idź z Bogiem, moje dziecko. Ja też pielgrzymowałam, jak byłam młoda. I wiesz co? – jej oczy nagle nabrały żywszego blasku. – Całe moje życie się zmieniło.

Będę tęsknić za lasami o świcie, ich intensywną, pachnącą wilgocią zielenią, tłumiącą nasz śpiew. To wśród strzelistych drzew i omszałych kolein, w które wpadały mi stopy, najbardziej czułam delikatny dotyk Boga. Miedziane promienie wschodzącego słońca były co rano dla mnie jak Jego uśmiech, który posyłał mi osobiście. Tak chciałabym przenieść atmosferę takich chwil do swojego codziennego życia...

Bóg w bliskości drugiego człowieka

Wrzesień 2006. Wakacje pod gruszą z babcią

Nie pamiętam, byśmy kiedykolwiek wyjeżdżały razem na wakacje. Tym bardziej więc niesamowity jest ten nasz pierwszy wyjazd na grzyby. Zatrzymaliśmy się na kilka dni w podwarszawskiej wsi, rozpiętej pomiędzy gęstymi lasami. Choć to już wrzesień, jest tak ciepło jak w środku lata. W moim sercu także pulsuje ciepło, zwłaszcza gdy rozmawiam z Babcią o tym wszystkim, o czym nie było czasu porozmawiać w ciągu roku. Jaka piękna bliskość drugiego człowieka! Nie rozprasza jej moje zbyt częste: „Niestety, muszę iść, mam jeszcze tyle pracy”. A jednak czas mija nawet tu, tak niesamowicie szybko wśród zaoranych pól i lasów pełnych szeleszczących liści. Właśnie wśród nich zaczęłam wypatrywać grzybów, ale oczywiście nie tylko tych jadalnych, którymi co dzień napełniam lubiankę, ale wszystkich pozostałych, zachwycających nieogarnioną różnorodnością form i fantazją barw. Dostrzeżenie tego piękna dało mi tyle radości, że dziś w duchu powiedziałam tylko: „Dziękuję Ci, Boże... za wszystko”.

Bóg z dala od domu

Sierpień 2007. Taize

Mogę powiedzieć, że tu każde drzewo, każdy biały sliński kamień i czerwo-

nawa sypka ziemia – wszystko mówi o stałej obecności Boga. Ale najbardziej świadczą o Nim tysiące pielgrzymów, którzy przyjeżdżają tutaj, aby poprzez modlitwę, śpiew, kontemplację i wymianę doświadczeń z chrześcijanami ze wszystkich zakątków świata, побыć tydzień, dwa, miesiąc, a czasem nawet rok, w zależności od duchowej potrzeby, w wielkiej wspólnoty Wiernych.

Zamieszkałam przy samym końcu Taize, z dala od dzwonnicy i kościoła, z dala od drogi i grobu Brata Rogera, w białym, parterowym budynku z numerem 111B. Wewnątrz są tylko piętrowe łóżka. Żeby zdążyć do wspólnej łazienki z największą ilością pryszniców, muszę wstać trochę wcześniej. Czuję się trochę samotna w towarzystwie Finki i czterech Portugalek. Na szczęście nic porozumienia nawiązałam z przemiłymi Ukrainkami. W Taize jestem pierwszy raz, mój przyjazd tutaj to decyzja bardzo spontaniczna, podyktowana szczerym pragnieniem wypoczynku z Bogiem.

Dzień zaczynamy od modlitwy w Kościele i modlitwą go kończymy. W tej rozpiętości zawiera się także jeszcze jedna medytacja, wykład na temat Pisma i dawanie świadectw w grupach międzynarodowych. Mógłby ktoś pomyśleć, że to aż nadto, a jednak mam potrzebę wędrować co wieczór do kościoła tylko po to, by być w nim i doświadczać niewyrażalnego w słowach poczucia bezpieczeństwa. Patrząc, jak porządkowi przesuwają ruchome ściany i zawężają tym samym powierzchnię Domu Modlitwy, jakby naturalnie zamykali na noc kolejne pokoje. A później idę jeszcze napełnić plastikową butelkę wodą źródlaną. Krany są na zewnątrz przed Kościołem. Muszę przejść całą pielgrzymią wioskę, aby wrócić do siebie. Jest w tej wędrownicy pod gwiazdami, w górskiej ciszy jakiegoś pierwotnego piękno. Dla mnie to okazja, aby usłyszeć, co tym razem Bóg ma mi do powiedzenia.

Przedemną kolejne wakacje. Jeszcze nie wiem, jakie będą. Mam tylko nadzieję, że jak co roku odnajdę w nich Boga. ■

STUDZIAŃSKIE SANKTUARIUM JEST NAJBARDZIEJ ZNANYM MIEJSCEM PIELGRZYMKOWYM DIECEZJI RADOMSKIEJ

Stanisław Stanik

Sanktuarium na królewskim szlaku

Według legendy można wywieść nazwę Studzianny od „studni”, przez które wieśniacy utrzymywali wojska królewskie, szykujące się na wyprawę wojenną. Inna wersja pojawienia się nazwy wiąże ją ze studnią, którą wykopawszy, wieśniacy chwaili jako bogatą w związki alkaliczne. Do dzisiaj to źródło bije w Studziannie, tworząc szerokie rozlewisko.

W dokumentach Studzianna pojawiła się w 1485 roku. Od początku XVI wieku wieś znajdowała się w rękach rodu Odrzywolskich. W 1650 roku przeszła na własność Albrechta Starołęskiego, kasztelana żarnowskiego, starosty piotrkowskiego, w którym podobno krążyła z linii żeńskiej krew Esterki, Żydówki z Opoczna, i króla Kazimierza Wielkiego. Potem dziedziczką Studzianny z okolicznymi miejscowościami stała się trzecia żona Starołęskiego, z domu Przyjemska, a ta przekazała ją synowi Janowi Zbąskiego i córce Zofii, którzy z zapisów fundowali w czasach późniejszych kościół i klasztor w Studziannie.

Nim przystąpi się do budowy sanktuarium, dzieć się będą rzeczy niezwykle, które przejdą do legendy, a następnie do historii. Na początku XVII wieku trzy panny, niektórzy mówią o dwóch, wyprawiły się na zabawę do Studzianny z pobliskich Małoszyc. Nagabywane przez pijanych żołnierzy zaczęły uciekać do domów, a ponieważ była śnieżna zameć, zbłądziły. Skuliły się pod sosną, powietrze ściał mróz, w rezultacie dziewczyny zmarły na śmierć. Odnalezione je dopiero na wiosnę, zaś górę, na której to nastąpiło, nazwano Panięską.

O tych wydarzeniach, jak można mniemać – wiarygodnych, pięknie pisał Teofil Lenartowicz w poemacie „Najświętsza Maryja Panna Studzienna”:

Cudowny Obraz Świętej Rodziny

Wizerunek Świętej Rodziny (26x115 cm) był wzorowany na sztychu Jakuba Calotta, lotaryńskiego grafika z Nancy. Pokryty został farbami olejnymi na płótnie, przyklejonym do deski w latach 30. XVII stulecia. Tradycja, raczej mało wia-

widło w Nieznamierowicach, a gdzieś około 1657 roku w Studziannie, która była siedzibą zimową dziedzica. Według innej wersji przekazu historycznego, mógł tenże obraz powstać w Piotrkowie, oczywiście odwzorowany na sztychu lotaryńczyka.

Dwór w Studziannie był wielki i posażny; kto go jednak wystawił – już Starołęski czy poprzedni właściciel – nie wiadomo. Dość powiedzieć, że był miejscem rozrywek zimowych, na które zjechał i znany dziś pamiętnikarz, Jan Chryzostom Pasek, podając ich opis pod 1661 rokiem. Ciekawe to, bo rok wcze-



Widok Bazyliki w Studziannie

rygodna, podaje, że obraz przywiozła do Polski w 1657 roku córka cesarza austriackiego, Ferdynanda II, Cecylia Renata, żona króla polskiego Władysława IV Wazy. Po śmierci królowej miał w 1644 roku przejść na własność Starołęskich, którzy umieścili cenne malo-

śniej – jak zaświadcza historycy – miał widzenie ks. Kazimierz Odrzywolski, któremu Matka Boża nakazuje iść z Łowicza do Studzianny i tu odwiedzić Jej cudowny obraz, wiszący w dworze.

Wiekopomne skutki miało jednak cudowne widzenie Matki Bożej

z obrazu studziańskiego na początku grudnia 1664 roku przez Wojciecha Lenartowicza, który zjechał do Studzianny, aby naprawić piec. Gdy przy pracy zaniemógł, położył się do łóżka, a popadłszy w malinę, w czasie snu usłyszał od Matki Bożej z obrazu, że nastąpią liczne łaski i uzdrowienia, jeśli zdun obieca zbudować kaplicę na Panińskiej Górze.

Po mistycznym widzeniu zduna, po dowodnych uzdrowieniach wielu osób z okolicy Studzianny, a następnie licznych pątników z przybywających do obrazu pielgrzymek, w 1671 roku ówczesny prymas Polski, Mikołaj Prażmowski, wydał dekret „cudowności obrazu” i nakazywał, aby tenże „ku czci publicznej wiernych był wystawiony, czczony i szanowany”. Powstaje, głównie dzięki darom pątniczym, składanych na ręce Wojciecha, obszerna drewniana kaplica i obok klasztor dla zakonników. Nawiedzając sanktuarium królowie Michał Korybut Wiśniowiecki i król Jan III Sobieski, który był tu trzy albo cztery razy, a roznosi chwałę Matki Bożej Studziańskiej na cały kraj i poza granice, bo przed wyprawą wiedeńską nawiedza Jan III siedem sanktuariów, a jednym z nich, przed którymi wymodla zwycięstwo, było sanktuarium studziańskie.

Na przełomie XVII i XVIII wieku, kustosze sanktuarium, księża filipini, rozpoczęli budowę okazałej świątyni, na planie kościoła „Il Gesu”, która została konsekrowana pod wezwaniem św. Filipa Neri i św. Jana Chrzciciela w 1748 roku. Dwadzieścia osiem lat później przeniesiono do niej cudowny obraz z pierwotnego kościoła sanktuarijnego, postawionego z drugiej strony siodła Góry Panińskiej. Powoli stawiano obok obszerny, zakrzywiony w kształcie litery L nowy klasztor. Nowa budowla okazała się dziełem ogromnym, przyciągającym z dala uwagę, a wewnątrz mieszcząca jedenaście ołtarzy i barwną polichromię stała się centrum wielkich uroczystości parafialnych, spotkań pielgrzymich, ostoją czci i kultu słynącą na cały kraj.

Od 1820 roku filipini przejęli prowadzenie parafii po ośrodku brudze-

wickim. Rozwinęli szeroko naukę dla miejscowych chłopców w klasztorze. Społeczeństwo studziańskie żywo zareagowało na wydarzenia listopada 1830 roku. W Studziannie otrzymał kwaterunek oddział generała Jeziorańskiego. Przesyłkę grypsów przypłacił wywózką na Sybir ks. Jan Wacławski. Ze względu na uszczerbek liczebny środowiska zakonnego w Studziannie zostało ono w 1856 roku skasowane ukazem carskim. Służbę na rzecz sanktuarium pełnili do 1928 roku księża diecezjalni. A w owym - można rzec cywilnym okresie stróżów studziańskich - pozostawiali ślad swojej tu bytności Julian Tuwim (śląd utrwalony potem w „Kwiatach polskich”) i Władysław Stanisław Reymont (śląd utrwalony w „Pielgrzymce do Jasnej Góry”),



Cudowny obraz Matki Boskiej Świętorodzinnej

który wydał ośrodkowi studziańskiemu nienajlepsze, acz bezpodstawnie świadectwo.

Koronacja zgromadziła rzeszę wiernych z całego kraju

Wybuch II wojny światowej wywołał popłoch i spowodował spustoszenia w majątku trwałym. Ostatnie miesiące swojego istnienia spędził w okolicznych lasach oddział majora „Hubala”. Pod koniec kwietnia 1940 roku „Hubal” zginął w nieodległym Anielinie.

Legendą wiało pojawienie się żołnierzy w Boże Narodzenie 1939 roku i w Nowy Rok 1940 roku w kościele studziańskim pod boki placówki policji niemieckiej. Melchior Wań-

kowicz w książce „Hubalczy” ten symboliczny krok uznał za pierwszy zew do niepoddania się narodu w noc okupacyjną. Po wojnie miejscowi księża zasłynęli z patriotyzmu, wśród nich zwłaszcza księża Władysław Nater i Jerzy Lewicki.

Wielkim wydarzeniem z życia studziańskiego kościoła był akt koronacji miejscowego cudownego obrazu 18 sierpnia 1968 roku. Konsekratorami obrazu byli ks. kard. Stefan Wyszyński, ks. kard. Karol Wojtyła oraz celebrujący uroczystą Mszę św., i ks. bp Piotr Gołębiowski. Koronacja zgromadziła rzeszę około 200 tys. wiernych z całego kraju.

Sanktuarium studziańskie zaczęło kwitnąć, wzbogacając się o coraz lepszych gospodarzy, którzy przeprowadzali po wielokroć prace konserwatorskie i modernizacyjne. Co dzień po kilkakroć, na każdej Mszy św., na nieszpórach, godzinkach czy roratach płynęła pieśń z początku wieku, przy której odsłaniał się cudowny obraz „Witaj, Studziańska Matko Jedyna”.

W dowód uznania dla rangi sanktuarium studziańskiego w życiu religijnym całego Kościoła papież Paweł VI w 1973 roku nadał studziańskiej świątyni tytuł bazyliki mniejszej. W następnych latach bujnie rozwinęło się środowiskowe życie kulturalne. Działał zespół śpiewaczy, orkiestra „Bazylikon”, prowadzona przez ks. Kazimierza Jelonka, grupy ministranckie, grona towarzyszące obrzędom kościelnym. Sprawy gospodarcze mocno trzymał w swoich rękach ks. Janusz Drewniak. Bardzo sprawną i oddaną opiekę duchową nad parafianami wprowadził ks. proboszcz Jerzy Cedrowski.

W oddaleniu kilku kilometrów od Studzianny stoi szaniec kamienny ku czci majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Dalej płynie Pilica, nad którą rozsiadła się starodawna osada Inowódz z XI wieku, z kościołem romańskim św. Idziego. A bardziej na południe - Zalew Sulejowski, ośrodek hodowlany żubrów w Książu, Smardzewice z cudownym obrazem, a jeszcze dalej - ku wschodowi - Spała, ośrodek wypoczynkowy i miejsce corocznych dożynek. ■

MODLITWA JEST KONIECZNA, BY MOGŁO SIĘ ROZWIJAĆ ŻYCIE DUCHOWE

Rita Legumina-Dwernicka, Jerzy Łobos

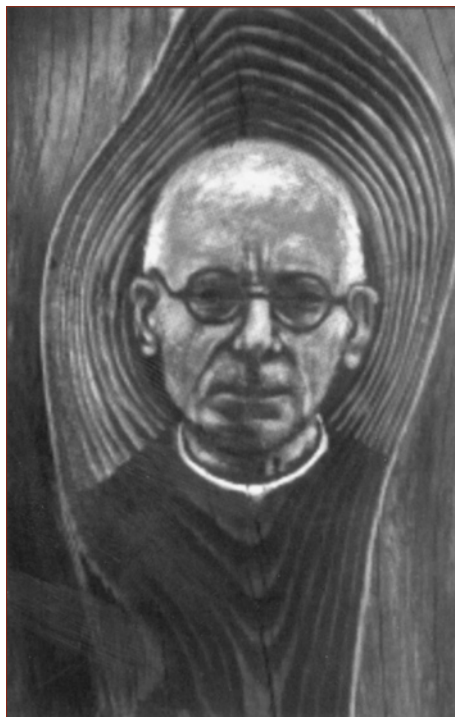
Kapłan modlitwy i pokory

W tym roku mija szósta rocznica Jego beatyfikacji przez Ojca Świętego Jana Pawła II, dokonanej podczas ostatniej pielgrzymki do ojczyzny w 2002 roku na krakowskich Błoniach. 23 sierpnia 2002 roku doczesne szczątki Błogosławionego przeniesiono do archikatedry przemyskiej, gdzie spoczywają w ozdobnym relikwiarzu przy ołtarzu św. Wojciecha.

Ksiądz Jan Wojciech Balicki urodził się 25 stycznia 1869 roku w Staromieściu koło Rzeszowa. Był szóstym dzieckiem w głęboko religijnej rodzinie Nicetasa Balickiego i Katarzyny (z domu Seterlach). Po ukończeniu gimnazjum rzeszowskiego im. ks. S. Konarskiego w 1888 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu. 24 lipca 1892 roku odprawił Mszę Świętą prymicyjną w Świlczy koło Rzeszowa. W sierpniu 1892 roku został skierowany do Polnej koło Stróż i tam przez piętnaście miesięcy pracował jako wikary. Ks. Jan Balicki od 1893 roku studiował w Rzymie, znał kilka języków obcych. Zawsze skromny, pełen pokory, wielkiego serca dla każdego człowieka, tak zapisał się w pamięci tych wszystkich, którzy się z nim zetknęli. Od 1928 do 1934 roku był rektorem Seminarium Duchownego w Przemyślu.

Czuły na ludzką nędzę, modląc się, pochylał się nad nią i „płakał z płaczącymi”. W 1919 roku założył Dom Miłosierdzia Bożego dla biednych i upadłych dziewcząt. Pełnił wiele funkcji w diecezji. Znany był również jako spowiednik. Jego konfesjonał był zawsze oblegany, również przez przyjezdnych penitentów. Pan Bóg nie oszczędzał go, a ks. Jan Balicki cierpienie przyjmował z pokorą, mówiąc: „dobrze, Panie, żeś mnie upokorzył... dobrze”. Dzięki jego heroiczności i wielu cnotom już za jego życia mówiono o nim, że to święty. Zmarł 15 marca 1948 roku o godz. 17.45 na zapalenie płuc i rozsianą gruźlicę. Odszedł do Boga w opinii świętości.

Thłumy wiernych przychodziły do Kościoła Serca Jezusowego w Przemyślu, aby oddać hołd zmarłemu, pocierano o jego ręce obrazki, książeczki, różańce. Pochowany najpierw w grobowcu kapituły, a w 1955 roku przeniesiono jego ciało do osobnego grobowca obok



Błogosławiony ksiądz Jan Wojciech Balicki

kaplicy. Proces beatyfikacji rozpoczęto 11 lat po śmierci ks. Jana Balickiego, tj. 22 czerwca 1959 roku, na polecenie bp. Franciszka Bardy. Po 7 latach, 31 października 1955 roku, zgodnie z powszechnym życzeniem, dokonano przeniesienia zwłok z grobowca przemyskiej kapituły do osobnego grobowca.

To, że o nim nie zapominano, wiadać było przez kilkadziesiąt lat na

przemyskim cmentarzu przy jego grobowcu: ogromne ilości zniczy i włożone w szpary grobowca prośby na karteczkach. Jego grób na Cmentarzu Głównym był miejscem stałej łączności mieszkańców tego miasta z księdzem Janem. Każdego dnia i o każdej porze można było zobaczyć zapalone świece oraz spotkać ludzi w różnym wieku pograżonych w modlitwie, proszących o pomoc i wstawieństwo. Pismo księdza Jana Balickiego zachowało się niewiele – 52 szkice kazań i konferencji, 170 różnego rodzaju listów do księży, sióstr zakonnych i członków rodziny. Na specjalne wyróżnienie zasługują szkice codziennych rozmyślań. Szczególną rolę w duchowości bł. ks. Balickiego stanowiło Pismo Święte. To właśnie Biblia była dla niego pokarmem duchowym. Jej lektura prowadziła Go do świętości. Ci, którzy znali Jego życie wydają jednoznaczną opinię: „Całe życie Jego było nieustanną modlitwą. Modlił się myślą, ustami, sercem, pracą swoją, cierpieniem. Budujący był sam Jego widok, gdy spowiadał w katedrze. Zatopiony w modlitwie na klęczniku konfesjonału ze spuszczonymi oczyma i rękoma złożonymi na oparciu lub trzymający brewiarz – był zjednoczony z Bogiem,” – opisuje ks. dr Zdzisław Janiec.

W marcu Ośrodek Formacji Katolicko-Społecznej Podkarpackiego Oddziału Stowarzyszenia „Civitas Christiana” przy wsparciu finansowym wiceprzewodniczącego Zarządu Głównego Stowarzyszenia, Marka Korycińskiego, wydał pozycję popularyzującą postać błogosławionego kapłana, syna ziemi rzeszowskiej i przemyskiej. Nosi ona tytuł „W 60. rocznicę śmierci i 6. rocznicę beatyfikacji Błogosławionego Ks. Jana Balickiego. Miejsca kultu i pamięci”, a jej autorami są Rita Legumina-Dwernicka i Jerzy Łobos. ■

Jerzy Biernacki

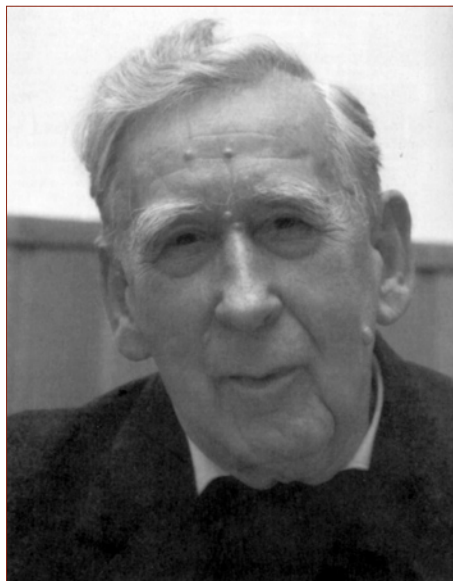
Żył długo, ale zbyt krótko

Gdyby zmarły 9 maja br. w wieku 87 lat o. profesor Mieczysław Albert Maria Krapiec OP stworzył jedynie słynną od lat Lubelską Szkołę Filozofii Klasycznej i gdyby jedynie, jak piszą znawcy przedmiotu, „stworzył koherentny system ogarniający wyjaśnianiem metafizycznym całą rzeczywistość dostępną ludzkiemu poznaniu” – zasłużyłby na miano wielkiego uczonego i na miejsce szczególne w Pantheonie nauki polskiej. Zważywszy, że przez całe swoje „długie, ale jednak zbyt krótkie życie” (wyrażenie ucznia Zmarłego, prof. Piotra Jaroszyńskiego) podejmował badania w zakresie podstawowych dziedzin filozofii, pisząc monografie poświęcone metafizyce ogólnej, metodologii metafizyki, antropologii filozoficznej, filozofii prawa, filozofii polityki, filozofii kultury, filozofii języka, metafizyki poznania, filozofii narodu, obronie kultury chrześcijańskiej. W sumie 30 pozycji książkowych i około 400 artykułów w czasopismach.

Jest to zaledwie magna pars Jego olbrzymiego dorobku naukowego i życiowego. Badania i rozprawy filozoficzne o. prof. Krapca przywróciły filozofii jej podstawowy cel i zakres tematyczny: poznanie rzeczywistości, oparte na podstawach filozofii Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu. Profesor filozofii z St. John's University w Nowym Jorku, Peter Redpath, ocenił, że ów punkt zwrotny nastąpił nie tylko w filozofii polskiej, lecz również wpłynął na to, iż podobny zwrot dokonuje się w filozofii zachodniej, jako że o. profesor Krapiec, doktor h. c. multiplex, członek wielu międzynarodowych towarzystw filozoficznych, z Societá Internazionale Tommaso d'Aquino na czele, cieszy się wielkim uznaniem licznych środowisk naukowych na świecie. W kraju był z premedytacją lekceważony, wręcz podlegał swoistemu ostracyzmowi, o czym świadczy niemal całkowite milczenie głównych mediów w obliczu Jego śmierci i pogrzebu. Nie pierwszy to raz doświadczamy tego ro-

dzażu przemilczeń wobec niekwestionowanych wielkości świata katolickiego. Bo przecież trudno uwierzyć, że stało się tak jedynie dlatego, iż o. Krapiec wspierał Radio Maryja i bronił go przed nie kończącymi się atakami mediów od początku jego istnienia, wygłaszał na jego falach niezwykle interesujące felietony.

Związany od 1951 r. z Katolickim Uni-



Ksiądz profesor Mieczysław Albert Krapiec

wersytetem Lubelskim, o. prof. Krapiec w ciągu bez mała pół wieku wypromował około 150 magistrów i przeszło 50 doktorów, spośród których wielu później się habilitowało. Studentów przyciągał do Niego olbrzymi autorytet naukowy, a także żywa i niekonwencjonalna osobowość, nie mówiąc o wspaniałych wykładach, podczas których ujawniał się młodzieńczy temperament uczonego, ożywcza polemiczność, gdy na przykład mówił o postmodernizmie i oryginalne poczucie humoru. Jego współpracownicy podkreślają, że żartował bardzo często i prawie ze wszystkiego, ale nigdy nie żartował z filozofii.

Gdy w 1970 r. o. prof. Krapiec został rektorem KUL-u, uniwersytet był właściwie w ruinie, komunistyczne władze robi-

ły wszystko, by go zniszczyć; liczba studentów spadła do 1500. Nowy rektor, w ciągu 13 lat sprawowania tej funkcji uratował uniwersytet od upadku. Dzisiejszy stan KUL-u jest w dużej mierze jego dziełem. Przywrócił też lub powołał do życia wiele wydziałów lub ważnych sekcji. W 1983 r. studiowało na KUL-u 20 tys. osób.

O. Profesor, zainicjował powstanie dzieła pt. „Wkład Polaków do kultury świata”, z zamiarem stworzenia encyklopedii na ten temat. Do tego co prawda nie doszło, przeważała miłość do filozofii i powstała inna encyklopedia – „Powszechna Encyklopedia Filozofii”. Przedsięwzięcie gigantyczne, mimo trudności i braku pomocy ze strony stosownych agend państwowych (ostracyzmu czy przynajmniej szykan ciąg dalszy) ma się właśnie ku końcowi, po wydaniu przewidzianych ośmiu tomów dużego formatu, w ciągu niespełna ośmiu lat, obecnie trwają prace nad suplementem.

Nie bez kozery wspominałem o księdze na temat wkładu Polaków do kultury świata, mówimy bowiem o wielkim Polaku, Kresowiaku, wykształconym najpierw w Gimnazjum im. Wincentego Pola w Tarnopolu, o człowieku i uczonym zafascynowanym polskością i polską kulturą chrześcijańską, jednakże bez cienia szowinizmu. Właśnie w chrześcijańskiej kulturze polskiej dopatrywał się źródeł naszej historycznej tolerancji i otwartości na obce nury.

Był zanurzony w Bogu. Jego religijność, wyniesiona z domu, podobna była chyba do religijności Karola Wojtyły, z którym przyjaźnił się, odkąd razem pracowali na KUL-u i inicjowali powstanie Lubelskiej Szkoły Filozofii Klasycznej. Chrześcijaństwo stanowiło integralną część jego nauki filozoficznej, człowiek jako główne dzieło Boskiej kreacji był największym jej tematem i celem wychowawczym, ewangelicznym. Zmarł tak jak żył, przy biurku, podczas pracy nad hasłem „Przyjście Mesjasza” w dziele „Chrześcijaństwo”. ■

W TYM ROKU MIJA 200 LAT OD ŚMIERCI IZABELI Z PONIATOWSKICH BRANICKIEJ, PANI NA WERSALU PODLASKIM

Waldemar Smaszcz

Białystok – poszukiwanie tożsamości

Białystok, podobnie jak jego mieszkańcy, miał i ma kłopoty z własną tożsamością. Niewielkie, prywatne miasto Branickich nie było w stanie zasymilować wciąż dołączanych okolicznych wsi i w ciągu bez mała trzech stuleci prawie zatarły się jego korzenie. Trzeba przy tym dodać, że niezbyt o nie dbano.

Ze względu na osobę ojca miasta, hetmana Jana Klemensa Branickiego, który, przynajmniej, nie zapisał się najlepiej w naszej historii, a to – już w naszych czasach – ze względów ideologicznych, gdy po 1945 roku akcentowano zbiorowy awans robotników i chłopów, tworzących nową rzeczywistość w cieniu odsuwano zasługi tego rodu dla miasta. Odwoływano się wówczas do XIX-wiecznej tradycji przemysłu włókienniczego, co było tym łatwiejsze, że ze stutysięcznego przedwojennego Białegostoku pozostało około czterdziestu tysięcy mieszkańców, z bardzo niewielką liczbą przedwojenną inteligencji, która najbardziej ucierpiała wskutek sowieckich represji – masowych wywózek na Syberię czy do Kazachstanu.

Korzenie miasta

Dopiero po 1989 roku zaczęto powracać do historycznych korzeni miasta, organizując doroczne świętojańskie uroczystości w dniu imienin hetmana Jana Klemensa Branickiego. Ludyczny charakter czerwcowych uroczystości nie sprzyjał wszakże pogłębionej refleksji. Dlatego za przełomowe wydarzenie należy uznać zakrojone na szeroką skalę obchody przypadającej w tym roku, dwusetnej rocznicy śmierci trzeciej żony hetmana, Izabeli z Poniatowskich Branickiej. O dacie tej pamiętał proboszcz parafii katedralnej, ksiądz prałat Antoni Li-

ćwinko, obcujący na co dzień z wielką tradycją miasta, obecną w licznych pamiątkach z epoki Branickich w „starej” farze, w podziemiach której odkryto podczas renowacji krypty trumnę z prochami samej Izabeli. To dzięki temu jakże zasłużonemu dla białostockiego Kościoła kapłanowi od Roku Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa na ścianie tej najstarszej miejscowej świątyni widnieje tablica pamiątkowa poświęcona Franciszkowi Karpińskiemu jako autorowi *Pieśni nabożnych* – m.in. *Kiedy ranne wstają zorze, Wszystkie nasze dzienne sprawy, Bóg się rodzi* – śpiewanych tu po raz pierwszy na przełomie XVIII i XIX wieku, zanim ukazały się w osobnym zbiorze w 1792 roku w nieodległym Supraślu. Ks. Antoni Litwinko zabiegał, by należycie uczczono ostatnią panią na Białymstoku, która zaprosiła „poetę serca” do swojego pałacu, dzięki czemu te najznakomitsze i najpopularniejsze zarazem pieśni kościelne mają białostocki rodowód.

Spuścizna Branickich

Braniccy, obok Wiesiołowskich, najwięcej wnieśli do historii miasta, o którym pierwsza wzmianka źródłowa pochodzi z 1514 roku, zaś w sto lat później powstała jedna z budowli, jaka przetrwała do dzisiaj – wspomniana barokowa „stara” fara. Wiesiołowscy nieco ponad stulecie gospodarzyli nad Białą, a po bezpo-

tomnej śmierci ostatniego dziedzica nazwiska, Krzysztofa, miasto przeszło na własność Rzeczypospolitej i jako królewszczyzna zostało włączone do starostwa tykocińskiego, które z kolei za zasługi w wojnie ze Szwedami otrzymał w 1659 roku Stefan Czarniecki.

Wkrótce Białystok, jako wiano córki Czarnieckiego, Katarzyny Aleksandry, trafił w ręce Branickich. Mikołaj, syn Katarzyny i Jana Klemensa, dziadka ostatniego z Branickich, był pierwszym, który tu osiadł i przystąpił do przebudowy gotyckiego zamku jeszcze z czasów Wiesiołowskich na barokowy pałac.

Jednak „złote lata” miasta związane są nieodłącznie z prawnikiem Stefana Czarnieckiego, Janem Klemensem II, który pozostawał „panem na Wersalu Podlaskim” przez ponad sześćdziesiąt lat, a jeśli doliczymy do tego lata jego ostatniej żony, Izabeli z Poniatowskich Branickiej, to owa „złota” epoka zamyka się niemal dokładnie w latach 1709–1808.

To wówczas niewielkie prywatne miasto rozwijało się na miarę monarszych ambicji Jana Klemensa, hetmana wielkiego koronnego, kasztelana krakowskiego, zajmującego pierwsze świeckie miejsce w senacie. Wielki magnat nadał ostateczny kształt wspianemu pałacowi i zespołowi parkowo-ogrodowemu. Ufundował szpital, cehhaus, utrzymywał Wojskową Szkołę Inżynierii i Budownictwa, roztaczał mecenat nad nauką i sztuką, czyniąc z Białegostoku ważny ośrodek kulturalny. Dość wspomnieć, że w miejscowym teatrze, wyposażonym w pełną maszynię sceniczną, występowały

największe gwiazdy operowe ówczesnej Europy.

Już wcześniej, aby złagodzić niechęć hetmana do stolnika litewskiego, stronnictwo ostatniego króla zadbało o mariaż ukochanej siostry Stanisława Augusta, Elżbiety, zwanej też Izabelą i Elizą, z owdowiałym po raz drugi hetmanem. W 1748 roku, gdy odbył się ich ślub; on, przedstawił jeszcze saskiej epoki, liczył 59 lat, ona, świetnie wykształcona na miarę nowych już czasów, ukończyła zaledwie 18 lat. Wniosła w życie pałacu i miasta zarówno swoją młodość, jak i zaskakującą, zważywszy na wiek, przedsiębiorczość oraz znakomite stosunki.

Ks. infułat Stanisław Strzelecki, w miesięczniku diecezjalnym „W służbie Miłosierdzia” pisał:

„Izabela [...] kształtowała [...] atmosferę i poziom życia w Wersalu Podlaskim, odciskając na niej liczne znamiona swojej myśli, gustu i kultury, otwartej na pozytywne wpływy europejskie i zarazem bliskie polskiej tradycji. [...] W czasie trwania małżeństwa i dłużej, po śmierci hetmana, [...] dbała o dalszy rozwój Białegostoku, wnosząc w jego dzieje cenny wkład dziedzictwa swej niepospolitej osobowości.

Polskość i katolickość

W dziejach Białegostoku nietrudno zauważyć dwa znamienne nurty: jeden był katolicki, drugi polski. [...] odegrały istotną rolę w kształtowaniu duchowego oblicza miasta, przyczyniając się do stałego wzbogacania spuścizny kulturowej środowiska i regionu. Branicy dbali o życie religijne, własne i poddanych [...]. Trochę się o godne wyposażenie świątyni, a także o parafię i beneficjum proboszczowskie. Obok kościoła zostało wzniesione dwupiętrowe probostwo, a nieco dalej klasztor szarytek wraz z prowadzonym przez nie szpitalem. [...]

Niemniej cenne zasługi położyli na polu lokalnego szkolnictwa. Szkołka parafialna, prowadzona przez Księżę Wspólnego Życia, zyskała nowe pomieszczenie i dodatkowe fundusze,

umożliwiające lepszy poziom nauczania. Z czasem powstały jeszcze inne placówki edukacji elementarnej. Historycy oceniają ten okres wspólnych rządów Jana Klemensa i Izabeli Branickich jako bardzo pomyślny dla białostockiej oświaty [chodzi zwłaszcza o Szkołę Podwydziałową, kształcąca na wysokim poziomie, zgodnie z programem Komisji Edukacji Narodowej - W.S.]. Ich najbogatszy w regionie księgozbiór służył nie tylko mieszkańcom pałacu, ale i okolicznej szlachcie oraz duchowieństwu.

Kiedy w 1771 roku zmarł Jan Klemens Branicki, jego żona zadba-

tystycznych pod kierunkiem Łucji Orzechowskiej, wspieranej przez wspomnianych kapłanów - proboszcza parafii katedralnej, ks. prałata Antoniego Lićwinę i ks. infułata Stanisława Strzeleckiego. Rozpoczęły się one w sali balowej pałacu Branickich 12 lutego br. z udziałem prezydenta miasta, prof. Tadeusza Truskolaskiego, i licznych znamienitych gości. Młodzież białostockich szkół średnich pod opieką swoich pedagogów przygotowała bogaty program artystyczny, na który składały się występy chóru, śpiewającego wybrane *Pieśni nabożne* Franciszka Karpińskiego.



Fot. Artur Stelmasiak

Pałac Branickich w Białymstoku - obecnie siedziba Uniwersytetu Medycznego, być może tu powstały „Pieśni nabożne” Franciszka Karpińskiego

ła, by został z należnym splendorem pogrzebany w Krakowie u jezuitów. Białostockie dobra przejęli krewni hetmana, Potoccy. Wdowa zachowała pałac, miasto i część okolicznych włości jako dożywocie. Dawna okazałość magnackiej rezydencji coraz bardziej przechodziła do przeszłości. Izabela gospodarnie i mądrze zarządzała nadal dużym jeszcze majątkiem, dbając o porządek i sprawiedliwość.

Izabela z Poniatowskich Branicka (1730-1808) zaznaczyła się więc w dziejach Białegostoku nie mniej niż jej małżonek. Wszystkie te aspekty działalności ostatniej żony hetmana Branickiego wydobyto podczas bogatego cyklu zdarzeń religijnych i kulturalnych. Ich organizacją zajął się Wydział Edukacji Urzędu Miasta oraz wybrane licea o tradycjach ar-

skiego, tak zwane „żywe obrazy” z życia Izabeli, w których obok niej pojawiał się Franciszek Karpiński na tle życia pałacowego, oraz recytacje wierszy poety do wielkiej protektorki. Były też wystąpienia poświęcone Pani na Wersalu Podlaskim i jej mecenatowi artystycznemu.

Ponadto Klub Inteligencji Katolickiej w Białymstoku zorganizował spotkanie panelowe w pięknie odrestaurowanym pałacyku gościnnym Branickich, poprzedzone Mszą św. w „starej” farze, gdzie po raz pierwszy zabrzmiały *Pieśni nabożne* Franciszka Karpińskiego. Wzięli w nim udział ks. prof. Stanisław Strzelecki, ks. dr Jan Niemiecki, historyk sztuki, znawca czasów Branickich, oraz piszący te słowa, a także ks. Adam Krasieński, wikariusz generalny Białostockiej Kurii Archidiecezjalnej,

żywo interesujący się sprawami kultury, wielki miłośnik twórczości Franciszka Karpińskiego.

Dokładnie w 200. rocznicę śmierci Izabeli z Poniatowskich Branickiej, 14 lutego, odprawiono Mszę św. w katedrze. Był jeszcze koncert w „starej” farze, po którym można było zwiedzić kryptę, gdzie spoczywa trumna z prochami Izabeli, a następnie z pochodniami odbyło się przejście do Muzeum Okręgowego, w którym otwarto okolicznościową wystawę.

Ukazała się publikacja poświęcona Izabeli z Poniatowskich Branickiej i Franciszkowi Karpińskiemu.

Białystok i poeta serca

„Poeta serca”, jak go nazwali już współcześni, najpierw przyjeżdżał do Białegostoku na letnie miesiące, by w końcu osiąść na dzierzawach, dzięki czemu powstał tu zbiór *Pieśni nabożnych*, niezwykle książka poetycka i modlitewnik zarazem z arcykołędą *Bóg się rodzi*, która zapewniła autorowi nieśmiertelność. Tak pisał o niej znakomity poeta, Jan Lechoń:

„Cały naród polski zna [...] na pamięć i śpiewa *Wszystkie nasze dzienne sprawy...*, *Kiedy ranne ustają zorze...*, przede wszystkim zaś ową kołędę potężną, owego poloneza religijnego, w którym muzyka zarówno, jak słowa są podniosłe, doskonałe, stanowią całość tak polską, że po prostu nierozdzielna od naszego zbiorowego życia. Jest przede wszystkim w tej poezji owa wiara polska, której dał Karpiński, nic nie ujmując z jej bezpośredniości i prostoty, ton wspaniale uroczysty, znów polskiej duszy jakże właściwy. Jest w owych niebywałych słowach: »niemało cierpiał, niemało żeśmy byli winni sami« zawarta całego narodu i każdego z nas spowiedź i rozgrzeszenie, które ze zbiorowego śpiewu tej kołedy czynią akt skruchy i sam w sobie potężny akt religijny”.

Nie mamy wprawdzie niezbitego dowodu, że została napisana w pałacu Branickich. Franciszek Karpiński do jednego z listów pisanych z Białegostoku 6 sierpnia 1787 roku do ks. Marcina Poczobuta (1728–1810),

rektora Akademii Wileńskiej, dołączył trzy utwory: *Pieśń poranna* – „Kiedy ranne wstają zorze...”, *Pieśń podczas pracy* – „Boże, z Twoich rąk żyjemy...” oraz *Pieśń wieczorna* – „Wszystkie nasze dzienne sprawy...”, opatrując je takim oto komentarzem: „...przyłączam moje pieśni dla pospólstwa, które tu zrobiłem (podkreśl. – W.S.) i śpiewać je wkrótce w kościele będą”.

Miejsce publikacji „Pieśni nabożnych”, Supraśl, wydaje się niezwykle istotne, jeśli chodzi o związek owej książki z Białymstokiem. Nie wydał jej, jak wszystkie swoje wcześniejsze zbiory, w Warszawie. Poeta wyraźnie zamykał okres swojej twórczości, zapoczątkowany lwowskim wydaniem *Zabawek wierszem i przykładów obyczajnych* z 1780 roku. *Pieśni nabożne* ukazały się jako zupełnie odrębna książka. I nie dlatego, że zawierała pieśni kościelne. Wcześniej wszak, jako tomik piąty i szósty *Zabawek*, poeta wydał *Psalterz Dawida*.

Na lato 1787 roku przyjechał poeta do Białegostoku i właśnie wówczas wysłał ks. Poczobutowi pierwsze utwory *Pieśni nabożnych*. Znamienny jest więc i wybór Supraśla jako miejsca wydania powstających w Białymstoku pieśni.

W 1791 roku poeta niejako przypieczętował swój trwały związek z kręgiem Wersalu Podlaskiego, obejmując w pięćdziesięcioletnią dzierzawę kolonię Kraśnik (nazywaną już wkrótce Karpinem!) na skraju Puszczy Białowieskiej. Stąd przyjeżdżał do Białegostoku przede wszystkim na imieniny swojej protektorki, wysyłał i odbierał od niej listy, napisał ostatni z wierszy poświęconych Pani Krakowskiej Izabeli Branickiej.

Z *Pieśniami nabożnymi* związane jest jeszcze jedno wydarzenie godne utrwalenia w miejskich annałach. Franciszek Karpiński wydał zbiorek w pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja, akcentując patriotyczny – obok religijnego – charakter swojego najnowszego dzieła. Znalazły się w nim takie pieśni, jak *Na pamiątkę 3 maja 1791 r.*; Psalm 125 opatrzony podtytułem *Na tenże*

dzień; O dobre rady Stanom Narodu, O błogostawieństwo Boże nad krajem; Psalm 122 z podtytułem *W nieszczęściach kraju; Podczas wojny*; Psalm 19 *Za króla idącego na wojnę*. Złożył go królowi „przy podnóżku tronu” w dniu imienin, 8 maja 1792 roku. Król odpowiedział 15 czerwca tegoż roku:

„Mości Panie Karpiński!

Każde dzieło W Pana było dla mnie szacownym i miłym dla wysokich myśli, gładkości rymu i czystej moralności, te jednak jest miłszym i dla tego samego, że stworzy się z czasem z powszechnym głosem, będzie uczyć naród obowiązków względem Boga i ludzi, czystych obyczajów z miłości ojczyzny” [podkreśl. – W.S.].

* * *

Związki Franciszka Karpińskiego z Wersalem Podlaskim nie ograniczają się, oczywiście, jedynie do spraw związanych z powstaniem *Pieśni nabożnych*. Już wcześniej, bo w 1781 roku pisarz zainteresował się, a następnie przetłumaczył z łaciny *Przywilej Jana Kazimierza króla polskiego Szczepanowi Czarnieckiemu na Starostwo Tykocińskie dany* i jest to jeden z najpiękniejszych tekstów prozą w jego dorobku. Później zaś napisał cztery wiersze skierowane do Izabeli oraz poświęcił jej dwa fragmenty w spisany pod koniec życia pamiętniku *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*.

Niestety, bardzo niewiele zachowało się z korespondencji Karpińskiego z Izabelą Branicką – jeden jego list i dwa Pani Krakowskiej, chociaż drugi z nich napisała w jej imieniu ulubiona rezydentka; dopisek Izabeli świadczy jednak o jej wielkiej życzliwości dla poety.

* * *

Bogate uroczystości rocznicowe pozwalają wyrazić nadzieję, że zostanie przywrócona wreszcie ciągłość tradycji Białegostoku, z których mieszkańcy mogą być naprawdę dumni, a w kontekście mającej nastąpić już we wrześniu beatyfikacji sługi Bożego ks.

W GDAŃSKU ODBYŁA SIĘ OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA: RÓD CZARTORYSKICH – ZASŁUGI DLA NARODU I KOŚCIOŁA

Joanna Olbert

Narodowa misja Czartoryskich

Miarą kultury człowieka i rodziny, z której się on wywodzi, pozostanie zawsze i niezmiennie patriotyzm – na który składa się miłość Boga i Ojczyzny.

Spotkanie konferencyjne poprzedziła uroczysta Msza św. celebrowana pod przewodnictwem ks. prof. dr. Waleriana Słomki w Kaplicy Królewskiej z udziałem księży salezjanów, ks. dyr. Jana Oleksiaka SDB, proboszcza parafii NMP Wspomożenia Wiernych w Rumi, i o. dr. Maurycego Niedzieli OP, wicepostulatora procesu beatyfikacyjnego bł. Michała Czartoryskiego. Ks. Roman Rzepecki SDB w homilii przybliżył postać księcia – salezjanina bł. Augusta Czartoryskiego. Na zakończenie Eucharystii wierni ucałowali relikwie bł. Augusta.

Konferencja zorganizowana przez Pomorski Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i parafialny oddział Akcji Katolickiej parafii NMP Wspomożenia Wiernych w Rumi. Uczestniczyli przedstawiciele Rodziny Czartoryskich, reprezentantów rodzin ziemiańskich i szlacheckich, przedstawiciele świata nauki, duszpasterze i siostry zakonne oraz przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń katolickich.

Zasługi rodu Czartoryskich w służbie Ojczyźnie przedstawił dr Janusz Pezda z Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie. Ród ten dobrze zasłużył się Polsce pełną oddania służbą narodowi. W postawie Czartoryskich w grę nie wchodziły rachuby czysto materialne, nie byli stroną biorącą w stosunkach publicznych, w ich domu rozwinęła się tradycja szczodrobliwości, mecenat dla nauk i sztuk, ofiarność dla rzeczy publicznej, gotowość do opieki bezinteresownej nad wszelkim dobrem. Janusz Nowak – z Działu Rękopisów

Biblioteki Książąt Czartoryskich mówił o zasługach rodu Czartoryskich dla kultury polskiej. Swoją misję wobec narodu realizowali Czartoryscy przez mecenat, który obejmował wszechstronne wsparcie dla klasztorów i kościołów znajdujących się

Po upadku powstania kościuszkowskiego i trzecim rozbiore Polski dla Czartoryskich najważniejsze stało się zachowanie narodowej tożsamości, uratowanie zbiorowej pamięci i jej pielęgnowanie. O to dbała księżna Izabela z Flemingów Czartoryska w Puławach. Jej syn książę Adam Jerzy Czartoryski skoncentrował się na działalności edukacyjnej. Z racji pełnionego urzędu



Fot. Roman Plewa

Autorzy referatów i organizatorzy konferencji, od lewej ks. Roman Rzepecki, ks. prof. Walerian Słomka, o. dr Maurycy Niedziela, Waldemar Jaroszewicz, księżna dr Barbara Czartoryska, Joanna Olbert, ks. proboszcz Jan Oleksiuk, ks. Stanisław Golyźniak z Przemyśla, dr Janusz Pezda, dr Paweł Sieradzki

w rozległych latyfundiach, których książęta byli od wieków fundatorami, kolatorami i opiekunami. Są wśród nich: Jasna Góra, Kalwaria Zebrzydowska, sanktuaria w Latyczowie, Berdyczowie. Świadectwem mecenatu i opieki Czartoryskich nad kościołami jest zachowana do naszych czasów sztuka liturgiczna – malarstwo, rzeźba, szaty liturgiczne, sztuka ludwisarska i inne.

kuratora okręgu szkolnego w Wilnie rozwinął na Litwie sieć szkół od parafialnych po uniwersytet, fundował szkoły zawodowe. Na emigracji książę Adam podjął działania polityczne mające na celu propagowanie sprawy polskiej na arenie międzynarodowej. Ubogim polskim emigrantom zakupił ziemię w Turcji (Adampol) i wspierał ich finansowo. Powołał do życia Towarzystwo Literackie

Polskie, Towarzystwo Naukowej Pomocy, Bibliotekę Polską w Paryżu. Po śmierci księcia Adama, jego dzieło kontynuował syn, książę Władysław Czartoryski – ojciec bł. Augusta Czartoryskiego. Książę Władysław stworzył Muzeum i bibliotekę w Krakowie, obecnie Muzeum i Biblioteka Książąt Czartoryskich. Zgromadzone zbiory miały służyć społeczeństwu do celów naukowych. Poprzez założoną Ordynację Sieniawską wspierano polskich studentów i uczniów – rzemieślników. Ordynat sieniawski – książę Adam Ludwik, syn Władysława, przyrodni brat bł. Augusta, odzie-

księcia Augusta, wnuka Adama Jerzego. W jednej z mów, wygłoszonej na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego w Paryżu, książę Adam Jerzy mówił: „Wszyscy ludzie przychodzą na ten świat, nie żeby się bawić, nie żeby, jak to mówią, na różnym wylegiwać się łożu, ale żeby pracować, biedzić się, walczyć aż do śmierci o wiarę, o cnotę, o słuszość, o dobro”.

W działaniach politycznych ród Czartoryskich kierował się zasadami etyki. Książę Adam Jerzy zwykł mawiać: „Polityką nie kieruje interes, ale moralność”.

Wspierały swoją pracą i funduszami różne przedsięwzięcia, na przykład szkoły czy szpitale.

Przykładem postawy służby do końca jest książę August Czartoryski, duchowy syn księdza Bosko. Jego drogę i powołanie na tle sytuacji rodzinnej przedstawił dr Paweł Sieradzki z Lublina. Konferencji towarzyszyła wystawa przygotowana przez Joannę M. Olbert, na której eksponowano zdjęcia, listy, dokumenty ze zbiorów Biblioteki i Fundacji Książąt Czartoryskich, Archiwum Salezjańskiego w Rzymie, Archiwum Sióstr Karmelitanek w Krakowie, Archiwum Ojców Karmelitów z Czernej.

Joanna M. Olbert ukazała wkład prymasa Polski kard. Augusta Hłonda w powstanie monografii o bł. Augustynie Czartoryskim. Przeprowadził on rozległą kwerendę Centralnym w Archiwum Salezjańskim, w Archiwum Rodzinnym Czartoryskich. Kilkakrotnie kontaktował się z o. Rafałem Kalinowski, matką Ksawerą z Grocholskich Czartoryską, ciotką bł. Augusta, która po śmierci męża księcia Witolda wstąpiła do Karmelu.

Ojciec dr Maurycy Niedziela OP, przedstawił życie i duszpasterską drogę o. Michała Czartoryskiego, architekta, uczestnika obrony Lwowa, odznaczonego Krzyżem Walecznych i plebiscytu na Górnym Śląsku, a następnie po wstąpieniu do zakonu, mistrza nowicjatu.

Wyróżnił się on bohaterstwem i wiernością do końca jako kapelan powstania warszawskiego. Po upadku Powiśla nie wycofał się z powstańcami oddziałami, nie skorzystał z możliwości ukrycia się w stroju sanitariusza, jak mu proponowano, lecz pozostał do końca, jako jedyny z personelu szpitalnego, z grupą ciężko rannych powstańców i cywilów w piwnicach firmy Alfa-Laval. Uważał, że pozostawionych chorych nie może opuścić. W pół godziny po ewakuacji obsługi szpitala hitlerowcy rozstrzelali w piwnicach lazaretu chorych i razem z nimi o. Michała, który wspierał ich duchowo do końca. ■



Referat wygłasza dr Janusz Pezda

dziczył również ordynację rodzinną w Gołuchowie po ciotce hr. Izabeli z Czartoryskich Działyńskiej. Zbiory muzealne w Gołuchowie do dzisiaj, zgodnie z zapisem, służą społeczeństwu polskiemu.

Rodzinna misja

Księżna Barbara Czartoryska z Warszawy – prezes Związku Rodziny Czartoryskich, mówiła o historii i tradycji rodzinnej. Ukazała cechy charakterystyczne rodu. Przykładem takiej charakterystycznej dla nich postawy był m.in. książę Józef Czartoryski. O skromnym życiu rodu pisał św. Rafał Kalinowski, wychowawca

Księżna Barbara Czartoryska ukazała też związek religijności z patriotyzmem w rodzinie Czartoryskich. Jako przykład podała rodzinę księcia Jana, z której pochodził Michał Czartoryski (1897–1944). Codziennie modlono się tam o powołania zakonne i kapłańskie. W pałacu rodziców księżnej Barbary w Pełkiniach odbywały się rekolekcje, wprowadzano Boga w życie codzienne. Angażowano się w działalność Akcji Katolickiej „Odrodzenia”.

Szczególne była rola kobiet w rodzinie. Były one przekazicielkami tradycji w rodzinie, organizatorkami życia kulturalnego, naukowego.

Łukasz Kobeszko

Nagroda spod znaku Rodła

Nagroda im. ks. Bolesława Domańskiego na trwale weszła do duchowo-kulturalnego krajobrazu Ziemi Zachodnich i wciąż prezentuje dorobek i tradycje Związku Polaków w Niemczech. Dzieje się tak, mimo że wśród ogółu Polaków istnieje coraz mniejsza wiedza o Ruchu Rodła, a postaci takich jak ks. Bolesław Domański próżno byłoby szukać nawet w podręcznikach szkolnych.

Wzakrzewskiej uroczystości zorganizowanej w Domu Polskim uczestniczyli m.in. biskup sufragan diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, Paweł Cieślík, który przed rozpoczęciem wręczenia nagród celebrował mszę świętą w miejscowym kościele parafialnym pw. św. Marii Magdaleny, oraz Karol Irmiler, wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Do tegorocznej edycji zgłoszono pięć kandydatur. Jury konkursu zdecydowało się na jednogłośnie przyznanie nagród wszystkim zgłoszonym kandydatom. Księdzu prałatowi Andrzejowi Chorobie, proboszczowi zakrzewskiej parafii, wręczono nagrodę za ożywienie kultu Matki Boskiej Radosnej, głównej patronki Polaków spod znaku Rodła. Ksiądz prałat sprawuje funkcję proboszcza miejscowej parafii od 18 lat. W czasie jego duszpasterzowania w Zakrzewie i na całej ziemi krajeńskiej rozwinął się znacznie kult Opiekunki Związku Polaków w Niemczech. W tamtejszym kościele parafialnym umieszczono witraż przedstawiający herb miejscowości – postać Matki Bożej Radosnej i znak Rodła. W kaplicy z obrazem Matki Bożej Radosnej krajeńscy nowożeńcy składają często wiązanki ślubne, prosząc Matkę Chrystusa o opiekę, a dzieci przystępujące do pierwszej komunii świętej odbywają tam swoje specjalne nabożeństwo.

Franciszek Łuczko został nagrodzony za wytrwałe nauczanie niezafałszowanej historii Polski i zasługi w uwiecznieniu rodzinnych dziejów w numizmatyce. Swoją działalność w Polskim Związku Numizmatycznym wykorzystuje dla upamiętnienia w polityce emisyjnej Narodowego Banku Polskiego oraz Mennicy Państwowej ważnych wydarzeń z historii Kościoła i Ojczyzny. Doprowadził m.in. do wybicia medali przypominających tak znaczące rocznice jak 400-lecie Unii Brzeskiej, 1000-lecie Chrztu Rusi Kijowskiej, a także serii medali z okazji pielgrzymki Jana Pawła II do Szczecina. Dzięki jego zaangażowaniu doprowadzono również do wybicia medalu poświęconego pamięci polskich oficerów zamordowanych w sowieckich miejscach kaźni w 1940 roku. W wyniku jego osobistych wysiłków papież Jan Paweł II koronował obraz Matki Bożej Kozielskiej.

Profesorowi dr. hab. Franciszkowi Antoniemu Markowi przyznano nagrodę za niestrudzoną działalność naukową na rzecz historii, tradycji i kultury polskiej na Śląsku. Dolnośląski naukowiec, pierwszy rektor Uniwersytetu Opolskiego, jest autorem setek publikacji i artykułów w języku polskim i niemieckim. Jego fundamentalnym dziełem jest dwujęzyczna praca „Nieznane sąsiedztwo – Die unbekannte Nachbarschaft”. Do klasyki śląskiej literatury naukowej przeszły zaś jego książki „Tra-

gedia Górnośląska” i „Głos Śląska zniewolonego”.

Najstarszym laureatem został urodzony w 1918 roku Alfons Tomke, rodowity Zakrzewianin, uczestnik pierwszego powojennego kongresu Związku Polaków w Niemczech w Berlinie. Nagrodę otrzymał za wierność tradycji Rodła i kilkudziesięcioletnią działalność społeczną na rzecz Zakrzewa. W młodych latach pracował jako młynarz i pomagał rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa rolnego. Podczas II wojny światowej został siłą wcielony do armii niemieckiej i wysłany na front wschodni. Wiosną 1945 roku w pobliżu Kaliningradu dostał się do sowieckiej niewoli. Do Polski powrócił w 1949 roku. Przez wiele lat pełnił różne funkcje we władzach gminy Złotów i Spółdzielczym Banku Ludowym. Został odznaczony Medalem Rodła, a także jest członkiem Związku Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Ostatnią nagrodę XXIV edycji przyznano Stowarzyszeniu Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna z Gorzowa Wielkopolskiego za służbę człowiekowi i niesienie pomocy materialnej i duchowej wszystkim potrzebującym. Stowarzyszenie prowadzi obecnie 15 świetlic opiekuńczo-wychowawczych dla dzieci i młodzieży na terenie Gorzowa Wielkopolskiego, Deszczna, Łagodzina i Lubiechni Wielkiej. Organizacja sprawuje pieczę nad dwoma jadalniami dla ubogich, dwoma schroniskami dla bezdomnych (w Gorzowie Wielkopolskim oraz miejscowości Długie). W ramach Stowarzyszenia działają również Charytatywne Centrum Pomocy Człowiekowi im. Jana Pawła II, ośrodek pomocy rodzinie i osobom uzależnionym, Regionalny Bank Żywności wraz z Ośrodkiem Społeczno-Zawodowym i Obywatelskim. ■

Michał Wojutyński

O przyszłości patriotyzmu

Ciekawą i cenną inicjatywą podjętą przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” i Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Radomiu był Tydzień Społeczny pod hasłem „Polska – Tożsamość – Europa. Pytania o współczesny patriotyzm”. Kontynuujemy relację z tego wydarzenia katolicko-społecznego, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze „NG”, w tekście „Kryzys patriotyzmu – to przeszłość?”.

Miało ono charakter duszpastersko-popularyzatorski i było adresowane do szerokiego kręgu odbiorców. W programie, obok wspólnej modlitwy za Ojczyznę podczas Mszy św. celebrowanych pod przewodnictwem księży biskupów, znalazły się wypowiedzi znanych i cenionych wykładawców, a także spotkania z parlamentarzystami i samorządowcami.

Patronat honorowy nad tym przedsięwzięciem przyjęli ks. bp Zygmunt Zimowski, ordynariusz radomski, Andrzej Kosztowniak, prezydent Radomia, i Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska. Od 31 marca do 3 kwietnia miejscem spotkań był kościół pw. Matki Bożej Miłosierdzia w Radomiu (bardzo życzliwie przyjął tę inicjatywę miejscowy proboszcz ks. prał. Wiesław Taraska), zaś spotkanie polityków (4 kwietnia) i konferencja samorządowa (5 kwietnia) odbyły się w Resursie Obywatelskiej.

Uroczysta inauguracja Tygodnia, w której uczestniczyli Ziemowit Gawski, przewodniczący Zarządu Głównego „Civitas Christiana”, i Marian Ćwik, przewodniczący Zarządu Oddziału Mazowieckiego, odbyła

się podczas Mszy św. sprawowanej przez ks. bp. Zygmunta Zimowskiego. Homilię wygłosił ks. bp Mariusz Leszczyński z Zamościa, krajowy asystent Akcji Katolickiej. Zwrócił on uwagę na szczególne znaczenie posłannictwa katolików świeckich w Kościele i w świecie wobec nasilających się procesów sekularyzacji.



Uroczysta inauguracja Tygodnia podczas Mszy św. w kościele pw. Matki Bożej Miłosierdzia w Radomiu

Podkreślił znaczenie nowych wyzwań i konieczności jeszcze silniejszego zaangażowania wobec zadań związanych z integracją europejską. Przypomniął o obowiązku przekazania nienaruszonego depozytu wiary, historii oraz tradycji narodowych i patriotycznych.

Po Mszy św. ks. prof. dr hab. Stanisław Kowalczyk w wykładzie „Dlaczego patriotyzm?” przedstawił

podstawy biblijno-teologiczne miłości do ojczyzny oraz zasadę solidarności łączącą poszczególne grupy w społeczeństwie. Ukazał naród jako wspólnotę opartą przede wszystkim na wspólnej kulturze i historii, bez których nie jest możliwe budowanie nowoczesnego patriotyzmu. Ostatnim elementem przemawiającym za koniecznością wspierania postaw patriotycznych jest budowa tożsamości, pozwalającej narodowi w sposób pokojowy i efektywny dbać o własne interesy w strukturach europejskich, z zachowaniem autonomii w sferze duchowej.

Drugiego dnia po Mszy Świętej odprawianej przez ks. bp. Stefana Siczka odbył się znakomity wykład o. prof. dr. hab. Jacka Salija „Jakiego patriotyzmu potrzebujemy?” wskazujący m.in. na błędne przeciwstawienie sobie wspólnoty i jednostki.

Na kolejne pytanie „Czy we współczesnej Europie jest miejsce na patriotyzm?” odpowiadał ks. prof. Piotr Mazurkiewicz, znawca problematyki europejskiej, kierownik Instytutu Politologii UKSW. Problematyka podjęta w tym wykładzie wzbudziła największe emocje i jeszcze raz się okazało, jak bardzo potrzebna jest pogłębiona refleksja nad obecnością Polski w Europie. Wykład i dyskusja pokazały, że fałszywa jest alternatywa polskość lub europejskość, ale również to, że akceptacja procesu europejskiej integracji nie może oznaczać zaniechania troski o interes narodu i państwa polskiego. W dyskusji kontrowersje dotyczyły



Ks. dr. Andrzej Jędrzejewski i red. Zbigniew Borowik

m.in. oceny zakresu suwerenności państw oraz poziomu solidarności w Unii Europejskiej.

2 kwietnia, w rocznicę śmierci Papieża-Polaka, odbyła się prezentacja multimedialna „Jan Paweł II: Myśląc Ojczyzna...” przygotowana przez Marcina Czerwonkę i Mateusza Firleja. Mszy św. w intencji Jego beatyfikacji przewodniczył ks. bp Adam Odzimek. Podkreślił w homilii, że Sługa Boży Jan Paweł II jest dla nas wzorem i nauczycielem miłości do Ojczyzny.

Największe zainteresowanie wzbudził panel polityków „Pytania o patriotyzm i dobro wspólne w polityce”. Wzięli w nim udział: poseł Andrzej Czuma, Marek Jurek, były Marszałek Sejmu RP, oraz Zbigniew Kuźmiuk, poseł do Parlamentu Europejskiego. Goście mówili o znaczeniu pojęć polityki i patriotyzmu jako wyznaczników kształtowania ładu społecznego, prawnego oraz szeroko pojętej kultury narodowej, a także o trudzie godzenia interesów partykularnych z racjami dobra wspólnego. Dla wielu obserwatorów zadziwiająca była niezwykle spokojna i merytoryczna dyskusja pomiędzy panelistami, którzy z szacunkiem odnosili się do swoich wypowiedzi. Zapewne jest w tym także zasługa prowadzącego panel, red. Zbigniewa Borowika, redaktora naczelnego IW

Pax i polskiej edycji dwumiesięcznika „Społeczeństwo”. Temperatura dyskusji mocno się podniosła w części przeznaczony na pytania ze strony publiczności. Oprócz trudnych, ale rzeczowych pytań i ciekawych wypowiedzi, pojawiły się także głosy bardzo agresywne czy wręcz obraźliwe. Może więc styl agresywny w polityce często spowodowany jest oczekiwaniami tego typu zachowań ze strony obserwatorów życia publicznego, a nie jego bezpośrednich uczestników?

Tydzień zakończyła kilkugodzinna konferencja „Polityka społeczna i kulturalna w służbie społeczności lokal-

nej” (współorganizowana z Zespołem Konsultacyjnym przy Prezydencie Radomia ds. Współpracy Samorządu z Organizacjami Pozarządowymi). Wykłady i referaty wygłosili: ks. dr Andrzej Jędrzejewski, Instytut Teologiczny UKSW, Elżbieta Kupidura, zastępca dyr. MOPS w Radomiu, Włodzimierz Wolski, dyrektor Ośrodka Interwencji Kryzysowej, Krzysztof Sońta, poseł, były przewodniczący Komisji ds. Zdrowia i Pomocy Społecznej RM, ks. Radosław Walerowicz, dyrektor Caritas Diecezji Radomskiej. W dyskusji zabierali głos przede wszystkim przedstawiciele organizacji pozarządowych. Całość konferencji, podobnie jak panel poprzedniego dnia, moderował red. Zbigniew Borowik.

Warto w tym miejscu podkreślić szczególny wkład w zorganizowanie Tygodnia Społecznego ks. dr. Andrzeja Jędrzejewskiego, asystenta radomskiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, oraz Jolanty Kucharskiej, przewodniczącej Oddziału i zarazem Lidera ds. Zdrowia i Polityki Społecznej we wspomnianym Zespole Konsultacyjnym. Stowarzyszeniowym akcentem tych dni był spacer szlakiem rozwoju Radomia, prowadzony przez Lucjana Dryka, przewodnika Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i członka Zarządu Oddziału „Civitas Christiana” w Radomiu. ■



Uczestnicy sesji w Resursie Obywatelskiej

DWUSETNA ROCZNICA ŚMIERCI FRANCISZKA SMUGLEWICZA

Jarosław Kossakowski

Malarz scen patriotycznych i religijnych

Sztuka europejska zawdzięcza mu bezcenną, artystyczną dokumentację antycznych ruin pałacu cesarza Nerona w Rzymie, zaś w historii sztuki polskiej Franciszek Smuglewicz zapisał się jako twórca m.in. słynnego obrazu „Przysięga Tadeusza Kościuszki w Krakowie”.

Wykształcony w Rzymie i zafascynowany klasycyzmem antyku, Franciszek Smuglewicz (1745-1808) w swojej twórczości przechował jednak cechy polskiego baroku, wyraźnie widoczne w licznych portretach, szczególnie zbiorowych. W tym roku, z okazji 200-setnej rocznicy śmierci Smuglewicza, w Polsce i na Litwie zostanie otwartych wiele wystaw przypominających malarskie dzieła tego wszechstronnego artysty. W warszawskim Muzeum Narodowym od 5 maja można oglądać ekspozycję „Vestigia delle Terme, czyli Złoty Dom Nerona”, zaś w lipcu w komnatach Zamku Królewskiego w Warszawie będzie można obejrzyć pokaz „Skarby katedry wileńskiej”, w tym również wzbogacające wileńską świątynię religijne obrazy Smuglewicza.

Galeria obrazów

Każdy, kto chociaż tylko przejazdem był w Wilnie, musiał zapamiętać wznoszącą się na Placu Katedralnym majestatyczną budowlę katedry wileńskiej pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Świątynia zmieniająca na przestrzeni wieków swój architektoniczny kształt, dzisiejszą klasycystyczną bryłę zawdzięcza

wybitnemu architektowi Wawrzyńcowi Gucewiczowi (1753-1798). Przebudowując w duchu surowe-



Św. Trójca wielbiona przez fundatorów zakonu Trynitarzy, 1799-1800

go klasycyzmu (1783) zniszczone przez gruntowe wody mury kościoła jeszcze barokowego, swój monumentalny styl Gucewicz zastosował również, projektując wnętrza wileń-

skiej katedry, której ołtarz główny ozdobił obraz Franciszka Smuglewicza „Zabójstwo św. Stanisława”. Kościół katedralny w Wilnie zamknęli dopiero bolszewicy w 1946 roku. W kilka lat później z frontonu świątyni zostały zrzucone figury św. Heleny oraz św. Stanisława i Kazimierza (obecnie odtworzone). We wnętrzu katedry władze komunistyczne ulokowały magazyny, zamienione w 1956 roku na dostępną dla zwiedzających galerię obrazów (przyczyniły się do tej decyzji niezniszczalne liczne obrazy Franciszka Smuglewicza dekorujące mury świątyni). Po remoncie organów katedrze dodano funkcję „sali muzyki organowej”. Zwrot katedry Kościołowi katolickiemu nastąpił dopiero 5 lutego 1989 roku, zaś w miesiąc później z kościoła św. św. Piotra i Pawła na Antokolu do katedry powróciły relikwie św. Kazimierza.

Oprócz obrazu „Zabójstwo św. Stanisława przez króla Bolesława Śmiałego” w ołtarzu głównym Franciszek Smuglewicz namalował dla katedry szereg innych dzieł. Jej filary międzynawowe zdobią przedstawienia dwunastu apostołów (prawa strona od ołtarza: św. Piotr, św. Andrzej, św. Jan, św. Filip, św. Szymon, św. Jakub, lewa strona: św. Paweł, św. Jakub Większy, św. Tadeusz, św. Tomasz, św. Bartłomiej, św. Mateusz) pędzla tego artysty, zaś w głębi naw bocznych można podziwiać dwa inne obrazy: „Rozmnożenie pięciu chlebów na pustyni” i „Mel-

chizedek ofiarujący Abrahamowi chleb i wino”. Dwa freski Smuglewicza ukazujące „walkę z namiętnościami i zwycięstwo nad nimi” dostrzega się wśród wspaniałych dekoracji katedralnej kaplicy św. Kazimierza, porównywanej do renesansowych kaplic katedry wawelskiej w Krakowie. W Wilnie, do którego Franciszek Smuglewicz przyjechał w 1798 roku, jako profesor i założyciel Katedry Malarstwa i Rysunku Uniwersytetu Wileńskiego stworzył jeszcze szereg innych dzieł, m.in. obraz ołtarzowy „Pożegnanie św. Piotra ze św. Pawłem” w jednym z najpiękniejszych barokowych kościołów pw. św. św. Piotra i Pawła na Antokołu oraz liczne portrety i sceny historyczne ekspozowane dziś w Lietuvos Dailes Muzejus w Wilnie.

Królewski stypendysta

Jako 18-letni chłopak Smuglewicz wyjechał na nauki do Rzymu. Otrzymał stypendium króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, pozwalające mu na dalsze studia w sławnej malarskiej Akademii św. Łukasza. W Rzymie Smuglewicz przebywał w latach 1763–1784. W tym mieście prowadzono wtedy ciekawe prace archeologiczne. Rzymski antykwarisz Lodovico Mirri zorganizował wykopaliska, które odsłoniły fragmenty słynnego „Złotego Domu” cesarza Nerona. Ten pałacowo-ogrodowy kompleks rozciągał się w samym centrum starożytnego Rzymu na terenach blisko stuhektarowych.

Po śmierci Nerona opuszczony pałac powoli zaczął popadać w ruinę, stając się fundamentem dla innych budowli. Część jego komnat odkryto już w połowie XV wieku, a ich wyrafinowana dekoracja stiukowa i malarska stała się znaczącym źródłem inspiracji dla artystów renesansu, z Rafaelem na czele. Wykopaliska prowadzone przez Lodovico Mirriego w latach 1774–1776 i ich rezultaty wywołały wielką sensację nie tylko w Rzymie, ale i w całej Europie. Przedsiębiorczy antykwarisz, chcąc spopularyzować i wykorzy-

stać ogólne zainteresowanie odkryciami, wynajął trzech artystów: malarza Franciszka Smuglewicza, architekta Vincenzo Brennę oraz rytownika Marco Carloniego, i zlecił im wykonanie artystycznej dokumentacji odkrytych malowideł. Pierwsza, jeszcze czarno-biała teka graficzna tej dokumentacji weszła do kanonu najważniejszych dzieł ukazujących sztukę starożytnych i jako taka zna-

wystawy Justyna Guze, iż teka ta jest Smuglewiczowską wizją antyku i samego „Złotego Domu”.

Odkrycie tej starożytnej budowli, a zwłaszcza jej dekoracje, miało ogromne znaczenie dla rodzącego się w Europie nurtu neoklasycyzmu, który mocno zaznaczył się w sztuce i architekturze wielu europejskich krajów. Dowodem na to może być fakt, że na motywach wykonanych



Przysięga Tadeusza Kościuszki na Rynku w Krakowie, obraz z 1797 r.

lażła się we wszystkich najważniejszych bibliotekach Europy. Druga w kolejności składała się z ręcznie kolorowanych plansz i ze względu na ogromną cenę trafiła wyłącznie do zbiorów najbogatszych i najbardziej wyrafinowanych kolekcjonerów. Kolorowe plansze tworzyły nie tylko dokumentację zastanego wyglądu antycznych malowideł, ale także swoistą rekonstrukcję brakujących lub zniszczonych fragmentów. Tej twórczej rekonstrukcji podjął się właśnie Franciszek Smuglewicz, który wykorzystał zdobytą wiedzę i wyobrażenia na temat sztuki antyku. Jak sugeruje komisarz warszawskiej

przez Smuglewicza oparto dekorację wnętrz w całej Europie – od Anglii po rosyjski Petersburg.

Do dziś zachowało się jedynie sześć kompletnych barwnych wersji tej teki. Ich posiadaniem, oprócz Muzeum Narodowego w Warszawie, poszczycić się mogą muzea: Luwr, Ermitaż, Muzeum Sztuk Pięknych w Budapeszcie oraz królewskie zbiory w Windsorze (Anglia). Żadna z tych zachowanych tek nie była w całości publicznie pokazana, ekspozycja warszawska będzie więc pierwszą tego rodzaju pełną prezentacją dokumentów i wizji Franciszka Smuglewicza. ■

Mazzlum Saneja

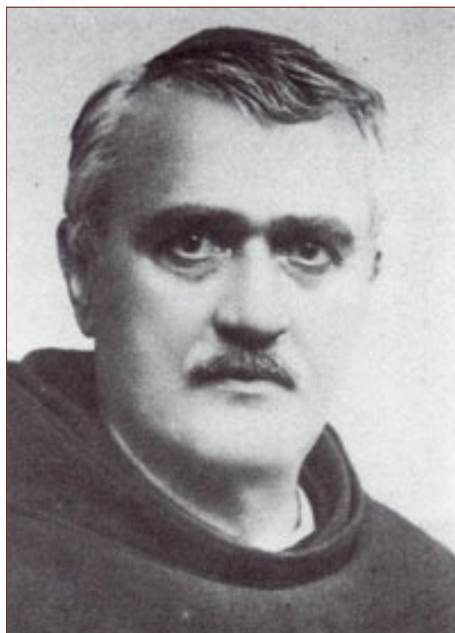
Twórczość „narodu wyklętego”

Literatura albańska stanowi dorobek narodu, który wywodzi się z najstarszego plemienia Illirow na Półwyspie Bałkańskim, mającego bogaty folklor, bajki, legendy, pieśni.

Dotychczas uważano, że najstarszym zachowanym tekstem w języku albańskim jest pochodząca z 1462 roku „Formuła chrztu” zdanie wplecione w tekst łaciński biskupa Engeli. W 2004 roku odkryto w Bibliotece Watykańskiej obszerny tekst albański pochodzący z 1210 roku. Późniejsze utwory religijno-dydaktyczne były próbami stworzenia albańskiego języka literackiego. Pierwsza zachowana książka to „Mszał” Gjona Buzuki z 1555 roku. Początki literatury albańskiej to twórczość łacińskojęzyczna Marina Berletiego z Włoch z początku XVI wieku. W XVII i XVIII wieku życie kulturalne skupiało się w klasztorach prowadzących działalność oświatową, a piśmiennictwo dotyczyło tematyki religijnej i dydaktycznej (Pjeter Budi, Pjeter Bogdani). W 1635 roku wydano słownik albańsko-łaciński Franga Bardhiego. We Włoszech rozwijało się piśmiennictwo o charakterze religijnym oraz poezja inspirowana się wątkami ludowymi (Jul Variboba). W XVIII wieku wpływy kultury islamu przejawiały się w nurcie literatury religijnej i świeckiej pisanej w języku tureckim i albańskim (Nazim Frakulla, Sulejman Naibi, Nazim Berami).

Budzące się dążenia wyzwolenicze na początku XIX wieku zainspirowały ruch literacki Rilindja Kombetare (Odrodzenie Narodowe), przesiąknięty ideami romantyzmu. Poza granicami kraju – m.in. w Brukseli, Stambule, Londynie, Sofii – zakładano albańskie czasopisma. W 1879 roku zawiązało się Stowarzyszenie Sambulskie, którego zasługą było ujednolicenie alfabetu albańskiego.

W XIX wieku w kształtowaniu się albańskiego języka literackiego wielką rolę odegrał Konstantin Kristoforidhi, tłumacz „Nowego Testamentu”, autor słownika i podręcznika gramatyki. Bujnie rozwijała się poezja i dramat, w swojej tematyce nawiązujące do kilkusetletniej tradycji i zmagających niepodległościowych narodu.



Gjergj Fishta biskup albański z przełomu XIX i XX w

Przełom dokonany w okresie odrodzenia narodowego pozwolił poezji włączyć się na nowo, po wielowiekowej przerwie, w nurt poezji europejskiej. Od tego czasu kolejne generacje poetów albańskich inspirowały się ideami wielkich literatur europejskich. Do najwybitniejszych przedstawicieli nurtu romantycznego należą: Jeromin De Rada, Naim Frasher, Ndre Mjeda, Gjergj Fishta.

Jeromin De Rada (1814–1903), poeta albański urodzony we Włoszech, patriota i bojownik o nie-

podległość. Był uczestnikiem rewolucji 1848 roku i założycielem pierwszego czasopisma albańskiego „L’Albanese d’Italia”. W 1881 roku założył polityczno-literacki miesięcznik „Fjamur i Arberit”. Jego utwory poetyckie „Pieśń e Milosao, „Pieśń o Serafinie Topise” to biograficzne poematy liryczno-epickie, których akcja toczy się w XV wieku. W takiej samej poetyce utrzymany jest słynny poemat „Skanderbeg nieszczęsny” z lat 1873–1874, opiewający dzieje bohatera narodowego Albanii.

Naim Frasher (1846–1900) uważany jest za czołowego przedstawiciela albańskiego odrodzenia. Napisał m.in. liryczny poemat „Pasterstwo i Rolnictwo” opiewający piękno rodzinnych stron oraz życie pasterzy i rolników. Poemat ten uważany jest powszechnie za narodową epopeję. Naim Frasher jest również autorem zbioru liryków i filozoficznej wymowie „Kwiaty wiosenne” oraz poematu epickiego zatytułowanego „Historia Skanderbega”, opiewającego walkę albańskiego bohatera narodowego XV wieku, prowadzoną przeciwko Turkom.

Gjergj Fishta (1871–1940) W bogatej twórczości poetyckiej Fishty – zwanego przez krytykę albańskim Homerem – szczególnie ważny jest epicki cykl ballad „Lutnia gór” poświęcony wydarzeniom z lat 1852–1913. Rozmiałowany w patriarchalnych stosunkach góralskiego życia Fishta stał się piewą starych cnót albańskich, pogardy śmierci, męstwa i rycerskiego honoru. Opublikował także zbiór satyr „Osy Parnasa”, w których wysmiewa przesady społeczne, zbiór liryków patriotycznych i religijnych „Sjesta Muz” oraz wiele przekładów m.in. Homera, Eurypidesa, Moliere. Gjergje Fishta jest pierwszym albańskim pisarzem, który kandydował do Nagrody Nobla. Mak-

symilian Lambert i Norbert Jokl, uznani niemieccy literaturoznawcy, porównywali go do Goethego i Schillera, a epicką balladę „Lutnia gór” nazywali biblią narodu albańskiego. Można powiedzieć, że jest to w literaturze albańskiej utwór analogiczny do Mickiewicza „Pana Tadeusza”.

Po odzyskaniu niepodległości w 1912 roku literaturę albańską zdominował nurt łączący elementy symbolizmu i politycznego zaangażowania. Z tego okresu najbardziej znanymi autorami są: Lasgush Poradeci, Fan Noli i Millosh Gjergj Nikolla-Migjeni.

Nurt prekursorski nowoczesnej poezji albańskiej reprezentuje Lasgush Poradeci (1899–1987), przedstawiciel symbolizmu, który otworzył bramę nowego życia w poezji albańskiej, wprowadził nowe wartości ideowe i artystyczne. Opublikował m.in. tomy wierszy: „Bal gwiazd” „Gwiazda serca” oraz wiele przekładów, m.in. Puszkina, Majakowskiego, Heinego, Hugo, Mickiewicza, Eminescu.

Ważną postacią XX-wiecznej literatury albańskiej jest Fan Noli (1899–1987). Był poetą, dramaturgiem, historykiem, kompozytorem, tłumaczem i mężem stanu. W 1924 roku został on premierem demokratycznego rządu Albanii, lecz zamach stanu przyszłego prezydenta i króla Achmeda Zogu zmusił go do emigracji do Stanów Zjednoczonych. Tam, jako duszpasterz wychodźstwa albańskiego, stał na czele ortodoksyjnego Kościoła Albanii. Jest autorem, jednego z pierwszych albańskich dzieł dramatycznych „Żydzi i Filistyni”. Opublikował też m.in. zbiór poezji „Album”, „Historię Skanderbega” oraz „Życie i dzieło Beethovena”. Był świetnym mówcą i poliglotą, znakomitym tłumaczem z wielu języków. Przełożył m.in. Sofoklesa, Eurypidesa, Eskiliego, Omara Khajamiego, Ferdousiego, Moliera, Szekspira, Cervantesa, Longfellova, Baudelaire’a.

Problemy społeczne Albanii podejmuje Millosh Gjergj Nikolla-Migjeni (1911–1938), poeta i prozaik. Przeszedł drogę od rewolucyjnego romantyzmu i symbolizmu do re-

alizmu krytycznego. Występował przeciwko faszyzmowi, stosunkom feudalnym. Jego znany zbiór wierszy „Swobodne rymy” fascynuje żarliwością uczuć i śmiałą, nowatorską formą. Opowiadania „Legenda kukurydzy”, „Piękno, które razi” i inne opublikowane w dziełach zebranych, to proza żywa, pełna liryzmu i polemicznego zacięcia.

Z tego samego pokolenia trzeba wymienić postacie: Dhimitera Shuteriqi, powieściopisarza i wybitnego historyka literatury albańskiej, Kole Jakowa, autora dramatów historycznych mówiących o walkach z Turkami w XVIII wieku; Nonda Bulka – prozaik i tłumacz literatury francuskiej; Sterjo Spasse – wybitnego powieściopisarza, znanego i w Polsce dzięki powieści „Nie byli osamotnieni”.

Spośród pisarzy debiutujących w latach 30. i 40. na szczególną uwagę zasługuje Esad Makuli. W szczerych, gorzkich wierszach opiewa on los swojego narodu, jego cierpienia i doświadczenia, walkę o wolność i sprawiedliwość, ogromne nadzieje w pierwszych dniach pokoju, jak też sny o nowej, lepszej przyszłości. Natomiast Hivzi Sulejmani w głośnych powieściach „Dzieci mojej rzeki” i „Ludzie”, podejmuje najistotniejsze problemy moralne i egzystencjalne narodu zagrożonego w swojej tożsamości, a także opisuje deformację ówczesnego policyjnego reżimu w Jugosławii.

W latach 50. i 60. na scenie literackiej pojawiła się cała plejada poetów i prozaików zarówno w Albanii, jak i w Kosowie. Wśród nich Dritero Agolli – poeta, powieściopisarz, dramaturg. Autor wielu książek, m.in. „Moje kroki po asfalcie”, „Słowo rzeźbi kamień”, „Komisarz Memo”, „Człowiek z piłką”, „Róża w szkle”.

Od lat innością swojego pisarstwa wzbudza zainteresowanie czytelników i krytyki światowej prozaik Ismail Kadare. Wszystkie jego powieści – „Generał martwej armii”, „Wesele”, „Kronika kamieni”, „Wielka zima”, „Zamek”, „Kto przyprowadził Doruntinę”, „Listopad w pewnej stolicy”, „Dawny emblemat”, „Most o trzech przeszłach”, „Gniazdo hańby”, „Przerwany kwie-

cień”, „Akta sprawy H”, „Albańska wiosna” – zostały przetłumaczone na francuski, a z francuskiego na inne języki i robią błyskawiczną karierę. Krytycy francuscy podkreślają potęgę jego wyobraźni, sugestywny styl i umiejętność konstruowania wciągającej intrygi. Książki Kadarego mówią o przerażającym obliczu tyranii, ciemnocie, potędze zabobonu, o zbrodniach i szaleństwie, o walce o godność. Te same problemy poruszają powieści: „Niespokojny grudzień” Fatosy Arapięgo, „Milczenie broni” Ramiza Kelemendi, „Śmierć przychodzi z tych oczu” Rexhepa Qosji, „Biała karawana” Azema Shkreli, „Ziemia krwawa” Nazmiego Rrahmani.

Oryginalnym twórcą jest Azem Shkreli z Kosowa, jeden z najdojrzałszych poetów. Jest również prozaikiem i dramaturgiem. Jego zbiory poezji „Znam pewne kamienne słowo” i „Z Biblii milczenia” mają wyjątkową wartość. Opisuje dramaty ludzi z Kosowa, ich radości i cierpienia, marzenia i tajemnice. Łączy on mądrość i ludową filozofię życiową wieśniaka z doświadczeniem, świadomością i refleksją intelektualną człowieka naszych czasów.

Spośród twórców lat 70. szczególnie miejsce zajmuje Ali Podrimja. Ali Podrimja z pewnością należy do najwybitniejszych przedstawicieli nowego nurtu poezji albańskiej. Tłumaczony na wiele języków. W Polsce ukazały się dwie książki „Życ” i „Skradziony płomień”. W przekładzie Mazlluma Sanei Podrimja jest piewą buntu i oporu, uparcie walczącym ze złem, dehumanizacją, chorobą, śmiercią. Swoje korzenie odnajduje w przeszłości, więc w utworach, często komponowanych na kształt mitów, podań czy przysłów, stara się nawiązać twórczy dialog z historią, folklorem, mitologią. Można bowiem twierdzić, że w dzisiejszych czasach właśnie rewolta, bunt człowieka wobec wyzwania losu są wyrazem jego wiary, jak również manifestacją kartezjańskiego cogito. Taki sposób pojmowania świata i taka koncepcja poezji jest charakterystyczna dla większości utworów Podrimji. ■

DZIĘKI BARBARZE DOBRZYŃSKIEJ WARSZAWA LAT 20. TĘTNIĄCA ŻYCIEM, KABARETAMI, EKSKLUZYWNYMI LOKALAMI ZNOWU OŻYŁA

Katarzyna Kasjanowicz

Jak ze starej fotografii

*Mógłbym być w Izraelu
Satyrycznym gwiazdorem -
W tym sęk, że bym nie mógł, bo jestem
Polakiem amatorem.*

Tak mówił o sobie Marian Hemar, wybitny polski satyryk żydowskiego pochodzenia. Ten związany z Polską do ostatnich dni życia artysta urodził się 6 kwietnia 1901 roku we Lwowie, zmarł 11 lutego 1972 roku w Dorking pod Londynem. Jego

Sylwetkę tego znakomitego i oryginalnego twórcy przypomniła Barbara Dobrzyńska, reżyser spektaklu „Okiem Hemara i nie tylko”, który odbył się 12 maja w Centrum Edukacyjno-Kulturalnym „Łowicka”. Scenariusz powstał w oparciu o popularne teksty poetyc-



W przedstawieniu oprócz Barbary Dobrzyńskiej udział wzięli: Krzysztof Radkowski, Maria Sommer, Maciej Gąsiorek, Zuzanna Lipiec, Witold Bieliński i Jan Józef Kasprzyk. Aktorom akompaniował Witold Wołoszyński.

ogromny dorobek literacki to ponad 3000 popularnych piosenek, do których sam komponował muzykę, kilkanaście sztuk i słuchowisk radiowych, a także setki wierszy. Był również współpracownikiem „Wiadomości Literackich” i „Wiadomości” oraz teatru Nowa Komedia w latach 1934–1935. Po wojnie pozostał w Londynie, gdzie zainicjował teatrzyk polski w klubie emigrantów polskich. Ponadto prowadził cotygodniowy kabaret radiowy na antenie Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa.

kie i biografię Mariana Hemara. Tytułową rolę z wielkim zaangażowaniem i autentyzmem odtworzył Krzysztof Radkowski, przenosząc licznie zgromadzonych widzów w świat nieistniejącej już przedwojennej Warszawy. Duch ówczesnej roztańczonej i tętniącej kulturalnym życiem stolicy, z jej ekskluzywnymi lokalami, kabaretami oraz aktorską niepowtarzalnością, uwiódł widzów skromnej sceny przy ulicy Łowickiej. Przede wszystkim jednak przedstawienie Barbary Dobrzyńskiej przywołało legendarny teatr Qui

Pro Quo i jego gwiazdy: Hanke Ordonównę, Mirę Zimińską, Zulę Pogorzelską czy Ludwika Sempolińskiego (w tej pełnokrwistej roli doskonały Witold Bieliński).

Najstarszym widzom spektakl przypomniawszy lata ich wczesnej młodości, dla najmłodszych był jak podróż w czasie do świata, który już nigdy nie wróci – do miejsc ze starych fotografii i brzmień czarnej, obowiązkowo trzeszczącej płyty. Reakcja publiczności stanowiła dowód na to, że twórczość Mariana Hemara wciąż przemawia do odbiorców, którzy mają dziś tak mało okazji obcowania z prawdziwym kabaretem. Monologi i teksty piosenek nadal autentycznie śmieją, ale jest to śmiech głęboki, wyrwany z serca, a nie powierzchowny, wymuszony odgórnie przez klasyfikację gatunku w poczytnym dodatku kulturalnym, nobilitującą każdy mierny aktorski dialog do rangi komediowego.

Oglądając spektakl, można uwierzyć, że z naszą kulturą nie jest jednak tak źle – przynajmniej do czasu, w którym będą powstawały podobne przedstawienia i będą wciąż istniały miejsca promujące takich artystów. Dobrzyńska udowodniła, że warto pokazywać sztukę narodową bez fałszywych kompleksów, łączącą umiejętnym splotem powagę z ironią, zaangażowanie z dystansem, a autorską szczerą z aktorską kreacją. Spektakl został podzielony na dwie części, nawiązujące do dwóch epok – zniewolenia hitlerowskiego i komunistycznego. Z zalem można westchnąć, że oba dziejowe okresy znacznie bardziej przysłużyły się kulturze niż czas upragnionej wolności. Na zakończenie cała widownia zaśpiewała wraz z artystami: „Gdyby Polak systematycznie robił to, co robi spontanicznie...”. Bez wątpienia byłoby nam wszystkim lepiej i znacznie weselej. ■

Anna Maria Jurek

x x x

jak można tonąć
w żywej kropli rosy
porannej
a świtem każdego dnia
walczyć z aniołem stróżem
o chwile namiętności
a potem uciekać
z przerażeniem i równą mu radością
na skrzydłach ważki
raz po raz poddając się
prądom wiatru
bać się jednak słońca
inaczej niż Ikar
nie wiem
ale to się dzieje
jedynie z codzienną
zmianą daty
w starym kalendarzu
z ubrudzonym lodami czekoladowymi
dzieciakiem

tonąć
we mgle
zdradzieckiego
szumu
chwytać
coś
co nie okazuje się
brzytwą
ich wstydu
składać ręce
do
okruszka chleba
zabijać
we śnie
na szczęście
dlaczego by nie?

plakać
tęża przeszłości
zniszczyła jego świat

siedzi przed
blokiem samotnie
próbuję
nie słyszeć
nienawiści

on wie
że ona przyjdzie
i przytuli

to jego
siostra
i matka

musi być
silny choć jest
mniejszy
od ciebie

x x x

uginać się
jak drzewo
pod ciężarem marzeń
a potem
wracać
do stanu rzeczywistości
i
stać prosto
w stopach mieć korzenie
i
pamiętać o tym
że żyjemy
w sztucznym świecie
próbować naprawiać
i
znów uginać ciało
ze zmęczenia
aż ktoś przyjdzie
i zetnie
nasze zmartwienia
co pozostanie
non omnis moria
korzenie
w ziemi
naszego
żywota

powracać
do domów
już nie tych
co kiedyś
ronić łzy
niby zbawienie
nie zapominać
o tych
którzy zamiast nas
upadli
w popiół
życia nieistniejącego

Lukaszowi
x x x

kilka kropel
naszej miłości
zalało ziemię
bym mogła bezpiecznie
kąpać się
w twoich oczach
lecz kiedy kochałam się
z twoim spojrzeniem
jego blask
oślepiło duszę
na zawsze już

x x x

słowa rzucane
z siłą
burzy
w twarz
ukochanej osoby

za rogiem
domu
szarpanie uczuć
zderzenie ciał

ten maluch
nie potrafi już

Anna Maria Jurek urodziła się w 1990 roku w Opocznie. Mieszka w Dębnie n. Pilicą. Zadebiutowała jako poetka w wieku 16 lat. Publikowała wiersze również w pismach ogólnopolskich. Jest uczennicą liceum ogólnokształcącego w Opocznie. Zaczynała od utworów w tonie romantycznym, o tęsknocie do osoby kochanej, miłości, uczuciu nieodwzajemnionym. Poetycką wyobraźnią obejmuje coraz bogatszą gamę przeżyć i doznań współczesnego człowieka.

Autorka rysunków Sylwia Barbara Stanik ur. 1990 w Opocznie. Jest uczennicą w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 4 w Tomaszowie Mazowieckim. Wyrazem jej zdolności plastycznych są rysunki oddające piękno natury oraz kwiaty malowane na szkle.

MOJA AKADEMIA TELEWIZYJNA (VII)

Wojciech Piotr Kwiatek

Zwierciadło i wyboisty gościniec

Znana jest definicja powieści jako zwierciadła przechadzającego się po gościńcu. Znaczy to mniej więcej tyle, że powieść ma ukazywać życie codzienne.

W naszych czasach funkcję taką ma spełniać telewizja. Tyle że ten termin nie jest już dziś precyzyjny – są różne telewizje. Sprecyzujmy zatem: takim zwierciadłem powinna być telewizja publiczna, której pod-

narodowej kulturze, w ogóle na narodzie. Jak by to w praktyce wyglądało, pokazuje funkcjonowanie stacji w rodzaju Polsatu, a zwłaszcza TVN. Nikomu nie życzę, by musiał z tym bezalternatywnie obcować. Tymczasem zamach na telewizję publiczną, realizowany przez ekipę Tuska, do tego ma rzecz całą doprowadzić. Pomyśleć tylko: wyłącznie dlatego, że TVP S.A. nie idzie

stacji. TVP nie może bowiem, ba, nie powinna rywalizować ze stacjami komercyjnymi w wyścigu o reklamy i pieniądze. Zaś – powiedzmy to otwarcie – klęska tej telewizji oznacza totalną klęskę w walce o prawdziwą demokrację w naszym pięknym kraju. W zamian – mielibyśmy jakąś „demokrację Michnikową”, czyli *de facto* brak demokracji, dyktat „jaśnie oświeconych” elit, które zupełnie nie interesują się dobrem publicznym. Lata 1989–2004 to był właśnie okres takiego dyktatu, kiedy telewizje (wszystkie!!!) podporządkowane były jednemu ośrodkowi decyzyjnemu, usytuowanemu gdzieś w okolicach ul. Czerskiej w Warszawie. Z punktu widzenia budowy w Polsce społeczeństwa prawdziwie obywatelskiego był to czas zmarnowany.

Nie wszystko złoto...

Ale i telewizja publiczna ma swoje grzechy, nawet ta obecna, usiłująca trzymać się pewnych europejskich standardów. I w niej znać wyraźny „przechył komercyjny”. Pokazuje to dowodnie ogląd tygodniowego programu telewizyjnego. Dominują atrakcje: teleturnieje, wielkie widowiska w rodzaju tandetnych „gwiazd na lodzie”, obłędna ilość rodzimych „oper mydlanych”, które mało się między sobą różnią, komercyjne co się zowie kino (wciąż głównie amerykańskie!)... Słowem piękny świat dla pięknych ludzi. Pięknych, bogatych, szczęśliwych, żyjących *sans souci*. Bez trosk.

Jest to zgodne z wizją obecnej ekipy: jak najmniej konfliktów, ogólne ciepłko, miłość wszystkich do wszystkich. Jak w słynnej już piosenie *Jożin z bażyn*, przerobionej udatnie przez Kabaret pod Wyrwi-groszem:



Pozycja zawodowa Anny Dymnej umożliwiła stworzenie programu, w którym budzi wrażliwość na potrzeby tych, co znaleźli się w życiowym dramacie

stawowym zadaniem jest wypełnianie misji publicznej, czyli odpowiadanie na najistotniejsze społeczne oczekiwania i zapotrzebowania.

Po pierwsze – nie niszczyć!

Sprowadzenie telewizji do roli zabawiacza tłumów to zbrodnia na

na pasku „salonu warszawsko-kra-kowskiego” oraz Platformy i usiłuje wprowadzić u nas pluralizm informacyjny, rządzący *establishment* rozpoczął walkę z abonamentem, chcąc odciąć tej stacji znaczne źródło finansowania, a więc w praktyce doprowadzić do degrengolady

*Donald marzy, żeby było miło.
Donald marzy, żeby się spełniło.
Donald marzy, żeby polskie ludzkie.
Donald marzy: taplali się w cudzie.*

Niestety, nie jest to zgodne ze społeczną rzeczywistością III RP.

I tylko czasem prawda o naszym kraju, o życiu tzw. zwykłego człowieka, przedziera się na ekran. Tylko czasem więc nasza telewizja staje się owym zwierciadłem na gościńcu. Gościńcu bardzo wyboistym.

„Wielka Dziura”, czyli darwinizm społeczny

W „strasznych czasach komuny” media były jedyną instancją, do której można się było odwołać w wypadkach ewidentnych zaniedbań i indolencji „władzy ludowej”. Nie znaczy to oczywiście, by władza się tych mediów bała. (Trudno bać się czegoś, co jest nam totalnie podporządkowane...). Ale ta władza bardzo dbała o swój zewnętrzny wizerunek dobrego wujka, który – jak w wazelinarskiej piosence dla gospodarza domu Stanisława Anioła (*Alternatywy 4*) – *wszystkim pomoże o każdej porze*. Groźba odwołania się do prasy czy telewizji ze skargą na władzę niższych szczebli skutkowałą, tą metodą można było czasem coś załatwić: napiętnować woluntaryzm, obudzić dotkniętych znieczulicą, zainteresować czymś dramatem.

Dzisiejsze media takimi sprawami zajmują się niechętnie, burzą one bowiem sielski obrazek kraju uładzonego, **rosnącego w siłę**, gdzie ludzie dosłownie z dnia na dzień **żyją dostatniej** (zadziwiające, jak hasła Gierkowskiej propagandy sukcesu zachowują dziś aktualność!). Programów prawdziwie interwencyjnych nie ma za wiele. Jakiś *Wizjer, Na celowniku czy Interwencja* pałają się po kątach „ramówek”, biorąc zresztą często za temat raczej skandale niż ludzkie dramaty i potrzeby. Telewizja publiczna robi czasem programy we współpracy z Caritas Polska i tam dopiero poznać można prawdę o szczęśliwym kraju nad Wisłą!

Widziałem niedawno program o uzdolnionych dzieciach z dotknię-

tej katastrofalną biedą rodziny. Te dzieci mają proste marzenia: liceum, studia... Tylko tyle... Aż tyle... Bo te dzieci są praktycznie bez szans! Bo państwo nie jest w stanie zapewnić im właściwie nic, nawet godziwego startu życiowego, do czego ponoć każdy ma prawo. Słowem – utop się albo płyn! Twoja sprawa!

W końcu lat 80. przebywałem blisko 3 miesiące w Izraelu. Problem bezrobocia był tam problemem już nabrzmiałym – nas to dopiero miało czekać, Leszek Balcerowicz dopinał ostatnie elementy swego „planu”... I media się tym problemem zajmowały – raz w tygodniu kanał telewizji państwowej emitował interaktywną giełdę pracy. Dzwonili szukający, dzwonili pracodawcy... Odnajdywali się, dogadywali... Kilka lat później w Polsce były nawet 4 miliony ludzi bez pracy. Ale nie widziałem ani jednego takiego programu!

Zdarzają się u nas – niemal wyłącznie w TVP – reportaże o tematyce społecznej, magazyny, gdzie się taką problematykę podejmuje. Właściwie scenariusz jest zawsze taki sam: jest problem, jest dramat, jest potrzeba – ale nie ma pieniędzy. Na nic. Nigdy. Pusta kiesa. Dziura. Nie ma mieszkań zastępczych, nie ma ludzi wrażliwych, nie ma odpowiedzialnych urzędników... Taki obraz Polski wyłania się ze śladowo emitowanych w naszej telewizji programów społecznych.

W Królestwie Egoizmu

Tak więc rzeczywiście przypadkiem nasza tv pełni funkcję zwierciadła. Odbity w nim obraz gościńca bywa przerażający. Zawsze zaś nieodmiennie zasmuca. Bo z praktyki życiowej każdy, kto przeżył w Polsce choćby 30, 40 lat, wie, że tak było zawsze: że zawsze byliśmy krajem permanentnych niedostatków, biedy i społecznego absurdu. Wypłacano nam na przykład zasiłki na dzieci czy świadczenia rodzinne w miesięcznych kwotach, które nie wiadomo, na co wystarczały. Dawano zapomogi, z którymi nie wiadomo było, co zrobić. Co jakiś czas rabowano nasze oszczędności przez tolerowanie

(z przyczyn politycznych!), a nawet nakręcanie inflacji. To, co zrobił najpierw Balcerowicz, a potem pionierzy tzw. denominacji, to był w rabunku ludzkich pieniędzy rekord świata.

Dziś nie jest inaczej; zawsze znajdują się środki na umocnienie aparatu władzy w jego „dobrostanie”; zawsze zapłacimy za fanaberie *political correctness* kosztem naszych obywateli; będziemy napinać nieistniejące bicepsy, organizując międzynarodowe pustosłowia, dlatego tylko, żeby inni (Europa, świat) nie myśleli, że nas nie stać. Pozamykamy własne laboratoria i będziemy sprowadzać nowinki techniczne i naukowe ze świata, który dawno zrozumiał, że inwestycja w myślenie jest najbardziej opłacalna.

I nikt, prawie nikt w naszych egoistycznych politycznych pozał się, Boże, elitach nie czuje, że coś tu jest nie tak, że lekceważymy rudymenarne ludzkie potrzeby, marnotrawiąc w tym samym czasie gigantyczne pieniądze na prawo i lewo.

Jak się umie uważnie oglądać telewizję w Polsce, prędzej czy później to wszystko się zobaczy.

Dzieci szczęścia?

Nie każdy trafi na przykład do programu Anny Dymnej *Spotkajmy się*. Ta znana aktorka doświadczona została przez życie kalectwem dziecka. Na szczęście znalazła „dojście” do mediów i dzięki swojemu *talk show* zdobywa środki na terapię, a przy okazji pokazuje innych, którzy nie są w stanie radzić sobie samemu, a często pozostawieni są bez żadnej pomocy. Inna znana aktorka, Ewa Błaszczyk w podobnej sytuacji założyła jedynie fundację „AKOGO” z zamiarem ratowania dzieci w stanie śpiączki. Niełatwo jej jednak przebić się do mediów z apelami o wielkoduszość, o szczodrość serca. Nie wiadomo też, czy podejmowane działania medyczne i logistyczne przyniosą jakiegokolwiek efekty. Ale przecież nie wolno zakładać rąk nawet w aurze powszechnej znieczulicy władzy i części społeczeństwa.

W końcu, jak wiadomo, nadzieja umiera ostatnia. ■

NAZWA ZAKROCZYM POCHODZI OD „ZAKROTU”, CO ZNACZY TYLE, CO PRZEKRACZAĆ RZEKĘ.

Andrzej Zalewski

Najstarszy gród na Mazowszu

Na prawym brzegu Wisły, gdzie teren przecinają liczne wąwozy, leży Zakroczym – obok Czerwińska, Płocka, Wyszogrodu – jeden ze starszych grodów Mazowsza. Wzmianka o nim pochodzi z XI wieku, gdy istniała przeprawa przez Wisłę i osada handlowa przy rzece. Z XIII wieku pochodzą informacje o kasztelani zakroczymskiej, a od 1347 roku Zakroczym był stolicą ziemi, a miejscowy zamek był jedną z rezydencji książąt mazowieckich.

Miejscowość należała do panujących książąt płockich, a potem czersko-warszawskich. Przez długie lata Zakroczym był miejscem licznych zjazdów i sejmików. W 1387 roku książę Janusz I ogłosił tu zbiór praw dla Mazowsza. W 1422 roku nastąpiła lokacja miasta na prawie chełmińskim. Rozwój miasta trwał do XVII wieku. Wtedy zaczął się upadek spowodowany regresem gospodarczym i najazdem Szwedów.

Jednym z bardziej znanych wydażeń w dziejach miasta jest fakt, że podczas powstania listopadowego, po zajęciu Warszawy przez Rosjan, rząd i Sejm na krótko przeniosły się do Zakroczymia. Zachował się dziewiętnastowieczny opis historii Zakroczymia H. Gawareckiego. W „Pamiętniku Historycznym Płockim” wydanym w 1828 roku pisał:

„Zamek tutejszy murowany, położony na wzgórzu nad Wisłą między wąwozami, był znakomitą rezydencją Książąt Mazowieckich. Początkowo służył za miejsce w tutejszym mieście zjazdów (XIV i XV wiek), gdzie rezydowali, wreszcie był mieszkaniem starostów, częściowej ruinie uległ w czasie wojen szwedzkich, jednak jeszcze w 1662 roku był zamieszkały”.

Najważniejszym i najstarszym zabudowaniem dzisiejszego Zakroczymia jest murowany parafialny kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, fundowany w XV wieku. Kościół uposażony został w 1415 roku przez księcia mazowieckiego Janusza. Niestety, świątynia spłonęła w 1511 roku. Obecny kościół pochodzi prawdopodobnie

z I połowy XVI wieku. Na podstawie – pochodzącego z 1599 roku aktu wizytacyjnego – można wnioskować, że prezbiterium, sklepienie zakrystii i kaplica św. Anny zbudowane zostały w I połowie XVI wieku. Wówczas też wzniesiono ścianę frontową, zaś pochodzące z XVII wieku ściany boczne były konstrukcji drewnianej. Pożar, który wybuchł w 1609 roku, zniszczył kościół. Przed 1632 rokiem wzniesiono świątynię murowaną wraz z drugą kaplicą. W tym roku biskup Łubieński erygował Bractwo Różańcowe. Świątynia była niezwykle bogato wyposażona. Jak podają kroniki w XVIII wieku, w parafialnym kościele było dzieśnięc ołtarzy. Niestety, w 1819 roku kościół ze względu na stan techniczny został zamknięty. Wkrótce rozpoczęto jego remont. Konsekwentnie go ponownie w 1867 roku.

Znacznemu zniszczeniu uległ podczas II wojny światowej. Nad odbudowę czuwał ksiądz Piotr Skura – wieloletni proboszcz parafii. Ponownego poświęcenia kościoła w 1949 roku dokonał biskup płocki, Tadeusz Zakrzewski.

Kościół usytuowany jest na wysokiej skarpcie, której zbocza opadają ku pradolinie Wisły. Zbudowany jest z cegły na planie prostokąta zbliżonego do kwadratu, z trójnawowym korpusem i długim prostokątnym prezbiterium, z okrągłymi obronnymi wieżyczkami w narożnikach, z elewacją frontową ze szczytem z blendami i wejściem głównym. Od strony południowej do kościoła przylega prostokątna kaplica zaś od północy kwadratowa kruchta, kaplica i zakrystia. Nakryty jest wysokim dwuspadowym dachem z ceramiczną czerwoną dachówką. Wewnątrz świątynia podzielona jest na trzy nawy filarami wspartymi na półokrągłych łukach.

W okresie działań wojennych spłonęło niemal całe wyposażenie kościoła. Zachowały się tylko tablice nagrobne Macieja i Piotra Chądzyńskich z końca XVI wieku i obraz Matki Boskiej Loretańskiej z 1663 roku. Nowy ołtarz zaprojektował architekt Bruno Zborowski.

Do kościoła prowadzi trójdzielna brama usytuowana w południowej pierzei zakroczymskiego rynku. Zbudowana była w 1926 roku z cegły, otynkowana, przepruta półkoliście zamkniętymi arkadami. Część środkowa z dwuspadowym, a boczne z pulpityowymi blaszanymi daszkami. Od bramy do kościoła prowadzi droga wyłożona polnymi kamieniami. Przy kościele znajduje się zbudowana po wojnie plebania. ■



W LIPCU PRZYPADA 65. ROCZNICA KULMINACJI LUDOBÓJSTWA NA WOŁYNIU

Aleksander Szycht

Ludobójstwo na Kresach

11 lipca 1943 roku to dzień, w którym Ukraińska Powstańcza Armia dokonała mordu 15 tys. mieszkańców w 160 wioskach na Wołyniu. Dzień ten nie został wybrany przypadkowo. Była to niedziela. Ludzie gromadzili się w kościołach pod opieką kapłanów. Stanowili łatwiejszy cel.

Napastnicy nie liczyli się ze świętością miejsca, wiekiem czy płcią ofiar. Ginęli z ich rąk nie tylko Polacy, ale także wszyscy „inni” – Żydzi, Czesi, Ormianie czy także Ukraińcy, dla których prawda, przykazanie miłości lub „Nie zabijaj!” znaczyło więcej niż fałszywie pojęte „dobro nacji”. Zasada „cel uświęca środki” realizowana w ekstremalnej formie nie wzięła się z niczego. Był to efekt tzw. Doktryny Dmytro Doncowa (wydanej w 1926 roku), przyjętej przez ukraińskich nacjonalistów. Zwana jest ona potocznie „ukraińskim Mein Kampf”. Doncow doceniał twórczość Tarasa Szewczenki. Zacytujmy fragmenty wiersza ukraińskiego poety „Do braci Polaków”. Po wersach informujących, jak Polacy i Kozacy żyli w zgodzie, możemy przeczytać następujące wersy:

*[...]Aż przyszli księża i w imieniu
Chrystusa Pana podpalili
Nasz cichy raj, rozlali morze
Łez i krwi ludzkiej, a sierotom
Zadali śmierć męczeńską oto
Ku jeszcze większej chwale Bożej...
Już głowy chylą się kozacze
Jak wiatrem przygnieciona trawa,
Już Ukraina jęczy, płacze,
Już się zaczęła ucztą krwawa
A ksiądz bez przerwy wyśpiewuje
Wściekle: „Te Deum! Alleluja!...”*

Wiedząc o tym, skrajny ruch Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, powstałej niecałe trzy lata później od wydania „dzieła”, interpretował zapisy ukraińskiego wieszczka dość „dosłownie”, jako zachęty do pozbycia się księży. Posiłkując się Doktryną Doncowa, przyjęto jednocześnie dążenie do



Ofiary ukraińskiego ludobójstwa na Wołyniu 1943

jednolitości etnicznej wraz z zasadą soborowości, interpretowanej, również charakterystycznie upraszczając, „gdzie członków naszej nacji jest już pewna ilość, tam jest nasza ziemia”. Zakładało to walkę o rozrost państwa w nieskończoność, programowo przyjmującą usuwanie „obcoplemieńców”. Wspomniana publikacja to w zasadzie zbiór antychrześcijańskich tez, nie liczących się z nikim i niczym. Najwyższym dobrem było „dobro nacji”. Naród ukraiński Doncow podzielił na „mniejszość inicjatywną” i „bydło”.

„Mniejszość inicjatywna” może stosować wobec „bydła” tzw. „twórczą przemoc”. Takich fragmentów i założeń dzieła twórcy zasad ukraińskiego nacjonalizmu jest pełne. Ofiarą OUN i jego zbrodniczych planów miał się więc stać nie tylko naród polski, ale i de facto ukraiński. Wraz z duchownymi według tych zapisów ofiarą mieli paść wierni. Rola księży jako organizatorów była jeszcze bardziej dostrzegalna na prowincji. Bez nich polska społeczność byłaby łatwiejszym łupem.

Nie jest więc prawdą, że powodem tragicznych wydarzeń były „grzechy” II RP. Można by się oczywiście spierać i z jednej strony podawać przykłady rozbierania cerkwi prawosławnych (nie greckokatolickich) od Warszawy po kresowe ziemie (ale jako odwet za rusyfikację), z drugiej ukraińską reprezentację w Sejmie i wiele innych. By nie przedłużać wyliczania, należy stwierdzić, iż żaden kraj w tej części Europy nie dał mniejszości ukraińskiej takich możliwości rozwoju, jak właśnie II RP.

Ekstremalnym przykładem różnicy jest porównanie z Rosją Sowiecką. Dlaczego tam lub w innych krajach w tym regionie z mniejszością ukraińską struktury OUN się nie rozwinęły ani w czasie wojny nie znalazły poparcia? Czyżby państwo polskie było względem wolności obywateli gorsze niż sowieckie? Dlaczego Wasył Mudryj, wicemarszałek Sejmu RP, zaapelował o walkę i obronę wspólnego państwa we wrześniu 1939 roku, jeśli rzekomo rozpalona była nienawiść?

OUN zabijał polityków zarówno polskich, jak i ukraińskich, którzy chcieli zwiększenia praw Ukraińców... Pacyfikacje wsi ukraińskich (gdzie nie zabijano jak na Wołyniu) były pośrednim działaniem tej organizacji, która pragnęła między Polakami a Ukraińcami rozpałać nienawiść. Jak mogło bowiem reagować państwo na nasilające się masowe podpalenia, sabotaże, akty gwałtu i zabójstw, jeśli nie stanem wyjątkowym w danym rejonie oraz użyciem wojska i policji. Po otoczeniu przykładowej wioski nad ranem przez WP i Policję Państwową, przeszukiwano domy, czasami je demolując w poszukiwaniu jakichś skrytek. Znalaziono dziesiątki kilogramów ładunków wybuchowych i sporą ilość broni. Dokonano licznych aresztowań obywateli polskich narodowości ukraińskiej, z których bezwzględna większość zwalniano. Działania takie przynosiły skutek i nawet skargi przedstawiciele mniejszości ukraińskiej wnoszone do Ligi Narodów zostały odrzucone jako niesłuszne. Te reakcja polityków ukraińskich, dokładnie tak jak działania państwa, były w pełni zrozumiałe. Nie można się bowiem dziwić, że przykładowa matka Ukrainka budzona nad ranem, z płaczącymi dziećmi była przerażona dobijaniem się kolbami żołnierzy WP i krzykiem „Otwierać”. Nie zaskakuje, że poczuła się po przeszukaniu domu wstrząśnięta.

Kilka cytatów z Doncowa:

„[...] nie jest wadą przewidyka [przewodnika w sensie woźdza A.S.], gdy czasem musi on spuścić przegniłą krew [...] aby zmusić rozhułkany żywioł pokornie zgiąć szyję”.

Mówiąc o sukcesach kozackich, pisał: „Drakońskimi metodami podtrzymano wówczas w społeczeństwie »myśl i wolę jedyną«, a nie tłumaczeniem i pobłażliwością, nie ustępstwami”.

„Uczono nas, że ideałem jest »ziemia«, »kęs czarnego chleba« i spokój [...] Właśnie nie tak! Tym ideałem jest ekspansja, zorganizowanie i samowładztwo”.

„wrogość jest nieunikniona”

„Bez przemocy i żelaznej bezwzględności niczego w historii nie stworzono”.

Takie akcje niezwykle korzystnie wpływały na realizację planów przyszłych twórców UPA. Zasada „Im gorzej, tym lepiej” zaczynała działać tu w pełni. Ukraińscy terroryści chcieli rozpalenia emocji. W ten sposób prowokowali polskie stronnictwa prawicowe do wyciągania wniosków, że dane Ukraińcom wolności to duży błąd, większe zaś będą błędem większym. Tym samym nie wpływno korzystnie na rozluźnienie w politycznych relacjach polsko-ukraińskich i koło się zamykało. Na to tylko czekali przywódcy OUN. Pomimo tych zgrzytów Polacy i Ukraińcy pokojowo koegzystowali, a rodziny nadal się mieszały. Nie było to oczywiście nowe zjawisko. We wrześniu 1939 roku ponad 100 tys. żołnierzy ukraińskich w polskich mundurach zaprezentowało piękną postawę, bohatersko walcząc z Niemcami ramię w ramię z sąsiadami ze swoich domostw, Polakami. Dla kontrastu bojówki OUN napadały na konwoje rannych żołnierzy we wrześniu 1939 roku i okrutnie ich mordowały. Ranni żołnierze WP, także narodowości ukraińskiej, ostatnimi głosami, które słyszeli, były te agresywne w ich języku ojczystym. Generał Władysław Anders usiłując przedrzeć się przez wojska sowieckie do południowej granicy WP, został ranny z ręki takich samych grup ludzi narodowości ukraińskiej, którzy ułatwiali Sowiecom zadania. Głównymi przywódcami tej terrorystycznej organizacji, mającej za zadanie skłócać Polaków i Ukraińców, był Stefan Bandera i Andrij Melnyk. Oficjalnie podzieliła ich różnica koncepcji na walkę o ukraińską państwowość. Obaj jednak pragnęli państwa totalitarnego, bez podstawowych wolności obywatelskich. Nie jest rewolucyjną tezą, że podział organizacji nastąpił przez chorą ambicję i rządzący władzy czy chęć bezwzględnego podporządkowania sobie wszystkich i wszystkiego. Obaj oczywiście nie odzegnali się od działania metodą faktów dokonanych. Melnyk stał się wiernym i „spokojnym” wykonawcą niemieckich poleceń. Bandera zaś był tym młodszym, niepokornym. Tak oto powstały dwa odłamy tej organi-

zacji, które snuły swoje plany w latach 1939–1941 w Krakowie. Niestety, to te radykalne organizacje były wspierane przez Niemców, swoich starych znajomych, przed którymi musieli okazywać efektywność dotacji w międzywojniu przez rozmaite akcje tj. zabijanie Polaków i Ukraińców dążących do pojednania. Dodatkowo sowiecki okupant dokonał czystki między tymi lojalnymi wobec Polski i demokratycznymi działaczami ukraińskimi. Funkcjonowała tylko ekstrema, na zachód od linii Ribentrop–Mołotow, która mogła być przydatna okupantowi. Okupant nie musiał jednak w ogóle prowokować antypolskich akcji, które już były integralnie wpisane, w zasady działania ludzi omotanych szaleńczą ideologią. Błędny jest stereotyp, jakoby później wszędzie mordowano dzięki sowieckim i niemieckim prowokacjom. Okupantom pozostało już najczęściej tragiczne wydarzenia wygrywać dla siebie, niż je prowokować. Każdy z odłamów OUN utworzył swój batalion w ramach Armii Niemieckiej. Zarówno „Roland” jak i „Nachtigall” uderzyły na ziemię zajęte przez Związek Sowiecki 22 czerwca 1941 roku, zaś 30 czerwca byli już z Niemcami we Lwowie. Niestety, mieszkańcy Lwowa, niemogący otrząsnąć się jeszcze po zbrodniach sowieckich, i teraz nie spali spokojnie. Tutaj oba oddziały wślawiły się pogromami Żydów i najprawdopodobniej również przy udziale Niemców zamordowały profesorów lwowskich uczelni wyższych, pośród których byli m.in. Tadeusza Boya-Żeleńskiego i Kazimierza Bartła, przedwojennego premiera RP. Najprawdopodobniej, ponieważ zarówno Niemcy, jak i nacjonaści ukraińscy spychają tę zbrodnię na siebie. Najbardziej prawdopodobna jest wersja o wspólnym dziele niemieckich oraz ukraińskich nazistów, zaś prawda leży pośrodku. Każdemu zależało, bowiem na osłabieniu polskiej inteligencji na ziemiach uzurpowanych h jako swoje. Niestety, miało się okazać w przyszłości, że nie tylko należenie do warstwy polskiej inteligencji, ale i bycie Polakiem w ogóle może okazać się problemem trudnym do przezwyciężenia. ■

POMIMO TEGO, ŻE 68 LAT TEMU DOSZŁO DO ZBRODNI, PO 14 LATACH ŚLEDZTWA WŁADZE FEDERACJI ROSYJSKIEJ NIE WSKAZAŁY ANI JEDNEGO WINNEGO OFIAR, KTÓRYMI STALI SIĘ POLSCY JEŃCY WOJENNI.

Stefan Melak

Katyń – zbrodnia nieukarana

Katyń jest symbolem zbrodni komunistycznych i zarazem zbrodni przeciwko ludzkości. Od 13 kwietnia 1943 roku prawda o Katyniu była zakładnikiem wielkiej polityki. Przez pół wieku sowiecka wersja kłamstwa katyńskiego była dyrektywą polityczną w PRL. W kwietniu, miesiącu pamięci narodowej, wielokrotnie przypominano ofiary zbrodni katyńskiej. 6 kwietnia biskup połowy Wojska Polskiego poświęcił w warszawskim kościele Matki Boskiej Wspomożycielki Wiernych witraż Matki Boskiej Katyńskiej. Współorganizatorem uroczystości był Komitet Katyński.

Po uroczystej Mszy św. w kaplicy katedry polowej WP złożono ocaloną czaszkę mjr. Ludwika Szymańskiego, która stanowi dowód sowieckiej zbrodni. Czaszkę tę ukrył w Instytucie Medycyny Sądowej w Kopenhadze prof. Helege Tramsen, członek komisji lekarskiej badającej groby katyńskie wiosną 1943 roku. W rocznicę zerwania stosunków dyplomatycznych przez Stalina z rządem RP na tle sprawy katyńskiej 6 i 27 kwietnia kontynuowano uroczystości w Domu Literatury i Bazylice Św. Krzyża w Warszawie.

Do najistotniejszych problemów sprawy katyńskiej nawiazali uczestnicy sesji naukowej i wystawy „Zbrodnia... i zdrada”, zorganizowanej w Domu Literatury przez Komitet Katyński. Wszyscy mówcy podkreślali brak skutecznych działań ze strony Rosji, co stanowi złamanie art. 2 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, który mówi o zakazie umyślnego i bezprawnego zadawania śmierci. Drugi procesowy aspekt tego artykułu oznacza obowiązek przeprowadzenia skutecznego postępowania w każdym przypadku śmierci, zwłaszcza

gdy istnieje podejrzenie udziału w nim funkcjonariuszy pań-



Pere Lachaise w Paryżu. Symboliczny grób Imre Nagya, plk. Paula Małetera, zamordowanych przez sowiecko-węgierskich komunistów. Kwiaty składa autor pomnika Apoloniusz Serafin

zań udzielały w ciągu 14 lat prowadzonego śledztwa gwarancji nieetykalności sowieckim zbrodniarzom wojennym. Żyjący ludobójcy, gen. mjr Piotr Soprunienko czy też gen. Dymitr Tokarijew odpowiadali przed rosyjską prokuraturą w charakterze świadków i odchodzili z tego świata w przekonaniu dobrze spełnionego obowiązku wobec ZSRR, uhonorowani najwyższymi orderami bojowymi i państwowymi oraz gratyfikacjami pieniężnymi za mord w Katyniu,

Miednoje, Charkowie, Bykowni i Kuropatach. Finałem rosyjskiego śledztwa stała się przestępcza decyzja Naczelnej Prokuratury Wojskowej o utajnieniu treści umorzenia i odmowa przekazania IPN prowadzącemu polskie śledztwo katyńskie 183 tomów akt śledztwa. Działania te na niekorzyść polskiego śledztwa, utrudniają wyjaśnienie wszystkich okoliczności zbrodni, bowiem umierają potencjalni mordercy, a dowody ulegają zatartciu.

W liście skierowanym do uczestników sesji prezes SPK we Francji ks. płk Witold Kiedrowski przypomniał o współodpowiedzialności Związku Sowieckiego za wybuch II wojny światowej i wyrąbaniu „wspólnie z Hitlerem nowego porządku w Europie, który kosztował życie 50 mln ludzi. ZSRR do grona państw sprzymierzonych został praktycznie wepchnięty wbrew własnej woli, 22 czerwca 1941 roku, atakiem dotychczasowego swojego najlepszego sojusznika, III Rzeszy”. 68 lat po dokonaniu zbrodni Rosja Putina

odmawia uznania zagłady 21 857 jeńców polskich za akt ludobójstwa! Do dzisiaj Rosja nie rozliczyła się ze zbrodniczej przeszłości imperium, którego jest spadkobiercą. Polska oczekuje na zwrot 22 tys. teczek personalnych, które wędrowały za jeńcami polskimi aż do grobu.

Po 1945 roku nasi sojusznicy Amerykanie i Brytyjczycy w imię utrzymania dobrych stosunków ze Stalinem usiłowali zmusić Polaków do milczenia, a wierność zgładzonym w Katyniu uznawano w Londynie za niedopuszczalne mieszanie się moralności do polityki – konkludował ks. Kiedrowski.

Podczas sesji w Domu Literatury Andrzej Melak przypomniał, że losy jeńców polskich w Rosji to część imperialnego wątku w historii Rosji, idei „Trzeciego Rzymu”, podtrzymującego ambicje polityczne ostatnich Rurykowiczów i Romanowów. Imperialne ambicje władców moskiewskich dopełnione udziałem w rozbiorach Polski i osobliwym nacjonalizmem, szczególnie nienawistnym Polakom w ich jenieckim losie, odkrywają triumfalizm ducha Rosji. Ten zaś w kolejności przyniósł nie tylko bestialską postać nacjonalizmu (według określenia Dostojewskiego), ale też owocował zbrodnią wobec innych narodów. Jeniectwo wojenne Polaków stało się treścią ukształtowania rosyjskiego stereotypu postrzegania Polaków jako narodu.

Akos Engelmayr, były ambasador Węgier w Polsce przypomniał kpt. Emanuela Korompaya, naukowca, wykładowcy na UW zamordowanego w Charkowie. Emanuel Korompay mieszkał w budynku oficerskim przy ul. Hołównki w Warszawie, z którego 16

oficerów zgładzono w Katyniu i Charkowie. Ambasador Engelmayr odczytał decyzję Rady Miejskiej Budapesztu z 27 marca 2008 roku o nadaniu placowi w dzielnicy Obóda-Bekasmegyer nazwy Męczenników Katynia. Redaktor Zdzisław Koryś podkreślił że mord



Witraż katyński poświęcony przez biskupa polowego WP w kościele Matki Boskiej Wspomożycielski Wiernych w Warszawie na Chomiczówce

katyński to część naszej narodowej tożsamości, a walka o prawdę o Katyniu stała się areną zmagania narodu z narzuconym systemem.

Zbrodnie na ludności polskiej w latach 1936–1941 w Kuropatach przypomniał historyk IPN, dr Janusz Kotański. Kresy, czyli Ziemie Utraczone, mówił Kotański, stały się wielkim cmentarzyskiem setek tysięcy naszych rodaków, wymordowanych w latach trzydziestych. Wyjaśnił także, że władze białoruskie zbrodni w Kuropatach nie uznają jako zbrodni przeciwko ludzkości. Profesor Józef Szaniawski wskazał, że agresywna

polityka rosyjska względem państwa polskiego sięga czasów Piotra I i kontynuowana była przez kolejnych carów, a po rewolucji bolszewickiej przez Lenina i Stalina. Zwrócił uwagę, że oficerowie Wojska Polskiego byli zamordowani przez bolszewików w 1920 roku. Od tego czasu mordowanie jeńców oficerów WP stało się normą.

Historyk Jan Bańbor z Archiwum Akt Nowych podkreślił, że obecne decyzje podejmowane przez organy śledcze i wymiaru sprawiedliwości Federacji Rosyjskiej stanowią kontynuację działań z okresu ZSRR. Wspomniał też o pokazowym procesie żołnierzy niemieckich w Leningradzie oskarżonych na polecenie Stalina o mord katyński. Proces ten zakończony wyrokami śmierci toczył się równoległe do procesu w Norymberdze.

Sesję zakończył apel prezesa Komitetu Katyńskiego, Stefana Melaka, który wezwał władze Federacji Rosyjskiej do uznania zbrodni katyńskiej za ludobójstwo i zaniechania przestępczych działań Naczelnej Prokuratury Wojskowej, której nikczemne decyzje chronią ludobójców i utrudniają polskie śledztwo.

Tego samego dnia przed pomnikiem katyńskim przy Placu Zamkowym złożono ziemię z Syberii, a orkiestra reprezentacyjna Policji Państwowej odegrała hymn narodowy.

27 kwietnia w Bazylice Św. Krzyża w czasie uroczystości z udziałem Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego Andrzej, Sławomir i Arkadiusz Melakowie oraz Zygmunt Goławski (wieloletni więzień polityczny i honorowy obywatel Siedlec) odsłoniли tablicę Pamięci Zamordowanych, Umęczonych w Niewoli przez Armię Czerwoną i NKWD Bohaterów Wojska Polskiego i Policji Państwowej. ■

Zbigniew Borowik

Spokojny dryf Platformy

PO udało się wyjść naprzeciw oczekiwaniom najszerzej palety grup i środowisk społecznych, które do niedawna musiały być reprezentowane przez kilka partii: UW, SLD, KL-D, AWS. To zaskakujące, że partia, która w 2005 r. zmierzała do władzy pod hasłami walki z „państwem SLD” i patologiami III Rzeczypospolitej, stało się najwierniejszym i najskuteczniejszym obrońcą układu zawartego przez spadkobierców komunistycznego reżimu z częścią środowisk solidarnościowych.

Komentowanie wydarzeń politycznych na łamach miesięcznika jest zajęciem niewdzięcznym i wielce ryzykownym. Tempo zmian na naszej scenie politycznej sprawia, że nawet oceny ogólniejszych zjawisk i procesów szybko stają się nieaktualne i stawiają pod znakiem zapytania kwalifikacje ich autora. Tak samo z przewidywaniem wydarzeń. Już mogłoby się wydawać, że jakaś partia na skutek sprawnych zabiegów marketingowych złapała wiatr w żagle i jej notowania w nieskończoność będą wykazywały tendencję wzrostową, a tu nagle trach. Jedna nietrafnie zaplanowana i medialnie źle sprzedana podróż zagraniczna lidera i tendencja zaczyna się odwracać.

Trzy wydarzenia z ostatnich tygodni wskazują, że PO w pełni świadomie wkracza na te ścieżkę; wydarzenia o wielkim znaczeniu symbolicznym, ledwo co dostrzeżone przez największe media.

Pierwsze to oficjalna zapowiedź władz tej partii, że w obecnej kadencji nie pojawi się już temat lustracji. A więc to już nie tylko krytyka „nieudolnych poczynań” PiS-u z poprzedniej kadencji, ale otwarte zerwanie z ideą. Posunięcie to może wydawać się ryzykowne, zwłaszcza gdy pamięta się, że jeszcze nie tak dawno Platforma uchodziła za znacznie radykalniejszą zwolenniczkę lustracji, aniżeli PiS. A jednak korzyści polityczne z takiego

posunięcia są olbrzymie. Każdy, kto nie jest pewny zawartości swojej teczeki w IPN-owskich, nie musi już popierać SLD jako gwaranta swojego dobrego imienia. Skuteczniej i estetyczniej będzie w tym względzie zaufać PO.

Z tematem lustracji wiąże się smutna sprawa legendarnego przywódcy „Solidarności” Lecha Wałęsy i zapowiadanej przez Instytut Pamięci Narodowej książki o jego kontaktach z SB. Rzeczywiście jest coś niestosownego w tym, że człowiekowi o tak wielkich zasługach wyciąga się stosunkowo drobne grzechy z okresu młodości, ale z drugiej strony nikt nie może stawiać się ponad prawdą. Ponadto – jak wieść niesie – w zapowiadanej książce daleko bardziej kłopotliwe dla Wałęsy może okazać się ujawnienie faktów „w temacie lustracja” z okresu jego prezydentury.

Drugie wydarzenie o wydźwięku symbolicznym to odesłanie do prokuratury przez Sad Rejonowy Warszawa-Śródmieście aktu oskarżenia przeciwko twórcom stanu wojennego. Zważywszy na wiek oskarżonych, jest to w zasadzie umorzenie sprawy. A przecież wiadomo, że w całym tym procesie chodzi nie tyle o osądzenie i skazanie starców, ale o miarodajną ocenę tego bolesnego dla narodu wydarzenia. Decyzja warszawskiego sądu – oczywiście całkowicie niezawisłego i bezstronnego – zapewne wielu ucieszyła. Trudno



Fot. Artur Stelmasiak

się jednak oprzeć wrażeniu, że mogła ona zapaść tylko w „atmosferze miłości i przebaczenia”, którą stworzyły rządy Platformy. Wszyscy, którzy mają „niepoprawny politycznie” sąd na temat stanu wojennego mogą zaufać Platformie, która nie dopuści do żadnych rozliczeń.

Trzecie wydarzenie, a właściwie cała ich seria, to zabiegi mające na celu rehabilitację dawnych Wojskowych Służb Informacyjnych. Do momentu akcji ABW – nadzorowanej bezpośrednio przez premiera – przeciw członkom komisji ds. likwidacji WSI można jeszcze było się łudzić, że to ludzie dawnej „wojskówki” dążą do odzyskania wpływów. Teraz już wiadomo, że o ich dobre imię zabiegają oficjalne służby, tropiąc i eliminując wszelkie ślady obecności okropnego Macierewicza i jego niedouczonej (w Moskwie) współpracowników. I nic dziwnego, bo WSI to nieodłączny element krajobrazu III Rzeczypospolitej. Wie coś o tym obecny marszałek Sejmu, który jest jednym z głównych bohaterów sławnego raportu o likwidacji tych służb.

Można się spodziewać, że również te posunięcia wraz ze złagodzeniem walki z korupcją zapewnią Platformie trwałą bazę rządzenia, która mimo okresowych wahań popularności pozwoli tej partii spokojnie patrzeć w przyszłość. Mamy więc do czynienia z niezbyt wesołą sytuacją: ugrupowanie, któremu brak pomysłów na sprawne rządzenie, na budowę dróg i autostrad, na reformę służby zdrowia, na uzdrowienie finansów publicznych, dzięki sprawnemu budowaniu swego wizerunku w mediach i brakowi konkurencji

„PRAWDA LEŻY W GŁĘBOKIEJ STUDNI”

(Demokryt)

Paweł Borkowski

Turysta i gospodarz

Turysta i gospodarz to dwie role charakterystyczne dla bytowania ludzkiego na tym świecie, dla kondycji ludzkiej. Przyjrzenie się im z bliska pozwala uchwycić nieco prawdy o naszym doczesnym losie.

Józef Tomasi di Lampedusa (1896-1957), włoski arystokrata i pisarz, w znakomitej powieści historycznej *Lampart* zawarł frapującą uwagę na temat „[...] owych pokojów (a jest ich tyle, że miałyby się ochotę powiedzieć to o wszystkich), które mają dwa oblicza: jedno zamaskowane, które ukazują obcym, drugie – nagie, które odsłaniają tylko osobom wtajemniczonym, a przede wszystkim gospodarzom, pozwalając im dostrzec cały swój smutek” (tłum. Z. Ernstowa).

Turysta patrzy w tamto pierwsze oblicze – nie tylko zwiedzanych pokojów, czyli wnętrz (muzealnych, domowych, pałacowych, fabrycznych), ale wszystkiego, co ma sposobność oglądać: krajobrazów, miast, osad, wsi i przysiółków, a nade wszystko ludzi i ich zachowań. Ogarnia wzrokiem powierzchnię rzeczy i zdarzeń, notując ich migotliwy, fragmentaryczny i niedokładnie wybarwiony obraz w pamięci biologicznej (własnego mózgu) bądź elektronicznej (aparatu fotograficznego). Czyni to przeważnie z intelektualnym zajęciem, ale uczuciową i egzystencjalną obojętnością: w stosunku do tego, co widzi, odczuwa zaniepokojenie, lecz nie smutek (najwyżej przesyt, prowadzący do znudzenia) i nie radość (najwyżej wesołość, rodzącą całkiem bezzasadne samozadowolenie). Zamysł turysty leży w poznawaniu, nie w przeżywaniu, chyba że płytkim i zawsze odwoływalnym.

Z tego względu można powiedzieć, że turysta – wycieczkowiec, przybysz, gość, odwiedzający – jest

przeciwieństwem gospodarza albo uczestnika, a więc człowieka osiadłego, tubylca, kogoś „stąd”, jednego z „nas”. Przybysz ustawia się *en face* względem rzeczywistości i ogląda tylko jej zakryte oblicze, tak jak widz w antycznym teatrze greckim (nazwa „teatr” pochodzi od czasownika *theaomai* – „przyglądam się, patrzę”), gdzie aktorzy występowali w maskach scenicznych. Natomiast gospodarz patrzy na scenę z profilu lub wręcz od tyłu, zza kulis, dlatego może dostrzec prawdziwe oblicze znajdujących się na niej osób i przedmiotów – oblicze smutne, jak chciał Tomasi di Lampedusa, ale niekiedy też radosne, w sumie więc takie, jakie ma cała nasza „ziemia i to, co ją napętnia” (Ps 24 [23], 1).

Ale turysta i gospodarz to tylko mniej lub bardziej przypadkowe role związane z aktywnością człowieka, a nie trwałe tożsamości budujące jego istotę. Można je więc zamienić.

Kiedy gospodarz, człowiek „stąd”, przemienia się w turystę, a więc staje się obcy we własnym miejscu zamieszkania, miłości i pracy – tym miejscu, do którego przywykł, z którym się poniekąd złął w pulsującą całość, w które wrósł głęboko? Na przykład wtedy, gdy przechodzi ulicami swojego miasta lub drózkami swojej wsi podczas niedzielnego spaceru. Wówczas z zainteresowaniem, lecz bez emocji spogląda na wszystko, co niby dobrze mu znane z dnia powszedniego, co jednak w dniu świątecznym wygląda całkiem odmiennie, jak gdyby zostało



Fot. Artur Steimasiaak

oświetlone światłem nienaturalnej barwy. Wychodząc z domu na przechadzkę, gospodarz przenosi się ze sceny na widownię, aby patrzeć na rzeczywistość i swoje życie *en face*. Z uczestnika wydarzeń, zanurzonego emocjonalnie i egzystencjalnie w ich nurt, przemienia się w chłodnego, choć nierzadko życzliwego, a na pewno zaniepokojonego obserwatora. Wydaje mu się, że w oglądanych miejscach widzi samego siebie – zdążającego rano do pracy, czekającego na tramwaj, stojącego przy warsztacie, wracającego po południu z zakupami i pośpiechem do domu.

Kiedy zaś turysta, przybysz, staje się gospodarzem, człowiekiem tutejszym, jednym z „nas”? Gdy zaczyna rozumieć i odczuwać, że również tutaj, gdzie się znalazł w trakcie wędrówki, również tutaj, dokąd przywiózł go pociąg, autokar lub samolot, toczy się prawdziwe życie w całej swej grozie i wzniosłości: że również tutaj „jest czas rodzenia i czas umierania, / [...] czas zabijania i czas leczenia, / czas burzenia i czas budowania, / czas płaczu i czas śmiechu, / [...] czas szukania i czas tracenia, / [...] czas milczenia i czas mówienia, / [...] czas wojny i czas pokoju” (Koh 3, 2-8). Wtedy wycieczkowiec przechodzi z widowni na scenę, by dołączyć do grona wykonawców tragikomedii zwanej życiem i ujrzeć ich twarze wyzieraające spod masek.

Czy rozszczepienie rzeczywistości na oglądaną i przeżywaną kiedyś zaniknie? Oczywiście tak, chociaż perspektywa tej przemiany jest eschatologiczna: „gdy [...] przyjdzie to, co doskonałe, / zniknie to, co tylko częściowe” (1Kor 13, 9-10). ■

WAKACJE SĄ SZCZEGÓLNYM MOMENTEM GDY MAMY CZAS NA REFLEKSJĘ NAD ŻYCIEM

Robert Hetzyg

Podróże kształcą

„Katolicki” znaczy „uniwersalny” - dla całego świata - i „powszechny” - dla każdego. Wakacje wakacje... Państwo się dokądś wybierają? Na działkę? Nad jezioro? A może gdzieś dalej? Polecam serdecznie! Taka wakacyjna wyprawa, zwłaszcza za granicę, to świetna okazja do zdobycia nowych doświadczeń - także duchowych.

Pamiętam, lat temu... będzie już prawie piętnaście udało mi się do słonecznej Italii w celu uczestniczenia w dużym szkoleniu liderów ewangelizacji, na które zjechali się przedstawiciele ruchów i wspólnot kościelnych z różnych części świata. Było to moje pierwsze spotkanie z Kościołem Katolickim bardziej powszechny niż tylko polski. Przeżyłem olśnienie w zetknięciu z przybyszami z Ameryki Południowej, Afryki czy Australii. Olśnienie - rzecz nie tak rzadka u nieopierzonego jeszcze duchowego. Tamto doświadczenie pozostawiło we mnie jednak niezatarty ślad. Nauczyłem się prawdziwego znaczenia słowa „katolicki”, to znaczy „uniwersalny” - dla całego świata - i „powszechny” - dla każdego. To Kościół otwarty. Nie! Nie łagiewnicki, jeśli ktoś chce mnie łapać za słówka, ale Kościół, który patrzy we właściwą stronę, tam gdzie rozegra się najważniejszy moment jego dziejów - spotkanie z przychodzącym powtórnie Chrystusem. Tymczasem wróciłem do kraju i wylądowałem twardo w naszych realiach. Katolik to ten, kto w piątki pości a w niedzielę chodzi do kościoła. Wszystkie praktyki religijne daleko więcej znaczą niż moralność chrześcijańska i społeczne nauczanie Kościoła razem wzięte, a i tak przyznaje się do nich coraz mniej szczególnie młodych osób. Polecam lekturę odpowiednich statystyk. Miłość bliźniego też nie ma najlepszych notowań. Małżonkowie nieuchronnie będą się kłócić. Wystarczy więc,

że się przed świętami wyświadcą, a wyświadcą się muszą, bo inaczej grzech... Motywacje przeciętnego wierzącego. Proszę nie protestować! Wysiedziałem swoje w konfesjonale i mam podstawy do podobnych - prawda, że niespecjalnie optymistycznych - ocen. A jak ktoś chce czegoś więcej, to jest msza w dzień powszedni, różaniec, koronka, a dla piśmiennych lektura „Dzienniczka siostry Faustyny”. Czy to więc jeszcze nieopierzony, czy już pozbawiony pierza, ciągle się człowiek czemuś dziwi... Są jednak i tacy, którzy przeżywają swoją wiarę inaczej niż „średnia krajowa”. Mówią, że „spotkali Jezusa” albo, że się „nawrócili”. Czytają Biblię i mówią innym o Bogu. No, z nimi to prawdziwy kłopot. To materiał na sekciarzy. Przecież, aby nauczać, trzeba mieć odpowiednie przygotowanie! Nie można tak sobie czytać Biblii i po prostu rozmawiać o niej innymi! Mało nam jednego Lutra w historii? Kto to widział, bracie dosłownie zdanie „idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody”? To papież powinien nauczać, biskupi, ale świeccy? Oni mają „swoją misję” do spełnienia - pracować i dawać na taśmę. No pewnie, że jestem złośliwy. Takie prawo felietonisty, póki go nie zwolnią. Ale czy nie tak mniej-więcej wygląda zakres praw i obowiązków wytyczany przez wielu ustanowionych przewodnikami W wierze? To bezpieczniejsze i lepsze niż rozpasane zaangażowanie nieprzygotowanych i często zbyt pewnych siebie wiernych.



Na początku bieżącego stulecia miałem okazję bywać kilkakrotnie na Ukrainie prowadząc rekolekcje dla księży, dzień skupienia dla seminarzystów, rekolekcje parafialne. Przyjechałem się przy tym tradycyjnemu skądinąd lokalnemu Kościołowi. To jednak co stamtąd wywoziłem, do dziś nie pozwala mi spokojnie patrzeć na - pardon - feudalny obyczaj panujący tak pośród kleru, jak i wśród wiernego ludu w Polsce. Na Ukrainie księży szanują - ba - całują w rękę przy byle okazji. Jest on jednak jakoś dziwnie bliżej tych, co go całują. A i biskup przyjmie w progi swego domu zjawiających się po godzinach. O kawie i czymchacie bogatej nie wspominał. Tam księży i biskupi mają jakby co innego do roboty, niż zajmowanie się przestrzeganiem tego, co komu wypada i co się komu należy. No i urząd jakby mniej człowieka przesłania.

U nas, kiedy się pokazać z koloratką, opędzić się nie można od pobożnych, co mają chęć podzielić się dobrą nowiną o bracie księdzu albo o tym, że właśnie wrócili z jakiegoś świętego miejsca. A z niewierzącym pogadać nie sposób, bo mu koloratka za bardzo przypomina ubytek w portfelu na okoliczność ślubu z wierzącą i - pech chciał - praktykującą dziewczyną. Scen z wielmożnym duchowieństwem opowiadać nie będę, bo nie wypada - taka żenada.

Morał historii? Podróże kształcą. A gdyby ktoś nie mógł z tych, czy z innych powodów za daleko się wypuścić, niech poszuka parafii, gdzie proboszczem jest jakiś ex-misjonarz. Tam odetchnie Świeżym powietrzem. Tam też zobaczy życie: świeckich w akcji i księży z ludźmi. No to na szlaki! ■

NIE MOŻNA MÓWIĆ DZIECKU, ŻE ŚWIAT SKŁADA SIĘ Z SAMYCH ANIOŁÓW.

Krystyna Holly

Jak rodzi się koziół ofiarny?

Modlitwa Osiołka

„Panie Boże, który kazałeś mi wlec się po drogach bez końca, dźwigać ciężkie jarzmo bez końca i zbierać baty bez końca!

Daj mi dużo odwagi i pogody ducha.

Pozwól, by choć jeden raz ktoś mnie zrozumiał...”

Carmen Bernos de Gasztold

To wcale nie było trudne, by wyłowić ją z tłumu rozwrzeszczanych czternastolatków. Drobną, delikatną, o dużych, fiołkowych i bardzo czujnych oczach, w kącikach ust z trudem przebijał się uśmiech. Poruszała się w ten charakterystyczny sposób, jak człowiek, który nie chce naruszyć ścian i boi się, że przy mocniejszym jego oddechu okno może wypaść na ulicę. To samo tyczy się podłóg, po których ten człowiek chodzi tak, aby przypadkiem nie zniszczyć jednego jej centymetra kwadratowego.

Basia była super, nadawała się do wielu spraw. Można ją było na przykład wypchnąć do tablicy, ukraść dobrze prowadzony zeszyt, na plecy ponaklejać bzdurne kartki, przerzucić na nią jakiś tam dyżur, no ale przede wszystkim pośmiać się z jej niemodnego stroju, staroświeckiego sposobu bycia, można z niej było „robić jaja”. Nie protestowała, przebaczała, usuwała się w coraz dłuższy cień. Pewnego dnia nie przyszła do szkoły. Zażyła dużą ilość tabletek, które babcia czasem brała na noc.

Beata chodziła do renomowanego liceum. Inteligentna, wysoka, szczupła, ładna, dobrze ubrana, ale... kaleka. Kula, na której się podpierała, dodawała jej nawet specyficznego wdzięku, mogła się więc podobać chłopakom. Gorzej było z dziewczynami. Ignorowała uszczypliwe uwagi, ironiczne uśmiechy. Wiedziała, że dla wielu dziewczyn staje się workiem treningowym, lustrem, w którym mogą oglądać swoje

nieskazitelne, dziewczęce sylwetki, ale przyjęła ten fakt jako coś nieuchronnego. Czyżby? To dlaczego nie chce już chodzić do szkoły?

W tym dniu Bożenka przyszła do szkoły wcześniej niż zwykle. W domu wszyscy się spieszyli, a ona bardzo chciała porozmawiać. Liczyła na to, że może mama poświęci jej choć trochę czasu. Nic z tego. To co ona ma zrobić z tymi chamskimi zaczepkami chłopaków z klasy? Czuje się upokorzona, bezradna, samotna. W tym stanie trudno zdobyć się na akt protestu. Lęk jest kategorią skutku i przyczyny. A jednak próbowała się bronić, gdy na oczach całej klasy kilku „kolegów”, używając siły, przymusiło ją do uczestnictwa w ich quasi-seksualnym „filmie”, nagrany na telefon komórkowy. Bożenka nie wytrzymała ciężaru upokorzenia, popełniła samobójstwo.

Dlaczego tak się dzieje? Czy są to wyjątkowe przypadki? Z całą pewnością nie. Te dzieciaki mieszczą się w szerokiej skali wieku, pochodzą z różnych rodzin, różnie wyglądają i bardzo różne mają możliwości. Wspólne są tylko – czujność spojrzenia, zaciśnięte usta i ten specyficzny sposób poruszania się. Na ogół wspólne też są stopnie wrażliwości i izolacji. Te dzieci są powodem kpin, sposobem na wyładowanie agresji, lekarstwem na kompleksy, lekiem na całą niezrozumiałość świata. Szansą na „pyszną” zabawę.

Jest tych dzieci coraz więcej i grubym uproszczeniem byłoby szukanie



przyczyn wyłącznie w szkole, choć trzeba przyznać, że ona w obecnym kształcie walczy się do tego przyczynia.

Źródła jednak trzeba szukać znacznie dalej, bo we wczesnym dzieciństwie, w domu rodzinnym, w sposobie wychowania, w systemie wartości i ważności, a także w ekspresji uczuć. Kozłem ofiarnym może właściwie stać się każde dziecko, bez względu na urodę, zdolności i stan posiadania. Istota leży w tym, w jaki sposób rodzice ukazują dziecku otaczający świat, jak tłumaczą zachowania bliźnich, czy szanując dziecko, podają mu prawdę bez przerysowań w jedną lub w drugą stronę. Nie można bowiem mówić dziecku, że świat składa się z samych aniołów, bo to przecież nieprawda. Jednak jeszcze gorszą rzeczą jest mówienie, że świat jest perfidny, podstępny i ma wyłącznie rogi i kopyta.

Od początku należy dziecku ukazywać obie strony natury ludzkiej i sens naszego współdziałania z innymi, bowiem to zabezpiecza przed złą izolacją. Ta prawda musi dotyczyć również (a może przede wszystkim) samego dziecka, jego możliwości, jego ograniczeń i w każdej sytuacji – jego wielkich szans. W dzisiejszej rzeczywistości taka postawa wychowawcza graniczy często z heroizmem, bowiem pod proces wychowania podłączają się różne nieuprawomocnione systemy, z których najgroźniejsze to: liberalizm, „tolerancja” i antypedagogika.

Najgorszym jednak dramatem dziecka jest mur obojętności, którego ono nie jest w stanie sforsować, bo jak pokonać zimne milczenie, jak prosić o pomoc lub choć odrobinę ciepła kogoś, kto jest głuchy jak pień. A jeśli głuchy jest rodzic? A jeśli głuchy jest nauczyciel? ■

Nasz Głos proponuje: Z kulturą po Polsce



Poznań: Międzynarodowy Festiwal Teatralny Malta (23–28 czerwca)

To niezwykle święto nie tylko dla teatru. Poznań przeobraża się w miasto sztuki, gdzie teatr przeplata się z tańcem, filmem, muzyką i tym, co jest w głowach artystów z całego świata. Będzie można uczestniczyć w warsztatach, wykładach, projekcjach, próbach otwartych, koncertach, wernisażach, performance. Festiwal zakończy się koncertem Elvise Costello & The Imposters (28 czerwca).



Gdańsk: Międzynarodowy Festiwal Teatrów Plenerowych i Ulicznych FETA 2008 (16–20 lipca)

Organizatorzy uciekając od rutyny, każdego roku szukają nowych formuł. FETA 2008 poświęcona będzie aktualnym problemom społecznym i cywilizacyjnym otaczającego nas świata. Teatry uliczne z całej Europy pokażą spektakle zaangażowane, nieuciekające od odpowiedzi na trudne pytania i odpowiedzialności za otaczający nas świat.



Warszawa: „Koncerty pod Lipą”, „Koncerty Królewskie” 2008 (29 czerwca–31 sierpnia)

Zawsze o tej samej godzinie, zawsze w tych samych miejscach, od blisko 30 lat w niedzielne popołudnia lipca i sierpnia odbywają się plenerowe koncerty muzyki klasycznej. W Łazienkach Królewskich, na Scenie pod Lipą o godzinie 13.30 to cykl pod nazwą „Koncerty Pod Lipą”. Na Tarasie Różanym Pałacu w Wilanowie, o godzinie 16.30, odbywa się cykl „Koncertów Królewskich”. Koncerty w ramach „filharmonii plenerowej” są adresowane do szerokiej publiczności, a wykonują je najlepsze

krajowe i zagraniczne orkiestry oraz zespoły kameralne, a także wybitni soliści.



Lubiąż: Slot Art Festival 2008 (8–13 lipca)

Slot Art Festival to czas i przestrzeń, gdzie przyjeżdża się, by spotkać, doświadczyć, działać, tworzyć, poznać, zrozumieć... Kogo? Co? Człowieka, Boga, sztukę, muzykę, radość. W ramach festiwalu dla młodzieży odbywać się będą: koncerty muzyczne na czterech scenach (ponad 40 wykonawców z całego świata); sztuki wizualne (m.in. teatr, kino, galerie, performance); warsztaty (ponad 120 cykli różnych warsztatów); wykłady (zagadnienia społeczne, filozoficzne, socjologiczne). Slot jest organizowany przez chrześcijan z całej Polski, ale nie jest kierowany tylko do chrześcijan. Festiwal jest platformą dyskusji ludzi żyjących blisko z Bogiem i tych, którzy Go jeszcze nie znają.



Katowice: Międzynarodowy Festiwal Sztuki Naiwnej „NIKISZFOR” (27 czerwca–31 sierpnia, Galeria Szyb Wilson)

Ideą tego festiwalu jest wypromowanie sztuki naiwnej, a także zagospodarowanie przestrzeni postindustrialnej Katowic, stworzenie z Nikiszowca (robotniczej zabytkowej dzielnicy) centrum aktywności artystycznej. Artyści naiwni – artyści ludowi, niepełnosprawni intelektualnie – nie tworzą dla pieniędzy, a z potrzeby serca, nierzadko bywają bez środków do życia. Dlatego festiwal stawia sobie również za cel skupienie środowiska twórców, a także miłośników, propagatorów, ludzi kultury i wszystkich podmiotów, które będą mogły działać wspólnie dla stworzenia dobrych warunków rozwoju tych wybitnych jednostek. W programie liczne

atrakcje, m.in. pokazy filmów „Nikifor”, „Angelus”, wykłady na temat sztuki Art. Naif, konkurs prac dziecięcych, projekcje multimedialne oraz spotkania autorskie z uczestnikami festiwalu.



Warszawa: Festiwal Filmowy i Artystyczny „Lato Filmów” 2008 (8–13 lipca)

„Lato Filmów” będzie obejmowało kilkanaście pasm filmowych. W ramach pasma „Nowa Fala – 50 lat później” zaprezentowane będą filmy Jana Luca Godarda, Claude Chabrol, Eric Rohmer, François Truffaut, Alain Resnais. W programie również retrospektywa twórczości Luciana Pintilie uważanego za ojca kina rumuńskiego, niepokazywane dotąd w Europie filmy kubańskie i filmy ukazujące życie w Korei Północnej. Tych, którzy będą chcieli nadrobić filmowe zaległości, zainteresują najlepsze filmy sezonu, a poranki festiwalowe zarezerwowane będą dla dzieci. Zaprezentowany zostanie również dorobek wybitnych polskich scenarzystów, a jednemu z nich za całokształt osiągnięć scenariopisarskich wręczone zostanie Pióro Mistrza.



Wrocław: Międzynarodowy Festiwal Filmowy „Era Nowe Horyzonty” 2008 (17–27 lipca)

Ponad 460 filmów, ponad 100 tytułów premierowych, około 650 tytułów w 13 salach kinowych. Najważniejszą częścią festiwalu będzie Konkurs „Nowe Horyzonty” obejmujący 16 filmów nieprezentowanych dotąd w Polsce. Jeden z nich otrzyma Grand Prix – nagrodę główną, przyznawaną na podstawie ocen publiczności. Konkurs „Nowe Filmy Polskie” prezentuje pełnometrażowe filmy polskie, zarówno fabularne, jak i dokumentalne.

Oprac. Eliza Lewczuk

Czerwiec

2 czerwca 1979



Na pl. Zwycięstwa podczas uroczystej Mszy św. Papież Jan Paweł II wypowiedział znamienne słowa: „Niech stąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”.

7 czerwca 1945

Naczelne dowództwo Narodowych Sił Zbrojnych wydało rozkaz walki z sowiecką okupacją ziem polskich.

10 czerwca 1936

Wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski przedstawił w sejmie założenia budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, w ciągu kilku 3 lat wybudowano kilkanaście nowoczesnych obiektów przemysłowych, które miały pracować na potrzeby zbrojeniowe państwa. Niestety wybuch wojny pokrzyżował te plany.

14 czerwca 1940

Miał miejsce pierwszy transport więźniów do obozu pracy w Auschwitz.

18 czerwca 1792

W bitwie pod Zielenkami w obronie Konstytucji 3 Maja Polacy pobili Rosjan

21 czerwca 1940

W podwarszawskich Palmirach Niemcy dokonali masowych egzekucji wśród aresztowanych wcześniej przedstawicieli polskiego życia publicznego i politycznego. Zamordowano wówczas m.in. Marszałka Sejmu Macieja Rataja działacza PPS Mieczysława Niedziałkowskiego oraz Janusza Kusocińskiego.

21 czerwca 1945

Rozpoczął się proces 16 przywódców podziemnego Państwa Polskiego w Moskwie.

22 czerwca 1792

Król Stanisław August Poniatowski ustanowił order wojenny Virtuti Militari



22 czerwca 1966

W Liksajnach zmotoryzowany oddział milicji aresztował obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i pod eskortą odwiózł go do Warszawy.

28 czerwca 1569

Sejm uchwalił Unię Polsko Litewską. Odtąd Polska i Litwa stanowiły jeden organizm państwowy ze wspólnym Królem, jedną izbą poselską i senatorską, jedną walutą, choć osobnymi systemami prawnymi i wojskowymi. 1 lipca Unię zatwierdzili posłowie i senatorowie, 4 lipca unię podpisał Król Zygmunt II August.



26 czerwca 1966

W Warszawie odbywały się kościelne uroczystości Tysiąclecia Chrztu Polski, po uroczystościach doszło do manifestacji patriotycznej i starć z milicją.

28 czerwca 1956

Robotnicy z zakładów Cegielni w Poznaniu rozpoczęli strajk i wyszli na ulice miasta z postulatami obniżek cen i podwyżki płac.

Lipiec

4 lipca 1943

W niewyjaśnionych okolicznościach w katastrofie lotniczej w Gibraltarze zginął Wódz naczelny i premier Władysław Sikorski. Jego następcą na urzędzie premiera Stanisław Mikołajczyk. Naczelnym wodzem zaś Kazimierz Sosnkowski.

9 lipca 1981

Arcybiskup Warszawsko-Gnieźnieński Józef Glemp został prymasem Polski

15 lipca 1410

W walnej bitwie z wojskami Zakonu Krzyżackiego pod Grunwaldem wspólne siły polsko-litewsko-rusko-czesko-tatarskie odniosły wspaniałe zwycięstwo.



16 lipca 1797

Józef Wybicki napisał „Pieśń Legionów Polskich we Włoszech”, zwaną potocznie „Mazurkiem Dąbrowskiego”. W 1927 r. pieśń tę sejm odpowiednią ustawą uznał za hymn Polski.

17 lipca 1399

Zmarła Jadwiga, królowa Polski – żona Władysława Jagiełły. Bezpośrednią przyczyną śmierci były powikłania poporodowe córki Elżbiety Bonifacji, która zmarła 7 lipca. Jadwigę beatyfikowano ją w 1987 r., a kanonizowano w 1997 r.

19 lipca 1947

W Rzymie ukazał się pierwszy numer polskiego miesięcznika emigracyjnego „Kultura”.

Oprac. Radosław Kieryłowicz

Komunikat Kapituły LXI Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka

Kapituła LXI Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka, obradująca 15 maja 2008 roku we Włocławku pod przewodnictwem ks. bp. dr. Wiesława Meringa – przewodniczącego Rady ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturalnego Episkopatu Polski, w składzie: ks. bp dr Marian Duś (wiceprzewodniczący), ks. bp prof. dr hab. Andrzej Dziuba, Ziemowit Gawski, Karol Irmiler, Marek Koryciński i Zbigniew Borowik (sekretarz), przyznała tegoroczną nagrodę Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”:

NAGRODA SPECJALNA

prof. dr. hab. Józefowi Borzyszkowskiemu za prace naukowe i publicystyczne oraz za promocję kultury, dziejów i religii Kaszubów oraz całej „małej Ojczyzny” pomorskiej.

NAGRODA NAUKOWA

prof. dr. hab. Józefinie Hrynkiwicz za badania nad „kwestią społeczną” w Polsce oraz modelem polityki społecznej ze szczególnym uwzględnieniem problematyki demograficznej.

NAGRODA NAUKOWA

ks. prof. dr. hab. Jerzemu Lewandowskiemu za badania nad nauczaniem, myślą i posługą Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski, oraz za czynne zaangażowanie się w pastoralną wizję pracy Kościoła w Polsce.

NAGRODA ARTYSTYCZNA

dr. Leszkowi Mądzikowi, twórcy Sceny Plastycznej KUL za całokształt twórczości artystycznej, podejmującej z pasją pytania egzystencjalne człowieka oraz znajdowanie odpowiedzi na nie w przestrzeni sacrum.

NAGRODA ZAGRANICZNA

Ojcu Danielowi Ange, twórcy Szkoły Modlitwy i Ewangelizacji „Młodość-Światło” (Jeunese-Lumiere) za pełną pasją pracę nad ewangelizacją młodych poszukujących Boga.

Regulamin IV Ogólnopolskiego Konkursu „Prymas polski kard. August Hlond Bogu i ojczyźnie”

1. Celem Konkursu jest upowszechnianie życia i działalności Sługi Bożego Prymasa Polski kard. Augusta Hlonda.
2. W Konkursie mogą brać udział: **Kategoria I** – uczniowie szkół średnich, **Kategoria II** – młodzież pracująca, młodzież akademicka, klerycy seminariów duchownych, nauczyciele, wychowawcy i **wszyscy, którzy pragną poznawać życie i działalność kard. Augusta Hlonda.**
3. Jury przewiduje następujący sposób wyłaniania laureatów: **Kategoria I** - praca pisemna, **Kategoria II** -praca pisemna.
4. Tematy prac pisemnych (**jedna do wyboru**) obowiązujące w **I i II kategorii**: a. Prymas Polski kard. August Hlond na straży moralności Narodu; b. Rola i zadania laikatu w Kościele wg nauczania Prymasa Polski kard. Augusta Hlonda, c. Chrześcijańska koncepcja państwa w świetle pism kard. Augusta Hlonda, d. Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński jako realizator program duszpasterskiego Prymasa Polski kard. Augusta Hlonda, e. Prymas Polski kard. August Hlond w trosce o kulturę chrześcijańską Narodu , f. Omów znaczenie i aktualność Listów Pasterskich kard. Augusta Hlonda: „O życie katolickie na Śląsku” (1924 r.) i „O zadaniach katolicyzmu wobec walki z Bogiem” (1932 r.)
5. Prace o objętości do 25 stron (A 4) w 4 egz. dotychczas niepublikowane z podaniem wykorzystanej literatury (opatrzone godłem i wybraną **Kategorią**) wraz z kopertą, w której znajdzie się godło (pseudonim), imię i nazwisko, wiek, adres, tel., e-mail należy przesłać do **15 października 2008 r.** na adres: Akcja Katolicka OP Parafia NMP Wspomożenia Wiernych, ul. Dąbrowskiego 26, 84 - 230 Rumia
6. Uroczyste zakończenie Konkursu i ogłoszenie wyników w Kategorii I i Kategorii II nastąpi **15 listopada 2008 r. w Gdańsku**. Szczegółowe informacje zostaną przekazane Laureatom do 31 października 2008 r.
7. Organizatorzy nie zwracają nadesłanych prac, zastrzegają sobie prawo zastrzegają sobie prawo do publikacji prac wyróżnionych bez honorarium za prawa autorskie.
8. Organizatorzy nie ponoszą kosztów dojazdu na uroczyste zakończenie Konkursu.
9. Nagrody: **W kategorii I i Kategorii II przewidziane są nagrody i wyróżnienia, nagrodzone i wyróżnione prace zostaną opublikowane**

Wszelkie informacje dotyczące Konkursu: e-mail AK.Rumia@interia.pl , tel. kom. 0 696-333-089 Nauczanie, Listy Pasterskie kard. Augusta Hlonda i Regulamin dostępne są w wersji elektronicznej: <http://www.tchr.org/hlond/>, www.pomorski.civitaschristiana.pl, www.ak.rumia.pomorskie.pl

Organizatorami konkursu są: Pomorski Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku oraz Akcja Katolicka OP Parafii NMP Wspomożenia Wiernych w Rumii

Patronat nad konkursem sprawują: Jego Magnificencja Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Ks. prof. dr hab. Stanisław Wilk SDB,

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Prof. dr hab. Andrzej Stelmachowski, Ks. Krzysztof Grzelak Wikariusz Generalny TChr (Poznań), Ks. Marek Chrzan SDB Inspektor (Kraków), Ks. Bolesław Kaźmierczak SDB Inspektor (Wrocław), Ks. Zbigniew Łepko SDB Inspektor (Piła), Ks. Sławomir Łubian SDB Inspektor (Warszawa)

Patronat medialny: Droga, Myśl Polska, Nasz Dziennik, Niedziela Wydawnictwo »ad astra«, Wydawnictwo Hlondianum, Wydawnictwo Sióstr Loretanek

ODDZIAŁ DOLNOŚLĄSKI

Jelenia Góra

7 maja wysłuchaliśmy opowieści siostry Dominiki Jezierskiej - magdalenki, która w latach 80. służyła Bogu w kowarskiej parafii, a teraz pracuje jako misjonarka w Rosji na Syberii w Krasnojarsku, obecnie szybko rozwijającym się mieście dzięki kopalniom niklu.

Misjonarze pracujący w parafii św. Rodziny opiekują się trzema dzielnicami miasta tj. 270 tysiącami mieszkańców oraz terenami odległymi nawet o 300 kilometrów. Wiąże się z tym ogrom pracy ewangelizacyjnej, którą utrudnia brak kościołów i misjonarzy. Kościołami są często domy prywatne otwierane gościnnie dla tych, którzy chcą wysłuchać

wieczności i tożsamości narodów. Spotkanie otworzył przewodniczący Oddziału Dolnośląskiego Henryk Koch, który omówił podstawowe definicje kultury oraz wprowadził słuchaczy w problematykę stanu kultury współczesnej i potrzebę podjęcia tego problemu przez nasze środowisko.

Drugim mówcą był ks. dr Bogusław Drożdż, który omówił problem chrześcijańskich wzorów kultury i ich relacji do cywilizacji europejskiej na szerokim tle historyczno-społecznym. Z kolei ks. dr Jan Klinkowski dokonał niezwykle inspirującej analizy porównawczej między wizją porządku społecznego oraz człowieka, jaka przewija się na kartach Biblii oraz w świecie grecko-rzymskim, ukazując przy tym zarówno różnice, jak i podobieństwa systemów, wskazując przy tym

Tłum wiernych ze swoim biskupem Dominikiem Duką, któremu towarzyszył arcybiskup Karl Otčenášek, śpiewając religijne pieśni na melodię „Serdeczna Matko...”, udali się na pola za miasteczkiem, gdzie odprawiono uroczystą Mszę św. Obok licznie zebranych wiernych uczestniczyli w niej przedstawiciele czeskiego rządu, parlamentu i senatu. W homilii podkreślono, że tak jak za jego czasów, tak i dziś zagraża nam tradycja uzurpatorów, dyktatorów, faszystów i komunistów. Mszę odprawiano w intencji narodu czeskiego, polskiego, węgierskiego i niemieckiego. Na zakończenie uroczystości biskup Dominik udzielił błogosławieństwa w rycie łacińskim.

ADAM MAKSYMOWICZ

* * *

26 kwietnia w kościele pw. św. Wojciecha w Częstochowie odbyła się inwestytura nowych Kawalerów i Dam Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego w Jerozolimie. Do 21 nowych członków tego zgromadzenia dołączył członek Zarządu Dolnośląskiego K.S. „Civitas Christiana”, Bronisław Pałys. Warto dodać, że na 20 tys. bożogrobców na całym świecie 180 to Polacy. Zgromadzenie, oprócz doskonalenia siebie, za główne zadanie uważa materialną i duchową pomoc Kościołowi w Ziemi Świętej.

ODDZIAŁ KUJAWSKO-POMORSKI

Rypin

Święto Wielkiej Nocy grono członków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rypinie uczciło tradycyjnym spotkaniem, które stało się okazją do złożenia sobie życzeń.

Spotkanie wzbogacili swoim występem państwo Beata Lichnerewicz i Jacek Szablewski - duet wokalnie-muzyczny parafii św. Stanisława Kostki, oraz Ewa Szpakiewicz, która recytowała poezję ks. Jana Twardowskiego.

Ks. prałat Marek Smogorzewski pobłogosławił symbolicznie pokarm, złożył życzenia; poprowadził wspólną modlitwę.

Ponieważ ks. Prałat obchodzi 30-lecie posługi kapłańskiej, życzymy Bożego błogosławieństwa na długie lata, inwencji w kreowaniu życia parafialnego, zdrowia, wszelkiego dobra.

Ksiądz Marek uczcił swój jubileusz w niezwykły sposób. Wraz ze swoimi kolegami księżmi, również obchodzącymi 30-lecie kapłaństwa, udał się na pielgrzymkę do Ziemi Świętej, by tam dziękować Bogu za miniony czas i prosić o siłę w wypełnianiu dalszej posługi.

Spotkaniu poświęconemu Zmartwychwstaniu Chrystusa, relacji z pielgrzymki do Ziemi Świętej z okazji 30-lecia - jubileuszu kapłaństwa ks. Smogorzewskiego, to-



Misjonarka z Krasnojarska siostra Dominika Jezierska na spotkaniu w „Civitas Christiana” w Jeleniej Górze

odprawianych tam Mszy św.

Bywa, że katolicy wynajmują dla odprawiania Mszy św. sale koncertowe, w których znajdują się organy. Jest nadzieja, że sytuacja się poprawi, bowiem władze obiecały, że do 2012 roku zwrócą odebrane przez komunistów obiekty sakralne. Niedawno rozpoczęła się budowa kościoła w Krasnojarsku. Dzięki życzliwości tamtejszych władz oraz darów serc jest nadzieja na szybsze jej zakończenie. Najtrudniej jest jednak na odległych terenach, do których księża docierają czasem tylko dwa razy w roku. Aby pomóc ludziom na dalekiej Syberii, by byli bliżej Boga, módlmy się o powołania misyjne.

Legnica

Kolejny raz Oddział Legnicki wraz z Biblioteką Seminarium Legnickiego zorganizowali sesję formacyjną. Tym razem jej hasło przewodnie brzmiało kultura wyrazem czło-

na oba systemy jako źródła europejskiej cywilizacji chrześcijańskiej.

Ostatnim prelegentem był red. Andrzej Tomaszewski, przewodniczący OT w Legnicy, który nawiązując do obchodzonego w tym roku jubileuszu 15-lecia stowarzyszenia, wygłosił referat o działalności stowarzyszeń kulturalnych w Legnicy z ukazaniem roli obecnego środowiska „Civitas Christiana” na ich tle.

Po prelekcjach wywiązała się ożywiona dyskusja, która ubogaciła merytoryczną część przedsięwzięcia.

Wrocław

W sobotę 26 kwietnia tego roku do Libic przybyli pielgrzymi z Czech, a także z Polski, w tym przedstawiciele Dolnośląskiej Oddziału „Civitas Christiana”. Wojciechowe uroczystości rozpoczęła procesja z kościoła pod jego wezwaniem do miejsca urodzenia.

warzyszyła wystawa prac z tegorocznego, już VII Gminnego Konkursu Palm Wielkanocnych, organizowanego przez Wójta Gminy Bzurze - Jana Koprowskiego. Palmy: wysokie, małe, z naturalnych i suszonych roślin, bibulek, wykonane przez uczniów szkół i Koła Gospodyń Wiejskich z terenu gminy Brzuze, pensjonariuszy Domu „Kombatant” z Ugoszcza, zachwycały starannością wykonania i ciekawymi pomysłami.

Dobrze, że ta tradycja kontynuowana jest przez różne pokolenia, w naszym historycznym regionie - ziemi dobrzyńskiej.

ZENOBIA ROGOWSKA

ODDZIAŁ LUBELSKI

Rejowiec

29 kwietnia w oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rejowcu odbyło się spotkanie z dr. Marcinem Paluchem, historykiem z KUL. Tematem spotkania była rola kapłanów i kapelanów wobec zbrojnej konspiracji niepodległościowej na Lubelszczyźnie w okresie II wojny światowej i pierwszych lat komunistycznej dyktatury na obszarze ziemi lubelskiej. Historyk położył nacisk na przedstawienie problemu zbrojnego podziemia w okolicach Rejowca, co wzbudziło duże zainteresowanie słuchaczy.

Lublin

16 maja w Lublinie pożegnano zmarłego w wieku 87 lat o. prof. Mieczysława Alberta Krapca OP. Uroczystości pogrzebowe wybitnego polskiego filozofa, wychowawcę kilku pokoleń studentów, wieloletniego rektora KUL, założyciela Lubelskiej Szkoły Filozofii Klasycznej i inicjatora powstania unikalnej w skali światowej Powszechnej Encyklopedii Filozofii. W uroczystościach pogrzebowych wzięła udział delegacja Oddziału Wojewódzkiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie wraz z przewodniczącym oddziału, Markiem Korycińskim.

* * *

20 maja Oddział Wojewódzki Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie zorganizował razem ze Stowarzyszeniem „Oaza” i Akademią Społeczną spotkanie z dr Wandą Półtawską, członkiem Papieskiej Rady ds. Rodziny, Papieskiej Akademii „Pro vita”, autorką wielu książek o tematyce rodzinnej. To było już czwarte spotkanie, które odbyło się w ramach cyklu spotkań „Szczęśliwa rodzina”, a zostało poświęcone rozwiązywaniu konfliktów w małżeństwie. W spotkaniu uczestniczyło około 200 osób.

21 maja w Lublinie odbyły się współorganizowane przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” uroczystości upamiętniające 68. rocznicę egzekucji więźniów Zamku Lubelskiego. Od 29 czerwca do 15 sierpnia 1940 roku gestapo rozstrzelało około 500 więźniów politycznych osadzonych na zamku. W miejscu masowych egzekucji na Rurach Jezuickich (dzielnica Lublina) odbyła się Msza święta, pod przewodnictwem ks. Marcina Jankiewicza - kapelana Oddziału Wojewódzkiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie. W sprawowanej przy pomniku pomordowanych Eucharystii i apelu poległych udział wzięli żyjący więźniowie zamku, uczniowie okolicznych szkół oraz społeczność miasta Lublina.

ODDZIAŁ LUBUSKI

Zielona Góra

I Diecezjalny Konkursu Biblijny to połączenie Zielonogórskiego i Gorzowskiego Konkursu Biblijnego, które miały wieloletnią tradycję. Konkurs powstał z myślą o uczniach szkół gimnazjalnych, które znajdują się na terenie dekanatów: gorzowskiego, wschowskiego, zielonogórskiego i żarskiego. Przedmiotem tegorocznych zmagania była Księga Rodzaju.

Konkurs składa się z trzech etapów: eliminacji szkolnych, które odbyły się 20 lutego w każdej z 31 zgłoszonych szkół, etapu rejonowego organizowanego indywidualnie w poszczególnych dekanatach i finału diecezjalnego, który miał miejsce w Instytucie Filozoficzno-Teologicznym im. Edyty Stein 25 kwietnia.

Za przeprowadzenie eliminacji szkolnych odpowiedzialni byli katecheci, którzy zgłosili szkołę do konkursu. Do drugiego etapu przeszło pięciu najlepszych gimnazjalistów z poszczególnych szkół.

Etap rejonowy zorganizowały Oddziały Terenowe Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gorzowie Wielkopolskim, Wschowie, Zielonej Górze i Żarach.

W finale spotkało się dwunastu najlepszych, po trzech z każdego dekanatu. Laureaci etapu rejonowego odpowiadali na pytania jury. Komisja (przewodniczący: ks. dr Grzegorz Chojnacki i członkowie: Sławomir Starzyński i Zbigniew Żołądziejewski) wyłoniła najlepszych. Pierwsze miejsce zdobył Piotr Jachimowicz z Żar, drugie Marta Skowron również z Żar, trzecie Magdalena Kordiak ze Wschowy. Zwycięzcy zdobyli atrakcyjne nagrody: aparat fotograficzny oraz wielofunkcyjne odtwarzacze MP4. Pozostali uczestnicy otrzymali markowe długopisy i książki autorstwa ks. dr. Grzegorza Chojnackiego oraz pamiątkowe dyplomy.

- Ideą konkursu jest zachęcanie młodzieży do czytania Pisma Świętego oraz jego swia-

doma interpretacja - mówi dyrektor Oddziału Lubuskiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Zbigniew Żołądziejewski, pomysłodawca i organizator konkursu.

Mc

ODDZIAŁ MAŁOPOLSKI

Kraków

11 maja odbyła się uroczysta procesja ku czci św. Stanisława Biskupa Męczennika z Wawelu na Skałkę, gdzie znajduje się grób Świętego. Zgodnie ze zwyczajem procesja przeszła ulicami miasta: Podzamcze, Stradom, Krakowska, Skałeczna do Klasztoru Paulinów na Skałce.

Tradycja ta pochodzi ze średniowiecza. Już wtedy lud krakowski chciał w ten sposób uczcić męczeńską śmierć Stanisława ze Szczepanowa. Około 1150 roku dokonano przeniesienia jego ciała do Katedry na Wawelu. Natomiast w XIII wieku rozpoczęto intensywnie starania o kanonizację, której dokonał 8 września 1253 roku papież Innocenty IV w Bazylice Św. Franciszka w Asyżu. Odtąd coraz więcej wiernych oddawało cześć św. Stanisławowi i pielgrzymowało do jego grobu, fakt ten odegrał ważną rolę w kształtowaniu polskiej świadomości narodowej. Tegoroczna procesja rozpoczęła się o godz. 9.00 wymarszem z Katedry Wawelskiej. Procesję prowadziło Arcybractwo Najświętszego Sakramentu z Kościoła Bożego Ciała w Krakowie w tym członka Arcybractwa Janusza Pasiekę (także członka Stowarzyszenia „Civitas Christiana”). W procesji wzięło udział wiele organizacji chrześcijańskich, reprezentowanych przez poczty sztandarowe, chorągwie i feretrony. W obchodach wzięli również udział członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Młodzie nieśli sztandar stowarzyszenia.

W procesji niesiono relikwie najważniejszych polskich świętych: św. Stanisława, św. Wojciecha oraz świętych związanych z Archidiecezją Krakowską. Procesja przy dźwiękach Dzwonu Zygmunta i śpiewie wiernych dotarła na Skałkę. Na miejscu wierni zobaczyli poświęcony 8 maja przez kardynała Stanisława Dziwisza Ołtarz Trzech Tysiącleci. Wokół ołtarza ustawiono posagi Świętych i Błogosławionych: św. Stanisława, św. Wojciecha, sługi Bożego Jana Pawła II, św. Jadwigi, św. Faustyny, św. Jana Kantego i Ojca Augustyna Kordeckiego. Mszy św. przewodniczył kardynał Stanisław Ryłko, przewodniczącą Papieskiej Rady ds. Świeckich, a homilię wygłosił arcybiskup wrocławski, Marian Gołębiowski. Podkreślił w niej, że „tożsamość narodowa Polaków, która została uratowana przez św. Stanisława, w dzisiejszych czasach jest znów zagrożona. Zagrożenie to przejawia się w relatywizmie moralnym, którym usiłuje się

wyprzeć chrześcijańską kulturę duchową ze świadomości życia i działania Polaków”. Apelowal: „Krakowie, miasto królewskie! Broń wielkich autorytetów moralnych Kościoła i Ojczyzny! Niech nikt nie szarga tego dziedzictwa, o którym z taką miłością i głębkim szacunkiem mówił Jan Paweł II!”.

Na zakończenie uroczystości kardynałowie i biskupi udzielili relikwiami św. Stanisława Bożego Błogosławieństwa ludziom zgromadzonym na Skałce. Po błogosławieństwie wierni wyruszyli na Wawel, gdzie zakończyły się uroczystości.

MONIKA KORPAK, JAN BATOR

* * *

Po raz kolejny w Galerii Mariackiej odbyło się spotkanie zorganizowane przez Ośrodek Młodych Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z cyklu „Wieczory z poezją śpiewaną”. Tym razem młodzież zaprezentowała przedstawienie słowno-muzyczne „Życie ukryte w słowach” na motywach poezji ks. Jana Twardowskiego. Wiara i miłość ukryte w słowie księdza Jana oraz delikatność formy muzycznej pozwoliły młodym aktorom przedstawić najważniejsze rzeczy w życiu człowieka w sposób bardzo czytelny dla widza. Życie wartościami pozwala człowiekowi dokonywać właściwych wyborów. Krzyż i światło przewijały się przez całe przedstawienie, ukazując widzom prawdę odwiecznej miłości Boga do człowieka.

(KS)

ODDZIAŁ MAZOWIECKI

Ciechanów

W oddziale „Civitas Christiana” odbywają się zajęcia w ramach Studium Biblijnego. Spotkania, które prowadzili ks. dziekan E. Graczyk, mają wspomagać uczestników w odkrywaniu znaczenia Pisma świętego w ich osobistym życiu.



Studium Biblijne w Ciechanowie prowadzi ks. dziekan E. Graczyk



Maria Pszczółkowska przewodnicząca Oddziału „Civitas Christiana”, poseł Aleksander Sopliński, prof. Andrzej Kolasa rektor PWSZ w Ciechanowie, poseł Mirosław Kozłakiewicz, Roman Niesiołbecki, kanclerz PWSZ

Pierwsze cztery wykłady były poświęcone przedstawieniu historii powstania księgozbioru z natchnienia Ducha Świętego, kształtowanie życia i sposobu myślenia chrześcijan odzwierciedlonego w naszej kulturze, wpływ Biblii i rozmaite echa wyrażanych w niej prawd w języku, sztuce, prawodawstwie, formach życia społecznego.

M.P.

* * *

W Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Ciechanowie odbyła się konferencja „Godność człowieka i narodu u podstaw współczesnego patriotyzmu polskiego”. Wyodrębniono kilka tematów do dyskusji: religijno-moralne podstawy patriotyzmu polskiego; kształtowanie postaw patriotycznych Polaków wobec wyzwań współczesności; losy polityczne Polaków i patriotyzm wolnościowy. Słowo wstępne wygłosiła Maria Pszczółkowska, przewodnicząca Oddziału „Civitas Christiana”, a wykłady wprowadzające do poszczególnych paneli tematycznych: poseł Mirosław Kozłakiewicz, poseł Aleksander

Sopliński oraz prof. Andrzej Kolasa rektor PWSZ. W dyskusji uczestniczyła młodzież akademicka oraz uczniowie ze szkół ponadgimnazjalnych.

Konferencję przygotowali: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” oraz PWSZ w Ciechanowie. Obecni byli przedstawiciele władz samorządowych, ks. dr I. Wrzesiński, ks. dziekan E. Graczyk, ks. dziekan Z. Adamowski, ks. Jan Józwiak, nauczyciele katecheci, członkowie „Civitas Christiana” i organizacji pozarządowych.

AF

Ostrołęka

W cyklu spotkań zatytułowanych „Kultura w służbie człowieka” Oddział Miejski „Civitas Christiana” przygotował panel poświęcony roli mediów w tworzeniu współczesnej kultury, z udziałem Jana Marii Jackowskiego oraz Jerzego Marlewskiego. W debacie uczestniczyli członkowie „Civitas Christiana” z przewodniczącym Oddziału Mazowieckiego, Marianem Ćwikiem, mieszkańcy miasta, a przede wszystkim młodzież akademicka i ze szkół średnich. Spotkanie rozpoczęło modlitwą, którą poprowadził ks. dziekan Zdzisław Grzegorzczak, asystent kościelny oddziału ostrołęckiego.

Rozmawiano o społecznym oddziaływaniu przekazu medialnego. Masowy przekaz medialny spowodował, że w praktyce kultura wyzwoliła się spod kontroli odbiorców m.in. pedagogicznej (wpływ rodziców) czy obyczajowej. Obecnie o treści programów decydują prawa rynku, ale formułowany jest postulat, by nadawcy posługiwali się pewnym etosem, przyjęli odpowiedzialność za skutki swoich działań. J. Marlewski stwierdził, że logika runku kierującego się popytem podpowiada nam sposób wpływania na treść programów: musimy nauczyć się odbierać media, brać z nich to, co dobre, resztę odrzucać. Od nas więc zależy, jak wykorzystamy media w naszym życiu, ale też jakie one się staną.

Jan Maria Jackowski mówił o mechanizmach ekonomicznych i kulisach wyborów programowych dokonywanych przez nadawców. W Polsce na reklamy wydaje się ok. 4 miliardów dolarów. Dla mediów jest to ogromny zysk, ale i pewne zaprzęgnięcie się. Niestety, zależą one od kapitału, a ten ma także swoje interesy polityczne.

Ks. Zdzisław Grzegorzczak w podsumowaniu debaty powiedział, że w naszym życiu bardzo ważna jest sfera duchowa. Bardzo ważne jest, byśmy umieli, jako odbiorcy programów, oceniać je w swoim sumieniu. Nie powinniśmy pozwalać na to, by inni narzucali nam swoją wolę, swoje spojrzenie, pogląd czy styl. Prowadząca spotkanie Mariola Kusiak stwierdziła, że: media są narzędziem, które mamy wykorzystywać. Od nas zależy, co z nich zaczerpnijemy, do czego nam posłużą. Nauczmy się więc korzystać z nich, ale także odpowiedzialnie je współtworzyć.

MK

ODDZIAŁ OPOLSKI

Opole

Wiosną 2004 roku z inicjatywy Opolskiego Oddziału „Civitas Christiana” i Klubu „Społeczeństwo” zainaugurowano wręczenie statuetek „Peregryna z Opola” – dominikanina żyjącego na przełomie XIII i XIV wieku, kaznodziei i jednego z pierwszych inkwizytorów na Śląsku, człowieka, którego cechowała wielka szlachetność i, co za tym idzie, poszanowanie każdej osoby ludzkiej. Dlatego też wyróżniano tą nagrodą ludzi, którzy szczególnie umiłowali sprawiedliwość.

W tym roku nagrody wręczono po raz piąty, a towarzyszyło mu czwarty już z kolei Colloquium Prawno-Historyczne zorganizowane przez Katedrę Doktryn Polityczno-Prawnych i Prawa Rzymskiego, Katedrę Historii Polski i Historii Powszechnej Państwa i Prawa Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego, Wojewódzki Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu, Centrum Dokumentacji Europejskiej w Opolu oraz Koło Naukowe INTER-LEX WPIA UO. Uroczystość odbyła się już po raz drugi w Zamku Piastów Śląskich w Brzegu.

Colloquium nt. prawnych, historycznych i doktrynalnych aspektów wolności w perspektywie dziejów Europy zainaugurował prof. dr hab. Stanisław L. Stadniczeńko, dziekan Wydziału Prawa i Administracji UO. Uczestniczyli naukowcy z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Uniwersytetu Iwana Franko we Lwowie. Pracowano w trzech sekcjach: ro-

manistycznej, historyczno-prawnej i doktryn polityczno-prawnych.

Po zakończeniu pierwszej sesji zajęć poszczególnych sekcji odbyła się uroczystość wręczenia nagród „Peregryna z Opola”. W tym roku laureatami zostali: ks. Franciszek Longchamps de Bérier – prof. Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Komisji Dyscyplinarnej przy Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego; Ziemowit Gawski, przewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”; Barbara Łagoda – pedagog, nauczyciel nauczycieli, współpracuje z Wojewódzkim Ośrodkiem Metodycznym i Katolickim Ośrodkiem Adopcyjnym w Opolu.

Rozpoczynając uroczystość przewodniczący ZW Katolickiego Stowarzyszenia



Tegoroczni laureaci „Peregryna Opolskiego” ks. Franciszek Longschamps de Bérier, Barbara Łagoda i Ziemowit Gawski

„Civitas Christiana” w Opolu, Tadeusz Staszczak, przedstawił postać patrona nagrody „Peregryna z Opola”, po czym wygłosił laudację poszczególnych jej tegorocznych laureatów. Wręczenia statuetek dokonali Tadeusz Staszczak, prof. dr hab. Stanisław L. Stadniczeńko oraz ks. dr Piotr Sadowski.

Po uroczystości gospodarz zamku brzeskiego, dyrektor Paweł Kozerski oprowadził zebranych po ciekawszych pomieszczeniach śląskiego Wawelu, snując z wrodzoną sobie swadą opowieści na temat poszczególnych eksponatów.

Po tej przerwie IV Colloquium Prawno-Historyczne kontynuowało zajęcia w poszczególnych sekcjach.

JÓZEF PIXA

Strzelce Opolskie

„Kultura wyrazem człowieczeństwa i tożsamości narodów” – pod takim hasłem odbyły się I Dni Kultury Chrześcijańskiej w Piętrówce, zorganizowane przez strzelecki oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i Parafię Niepokalanego Poczęcia NMP w Piętrówce.

Inauguracji Dni z udziałem dyrektor Marii Jelito dokonał przewodniczący „Civitas Christiana” w Opolu, Tadeusz Staszczak, otwarciem w jemielnickim gimnazjum im. Johanna Nuciusa wystawy „Święci i błogosławieni diecezji opolskiej”, a tematyczną prelekcję dla młodzieży wygłosił pan Piotr Wajs, nauczyciel z opolskiego liceum.

W kolejnym dniu dużym powodzeniem

cieszyło się spotkanie autorskie z ks. Alojzym Piechotą z Piętrówki, który z okazji 25. święceń kapłańskich promował wydaną przez siebie książkę „Dzieje Wsi Piętrówka”. Spotkanie zgromadziło wielu mieszkańców, którzy z dużym zainteresowaniem wysłuchali swojego proboszcza o jego zmaganiach związanych z gromadzeniem dokumentów historycznych.

Sobotnie nabożeństwo majowe, a po nim piknik rodzinny, były okazją do śpiewania pięknych pieśni maryjnych. Pieczenie kiełbasek i wspólne biesiadowanie sprzyjało integracji mieszkańców Piętrówki ze środowiskiem „Civitas Christiana”. Msza święta z nauką ks. dr. Piotra Sadowskiego z opolskiej kurii biskupiej zakończyła I Dni Kultury Chrześcijańskiej.

ALINA KOSTĘSKA

ODDZIAŁ POMORSKI

Gdańsk

Spotkanie z prof. Peterem Rainą, połączone z promocją najnowszej książki „Arcybiskup Bronisław Dąbrowski – PORTRET” odbyło się w Gdańsku. Książka została opublikowana w 10. rocznicę śmierci abp. Dąbrowskiego – długoletniego sekretarza Konferencji Episkopatu Polski, zaufanego współpracownika Prymasa Polski, kard. Stefana Wyszyńskiego, zaangażowanego w polskie życie polityczne. Ks. abp Dąbrowski wielokrotnie uczestniczył w negocjacjach z przedstawicielami władz i działaczami związkowymi, brał udział w rozmowach w Magdalence i przy Okrągłym Stole. Przez wiele lat, uczestnicząc w comiesięcznych audiencjach u kolejnych papieży, informował o bieżącej sytuacji Kościoła w Polsce.

Prof. Raina przedstawił sylwetkę arcybiskupa i działania przez niego podejmowane, a dotyczące m.in. sprawy uregulowania własności kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych. Przedstawił jego zaangażowanie się w sprawę pomocy ekonomicznej zachodu dla Polski. W tym celu spotkał się z burmistrzem Wiednia, który naszkicował swoją koncepcję pomocy gospodarczej Polsce. Miało to być powtórzenie „Planu Marshalla”. Niestety, ówczesny wicepremier i minister finansów, Leszek Balcerowicz negatywnie ocenił projekt i plan został odrzucony. Prof. Raina ukazał poprzez testament ks. arcybiskupa jego postawę i służbę Bogu i Ojczyźnie.

Uczestniczący w spotkaniu ks. Prałat Henryk Jankowski omówił działalność i zaangażowanie się abp. Dąbrowskiego w powstanie Centrum Ekumenicznego Sióstr Brygidek w Gdańsku, a także podzielił się wspomnieniami, dotyczącymi osobistych kontaktów z abp. Dąbrowskim.

Wcześniej Peter Raina opublikował m.in. „Arcybiskup Dąbrowski – rozmowy waty-

kańskie”, „Stan wojenny w zapiskach abp. Dąbrowskiego”, „Troska o internowanych”, „Ksiądz Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu. Rozmowy z władzami PRL”, T. 1, 2. Powyższe publikacje powstały głównie w oparciu o dokumenty i osobiste zapiski abp. Dąbrowskiego, przekazane przez niego prof. Peterowi Rainie.

(JOL)

* * *

Oddział pomorski przygotował własną stronę internetową opartą na mechanizmie zarządzania treścią, wychodząc z założenia, że właśnie zawartość merytoryczna strony powinna świadczyć o jej jakości, a nie „fajerwerki” techniczne. Na stronie głównej umieszczamy informacje o organizowanych konferencjach, konkursach, najważniejszych dla oddziału wydarzeniach, publikacjach. Oprócz tego prezentowane są oddziały miejskie poprzez opis ich działalności, ale i przez galerię fotografii dokumentującą wszystkie przedsięwzięcia. Górne zakładki odnoszą się do działalności oddziału, stanowiąc zamkniętą całość i prowadzone od wielu lat jako stałe płaszczyzny jego aktywności. Na stronie znaleźć można m.in.: Galerię Mariacką, Ośrodek Myśli Morskiej, Ośrodek Młodych, Poradnie – istnieje możliwość uzyskania porady przez internet, Projekt, Ośrodek Edukacji, Ośrodek formacyjny. Każda z tych sfer jest oddzielona nie tylko odrębnymi zakładkami, ale i stroną graficzną. Zapraszamy do odwiedzenia naszej strony internetowej, mimo że nie jest jeszcze kompletna: www.pomorski.civitaschristiana.pl.

W.J.

* * *

„Miłość-Życie-Rodzina. Moja droga do Prawdy” – pod takim hasłem odbyła się w Gdańsku 11-12 kwietnia Ogólnopolska Konferencja Naukowa zorganizowana przez Klub Przyjaciół Ludzkiego Życia dedykowa-

na śp. prof. dr. Włodzimierzowi Fijałkowskiemu, w 5. rocznicę śmierci oraz 50. rocznicę powołania Szkół Rodzenia.

Sesja odbyła się w Sali Posiedzeń Senatu Uniwersytetu Gdańskiego. Uczestniczyli w niej: studenci Akademii Medycznych, położne, psychologowie, wykładowcy, nauczyciele, katecheci, osoby zaangażowane w dziedzinę obrony rodziny i życia, dziennikarze, parlamentarzyści, szefowie i przedstawiciele ogólnopolskich organizacji pozarządowych.

Konferencję poprowadziła Msza św. w Katedrze Oliwskiej w intencji śp. prof. Włodzimierza Fijałkowskiego z oprawą muzyczną w wykonaniu chóru Bazyliki Archikatedralnej. Koncert organowy wykonał prof. Roman Perucki.

Podczas sesji referaty wygłosili: dr Dorota Kornas-Bieli (KUL) „Człowiek wobec płciowości i prokreacji”, ks. prof. dr hab. Henryk Skorowski (UKSW) „Godność człowieka jako wartość fundamentalna”, Irena Chołuj, wykładowca położnictwa, prekursorka porodów domowych, „Szkoła rodzenia – poród domowy – świadoma alternatywa, Ewa H. Kowalewska, dyrektor, Human Life International, „Pozytywny język cywilizacji życia”, dr Dariusz Ciupała, prezes Fundacji im. św. Cyryla i Metodego, koordynator programu „Inicjatywa tato.net”, „Ojcostwo na nowo odkryte”, Galina Maslennikowa, dyrektor Centrum Rodziny w Moskwie, „Znaczenie myśli śp. prof. W. Fijałkowskiego dla przyszłości rodziny w Rosji”, dr Szymon Grzelak, psycholog z UW, wiceprezes zarządu Fundacji Homo Homini im. Karola de Foucauld, „Seksualność w wychowaniu – kierunki przyszłości”, Jędrzej Abramowski, nauczyciel, katecheta, „Krag dyskusyjny KPLŻ jako młodzieżowa forma krzewienia kultury życia w Kościerzynie”, Waldemar Tomaszewski, poseł Republiki Litewskiej, przewodniczący Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, „Sytuacja na Litwie w dziedzinie obrony rodziny i życia”.

Wyświetlono film o prof. Włodzimierz Fijałkowski „Moja Droga do Prawdy”. Wspomnieniami o profesorze podzieliła się córka, Maria Fijałkowska-Winkowska, wykładowczyni Politechniki Gdańskiej. Fragmenty książki prof. Fijałkowskiego odczytał Jerzy Kizskis, aktor Teatru Wybrzeże.

Ostatnim punktem była debata „Moja Droga do Prawdy”, którą poprowadził red. Jan Pospieszalski, prowadzący program telewizyjny „Warto rozmawiać”.

Warto nadmienić, że prof. Fijałkowski dzieciństwo spędził w Rypinie, tu ukończył Szkołę Podstawową im. J. Piłsudskiego, był ministrem w rypińskiej farze Św. Trójcy.

Ten wybitny ginekolog-położnik, prekursor rodzicielstwa zgodnego z naturą, twórca polskiego modelu Szkoły Rodzenia, znany i ceniony w Polsce i na świecie, popularyzator wiedzy z zakresu naturalnego plano-



Delegacja Rypina w Towarzystwie sentora A. Szymańskiego i red. Jana Pospieszalskiego

Fot. Ewa Majewska

wania rodziny i psychologii prenatalnej, obrońca życia, małżeństwa i rodziny, był wychowawcą kilku pokoleń studentów medycyny. Odkrył na nowo ojcostwo i przyczynił się do pierwszego w Rosji Centrum Rodziny w Moskwie.

Jest autorem 27 książek, ponad 150 prac naukowych, ponad 1000 artykułów popularnonaukowych, uhonorowany przez Watykan najwyższą godnością dla świeckich tj. Krzyżem Komandorskim św. Grzegorza Wielkiego z Gwiazdą. Bardzo cenił sobie pamięć mieszkańców Rypina, Bobrownik (miejsce urodzenia).

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” podczas kilku spotkań w Rypinie i Skępem przybliżyło postać profesora różnym środowiskom, w tym młodzieży szkół średnich, kadry szpitala. Prof. Fijałkowski jest laureatem Nagrody im. ks. Lissowskiego przyznawanej przez nasze Stowarzyszenie, Honorowym Obywatelom Miasta Rypina. W czerwcu 2007 członkowie i sympatycy „Civitas Christiana” ufundowali tablicę pamiątkową odsłoniętą w kościele Św. Trójcy, przez żonę Zofię i syna Pawła.

W 2003 roku w Puszczykowie k. Poznania odsłonięto pomnik przedstawiający sylwetkę prof. Fijałkowskiego pochyloną nad przytulonymi do niego dziećmi.

ZENOBIA ROGOWSKA

Kartuzy

Przeprowadzono warsztaty fotograficzne zorganizowane przez Oddział Miejski dla szkół średnich powiatu kartuskiego. Warsztaty dla młodzieży odbyły się w ramach projektu poświęconego kulturze i tożsamości regionu zgłoszonego przez Oddział Pomorski.

Pomysł warsztatów przygotowujących młodzież do udziału w konkursie fotograficznym poświęconym pięknu ziemi kaszubskiej, udział w organizacji wystawy prac fotograficznych o. Czesława Kozłowskiego SJ: „Kaszuby słońcem malowane” oraz wykonanie zdjęć i przygotowanie wystawy pokonkursowej, zyskał uznanie władz powiatu kartuskiego, które finansowo wsparły projekt.

W warsztatach prowadzonych przez Remigiusza Kwiecińskiego wzięło udział dwudziestu pięciu uczniów wybranych z grona zainteresowanych oraz czterech nauczycieli. Na spotkaniach uczestnicy zapoznali się z podstawowymi informacjami z techniki wykonywania zdjęć, natomiast podczas zajęć podsumowujących omawiano wykonane przez nich fotografie.

(KS)

ODDZIAŁ PODKARPACKI

Przemysł

W Oddziale Miejskim Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” 30 kwietnia odbyła się okolicznościowa wieczornica zorganizowana przez Krąg Seniorów ZHP im. harcmistrzyni Antoniny Kallnowicz o roli harcerstwa polskiego w kształtowaniu postaw patriotycznych i kulturowych. Program i scenariusz opracował hm. Aleksander Błoński. W wieczornicy wystąpili: hm. Janina Kotuła, hm. Maria Dec, hm. Aleksander Błoński, hm. Marian Zasadziński, phm. Helena Głąb, phm. Romualda Kurek, phm. Janina Fida-Kuszyt

W spotkaniu uczestniczyli: ks. Prałat Stanisław Czenczek, kapelan ZHP, Członkowie Kręgu Seniorów ZHP im. hm Antoniny Kallnowicz, Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Przemysłu

Okolicznościową gawędę, w której odpowiedź na pytanie, czym jest ZHP, jaką rolę odgrywało i odgrywa w kształtowaniu postaw patriotycznych i kulturowych, zaprezentowała

hm. Janina Kotuła. Wychowanie w ZHP opiera się na normach moralnych, wywodzących się z uniwersalnych, kulturowych i etycznych, wartości chrześcijańskich, kształtuje postawy szacunku wobec każdego człowieka, uznając system wartości duchowych za sprawę osobistą każdego członka związku. Wychowanie harcerskie realizowane jest głównie w podstawowych jednostkach organizacyjnych – gromadach suchowych, drużynach harcerskich, starszoharcerskich i wędrowniczych. Z kolei hm. M. Dec omówiła główne cele działań harcerstwa zawartych w statucie ZHP. W programie harcerstwa istotne jest również stwarzanie warunków do nawiązywania i utrwalania silnych więzi międzyludzkich wolnych od uprzedzeń rasowych, narodowościowych i wyznaniowych. Phm. Helena Głąb w swojej gawędzie przedstawiła krótką historię harcerstwa polskiego, które powstało w 1911 roku, kiedy Polska była pod zaborami. Wzorem była metoda i organizacja skautowa stworzona w Wielkiej Brytanii przeniesiona na grunt polski przez Andrzeja Małkowskiego. Harcerze uczestniczyli w Cynie Niepodległościowym, w obronie Lwowa, w wojnie polsko-bolszewickiej. ZHP było istotnym elementem Polskiego Państwa Podziemnego, jedyną organizacją skautową zorganizowaną w ruchu oporu, a Szare Szeregi i Organizacja Harcerki brały udział w budowaniu II Rzeczypospolitej i podnoszeniu Polski ze zgliszcz II wojny światowej. A jaki powinien być współczesny harcerz? Harcmistrz Marian Zasadziński, który podkreślił, że przede wszystkim w postawie członka związku powinna odgrywać rolę synteza trzech głównych wartości: patriotyzmu, świadomej postawy obywatelskiej oraz otwartości i radości, szczególnie w kontakcie z innymi ludźmi.

Hm. Aleksander Błoński zwrócił z kolei uwagę, że w kształtowaniu postaw patriotycz-

nych i kulturowych nieocenioną rolę odgrywa harcerska piosenka. Pieśń towarzyszy młodości, niosącej ze sobą radość życia, entuzjazm dla świata, żądę przygód i niecodziennych wrażeń. Jest wiernym druhem w pracy, zabawie, podczas wędrówki i na biwaku. Znajdziemy w niej słowa o przyjaźni, młodzieńcze marzenia, tęsknotę za nieznanym. Nie ma w niej miejsca na smutek i melancholię, w niej obowiązkowo świeci słońce, bo piosenka to także sposób na wszelkie problemy. Spotkanie zakończyło wspólne odśpiewanie najbardziej znanych piosenek harcerskich.

* * *

W 15. rocznicę ingresu JE abp. Józefa Michalika do katedry przemyskiej, 2 maja w Miejskim Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” odbyło się uroczyste spotkanie, przypominające sylwetkę dostojnego Jubilate. Poprowadził je przewodniczący Zarządu Miejskiego, J. Łobos. Przewodniczący zaznaczył na początku spotkania, że rocznica ingresu Jego Ekscelencji jest dla organizacji okazją do zwrócenia uwagi na treści, które kierowane były do nas w homiliach, kazaniach, listach pasterskich. Na spotkaniu przypomniane zostały niektóre wątki z nauczania Księdz Arcybiskupa. Dobór zaprezentowanych fragmentów miał zobrazować drogi sercu przemyskiego hierarchy problem obecności laikatu katolickiego w przestrzeni współczesnej Polski. Podlegając procesom globalizacji, Polska stała się częścią nowoczesnego świata, w którym na świeckich coraz wyraźniej spoczywa obowiązek dawania świadectwa o żywotności cywilizacji chrześcijańskiej. Przede wszystkim dotyczy to kwestii troski o rodzinę, której koniecznym warunkiem do trwałego funkcjonowania, a wręcz przetrwania jest oparcie o Dekalog i ewangeliczne przykazanie miłości obok świadectwa wiary, działania świeckich nie mogą nie obejmować swoim zasięgiem także dzieł miłosierdzia względem rodzin ubogich i zaniedbanych czy też ludzi starszych i samotnych. Jak biskup przemyski pisał w 1993 roku w swoim liście pasterskim z okazji Tygodnia Miłosierdzia, aby postępować zgodnie z nauką Chrystusa, nie należy o niej tylko słuchać i mówić, ale przede wszystkim czynić. Wystarczy tylko rozejrzeć się dookoła, bo okazji znajdziemy wiele dla każdego z nas. Kończąc spotkanie, Łobos zaznaczył, że stowarzyszenie dziękuje Jubilatowi za okazaną życzliwość i wszelkie dobro i życzy Księdzu Arcybiskupowi wielu Bożych łask, opieki Matki Najświętszej i św. Józefa.

ODDZIAŁ PODLASKI

Białystok

W Oddziale Miejskim w Białymstoku odbyło się spotkanie poświęcone ks. Michałowi Sopoćko – spowiednikowi siostry Faustyny. O drodze świętości służby Bożego mówił ks. dr Henryk Ciereszko – wykładowca AWSD

w Białymstoku, autor licznych publikacji o ks. Michale.

BOGUSŁAWA WENCLAW

ODDZIAŁ ŚWIĘTOKRZYSKI Kielce

Stowarzyszenie Współpracy Polska – Wschód Świętokrzyski Oddział Wojewódzki w Kielcach oraz Kieleckie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” zorganizowało wystawę malarską w związku z jubileuszem 50-lecia współpracy województwa świętokrzyskiego z Obwodem Winnickim na Ukrainie.



Fot. Maciej A. Zarębski

Podczas wernisażu Oksana Onyszczenko i Lubow Radomskiej

Wernisaż wystawy odbył się w Kielcach 16 maja w lokalu „Civitas Christiana”, gdzie zaprezentowane zostały prace Oksany Onyszczenko z Kowa z Ukrainy i Lubow Radomskiej z Kielc.

Roksana Onyszczenko to artysta-malarz, ukończyła Akademię Sztuk Pięknych w Kijowie, uprawia głównie malarstwo olejne, stosując oryginalne techniki własne.

Lubow Radomska, z zawodu inżynier kinematografii, była nauczycielka akademicka, zaprezentowała swoją różnorodną twórczość. Szczególne zainteresowanie wzbudzały jej prace malarskie na szkle.

Istotnym punktem i elementem wernisażu było to, że prowadzony był wspólnie przez autorkę prac malarskich Lubow Radomską w języku polskim oraz prof. Ludmiłę Szewczenko z Kijowa w języku ukraińskim, pracownika naukowego Akademii Świętokrzyskiej. Na wernisażu śpiewano także popularne piosenki w języku polskim i ukraińskim oraz nie zapomniano o kresowych akcentach kulinarnych.

(J.R.)

* * *

15 maja w Klubie Civitas Christiana w Kielcach odbył się wieczór poświęcony promocji tomiku wierszy Henryka Jerzego Musy z Gdańska zatytułowanego „Od poranka do poranka”. Spotkanie prowadził dr Maciej A. Zarębski. W twórczości Henryka Musy, nazywanego często lirnikiem Kaszub (bo rejon Małego Morza, czyli Zatoki Puckiej, to jego „mała ojczyzna”), znaleźć można podziw i szacunek dla ludzi morza, radość życia, zwłaszcza rodzinnego, głęboki humanitaryzm, bogactwo przeżyć religijnych oraz zadumę nad przemijaniem. Z kolei poeci kie-

leccy – Marek Skuza i Bogumił Wtorkiewicz – podzielili się z widownią swoimi refleksjami związanymi z promowanym tomikiem, zachęcając do jego zakupu. Zwrócili uwagę na fakt, iż tomik zawiera wiersze zgrupowane w dwóch cyklach: jeden to „Pory dnia” – poranek, południe, wieczór, noc, drugi „Pory roku” – wiosna, lato, jesień, zima. I rzecz charakterystyczna, najwięcej wierszy dotyczy nocy i jesieni. Autor ubrany w elegancki strój kaszubski opowiedział kilka legend związanych z morzem, dokumentując je rysunkami graficznymi i fachowymi zdjęciami. Swoją twórczość poetycką przybliżył poprzez prezentację niektórych swoich wierszy i po polsku, i po kaszubsku. Po części prezentującej tomik odbyło się spotkanie towarzyskie. Wiesław Kot ze Staszowa przeczytał okolicznościowy, humorystyczny wiersz, a znany i popularny muzyk i wokalista kielecki, Bogdan Przepiora, zademonstrował kilka utworów muzyki rozrywkowej. Na zakończenie spotkania Henryk Musa podpisywał swój tomik wierszy.

BOGUMIŁ WTORKIEWICZ

XXXV Konkurs Rzeźby Ludowej

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Kielcach zaprasza twórców ludowych rzeźbiarzy, ceramików, malarzy, kowali oraz przedstawicieli innych dyscyplin do udziału w kolejnej 35 edycji konkursu o tematyce religijnej.

Organizatorzy nie sugerują tematu przewodniego. Tegoroczny konkurs z uwagi na swój wyjątkowy, jubileuszowy charakter, powinien być szczególnie okazją do swobodnej wypowiedzi twórców na tematy ulubione i emocjonalnie im bliskie w zakresie szeroko rozumianej tematyki religijnej. Obejmuje ona: wizerunek Chrystusa, Matki Boskiej i innych świętych, w tym lokalnych patronów; sceny z życia Świętej Rodziny i świętych i świętych; wydarzenie pasyjne zawarte w liturgii chrześcijańskiej Świąt Wielkanocnych: Ostatnia Wieczerza, Biczowanie, Droga Krzyżowa, Pieta oraz Frasobliwy; tematy związane z obrzędowością świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Bożego Ciała i innych oraz uroczystości rodzinnych: ślub, chrzciny, pogrzeb; pielgrzymki, procesje; sceny biblijne i wątki legendarne; inne przedstawienia związane z kultem religijnym.

Organizatorzy konkursu liczą na dzieła oryginalne, przemyślane pod względem treści, formy plastycznej i kompozycji oraz własną interpretację tematów znanych, utrwalonych w ikonografii chrześcijańskiej. Od kowali z uwagi na specyfikę tworzywa oczekujemy wyrobów związanych z kultem religijnym i wyposażeniem obiektów sakralnych (krzyże przydrożne, cmentarne, pasyjki, świeczniki, żyrandole, kraty i inne).

Na konkurs należy złożyć od 3 do 6 prac trwale podpisanych i orientacyjne wycenionych.

Nagrodzone najciekawsze prace, wzorem lat ubiegłych, będą prezentowane na wystawie pokonkursowej.

Z uwagi na ograniczłą powierzchnię wystawienniczą w nowej siedzibie Stowarzyszenia, sugerujemy mniejsze formaty. Rzeźby pełne.

Prace konkursowe należy składać do 15 września w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, 25-016 Kielce, ul. Równa 18, tel. 041 – 366-24-14

Pińczów

„Rola kultury chrześcijańskiej w umacnianiu patriotyzmu oraz kultywowania tradycji” to temat spotkania, które odbyło się w Oddziale Miejskim Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana w Pińczowie. Wprowadzenie do dyskusji wygłosił ks. prof. Zygmunt Noconi, wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach, historyk sztuki.

Ks. Nocoń na przykładzie ziemi pińczowskiej, tak bogatej w zabytki oraz tradycje kultury narodowej, ukazał wkład Kościoła katolickiego w kształtowaniu i umacnianiu tego, co tę kulturę stanowi. Dyskusja odwoływała się do przykładów personalnych z terenu Poniądzia, które wniosły i nadal wnoszą trwałą wkład w kulturę narodu i Kościoła.

ODDZIAŁ WIELKOPOLSKI

Gniezno

Gnieźnieńska Wspólnota „Civitas Christiana” 8-10 maja z okazji święta Królowej Apostołów zorganizowała spotkanie rekolekcyjne. Prowadzili je: ks. Stanisław Stancel, palotyn z Poznania, siostra Gaudencja, palotynka z Gniezna, oraz Edward Frąckowiak, moderator Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego. W tych dniach było miejsce na wspólną modlitwę, liturgię godzin, Koronkę do Miłosierdzia Bożego, rozmowy formacyjne, medytacje nad Pismem Świętym oraz na wspólnotową agapę. Na koniec rekolekcji udzielono błogosławieństwa relikwiami św. Wincentego Palottiego, prekursora apostołatu świeckich apostołskich założyciela ZAK. W rekolekcjach apostołskich wzięło udział 45 osób.

Turek

Finał II Konkursu Artystycznego im. Teresy Ocieszko

Blisko 200 osób z całej Polski uczestniczyło w finałowej gali II Konkursu Artystycznego im. Teresy Ocieszko „Boże, który nam dałeś Ziemię jakże piękną”, zorganizowanej 24 maja w Koninie. Organizatorem Konkursu było Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Turku wraz ze Starostą Powiatu Tureckiego oraz Fundacja Rozwoju Sztuki Sakralnej Dzieci i Młodzieży „DEI GRATIA” z Gdyni. Uroczystość rozpoczęła się od Mszy Świętej w intencji podziękowania Bogu za piękno Ziemi, koncelebrowanej pod przewodnictwem księdza Pawła Szudzika, proboszcza parafii pw. bł. Jerzego Matulewicza w Koninie. Liturgię uświetnił występ znanej śpiewaczki – mezzosopranistki Joanny Dobrakowskiej. Następnie, w Dworze Biesiadnym rozpoczęła się druga część uroczystości. Goście otrzymali wiersze Teresy Ocieszko i specjalnie wydaną widokówkę z pracami uczestników. Wnętrza Dworu Biesiadnego zamieniły się tego wieczoru w salę wystawową, wypełnioną pracami finalistów Konkursu oraz dziełami uczestników Klubu

Młodego Plastyka z Fundacji „Dei Gratia” w Licheniu. Całości dopełniała scenografia z motywami przypominającymi kulturę Grecji. Zaproszonych powitał ks. Paweł Szudzik, dziękując za wkład, jaki członkowie oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Turku włożyli w organizację i przygotowanie II Konkursu Artystycznego im. Teresy Ocieszko. Następnie głos zabrał pomysłodawca konkursu i główny organizator, Maciej Konieczny ze stowarzyszenia. Mówił o idei powstania konkursu, a także przedstawił postać Teresy Ocieszko. Po przemówieniach rozpoczął się występ taneczny dzieci z Młodzieżowego Domu Kultury w Koninie.

Recytacja wybranych wierszy Teresy Ocieszko w wykonaniu aktorki Haliny Winiarskiej wprowadziła zebranych w nastrój zadumy. Nie zabrakło również recytacji wierszy poetki w wykonaniu dzieci i młodzieży z Klubu Młodego Plastyka w Licheniu. Najmłodszą uczestniczką edycji recytatorskiej konkursu była 5-letnia Oliwia Wiczorek z Gminy koło Jarocina. W czasie spotkania nie zabrakło roz-

mowy Macieja Koniecznego z siostrą poetki, Barbarą Bielecką. Wywiad ten można było przeczytać w miesięczniku Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” „Nasz Głos”, ale także został on zamieszczony w ostatnim tomiku wierszy Teresy Ocieszko zatytułowanym „Wiersze zielone”. Jednak tego dnia najważniejsi byli zwycięzcy II Konkursu Artystycznego, w którym wzięły udział dzieci i młodzież z całej Polski i gościnnie, z Republiki Litewskiej. Konkursowe nagrody przyznano kilkadziesiątce laureatom edycji recytatorskiej, fotograficznej, literackiej oraz plastycznej w kategoriach przedszkoli, gimnazjów, szkół podstawowych i średnich.

Osobną kategorię nagród otrzymali goście z Litwy – dzieci z wileńskich szkół podstawowych oraz pensjonariuszki centrum opieki nad niepełnosprawnymi w Nemenčin koło Wilna. Trzej zwycięzcy edycji II Konkursu Artystycznego im. Teresy Ocieszko otrzymali również nagrody główne – wycieczki do Rzymu, ufundowane przez prezesa Fundacji „Dei Gratia”, Barbarę Bielecką.

Pożegnaliśmy

śp. Helenę Bieniek

Odeszła od nas po długiej i ciężkiej chorobie. Z bocheńskim oddziałem Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” **śp. Helena Bieniek** była związana od siedmiu lat. W styczniu 2001 roku została wybrana do Zarządu naszego oddziału. Początkowo pełniła funkcję skarbnika. W 2004 została wiceprzewodniczącą oddziału. Od siedmiu lat była skarbnikiem w krakowskim oddziale Stowarzyszenia. Straciliśmy wspaniałą serdeczną koleżankę, osobę, która zawsze była gotowa do pomocy. Helenko, będzie nam Ciebie brakowało ...

Halina Mucha,
przewodnicząca Bocheńskiego Oddziału
Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

13 kwietnia 2008 r. odeszła do PANA

+ ŚP.

Joanna Starzecka

Członek zarządu terenowego we Wrocławiu oraz
Wieloletnia działaczka naszego Stowarzyszenia

Łączymy się w głębokim żalu z Rodziną Zmarłej oraz z wszystkimi,
którym była bliska.

Henryk Koch
Przewodniczący Zarządu Dolnośląskiego
Teresa Więckiewicz
Przewodnicząca Zarządu Miejskiego

Nasz Głos

Miesięcznik Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”

Redakcja: Zdzisław Koryś (redaktor naczelny) naszglos.m@civitaschristiana.pl, Patrycja Guevara-Woźniak (sekretarz redakcji) sek.redakcji@civitaschristiana.pl, Łukasz Kobeszko kobeszko.ng@civitaschristiana.pl oraz Zespół, Radosław Kieryłowicz (łamanie), Adres redakcji: ul. Nabelaka 16, 00-743 Warszawa, tel. 022 851 49 82 w. 022, 024, 025, fax 023. Wydawca: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Druk: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna ADAM, ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa. Numery miesięcznika można otrzymać w redakcji i w Oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Teksty prosimy dostarczać w zapisie elektronicznym w formacie Word, pocztą elektroniczną, na dyskietkach lub płytach CD, materiały fotograficzne w formacie jpg. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Małopolska pielgrzymka „Civitas Christiana” Maryjnym Szlakiem: La Salette, Lourdes, Fatima, Montserrat

La Salette



Grupa członków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z Oddziału Małopolskiego odbyła w kwietniu pielgrzymkę do najważniejszych sanktuariów maryjnych w południowo zachodniej Europie. Pielgrzymi przebyli drogę przez Czechy, Austrię, północne Włochy, nawiedzając w Turynie katedrę, gdzie przechowywany jest Całun Turyński, sanktuarium w La Salette w Alpach Izerskich, Lourdes u stóp Pirenejów we Francji, katedrę w Oviedo w hiszpańskiej Asturii, gdzie przechowywana jest chusta, która przykryta była twarz Jezusa po złożeniu do grobu, Santiago de Compostela z grobem św. Jakuba Apostoła, sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Fatimie w środkowej Portugalii sławne z objawień w 1917 roku, sanktuarium Montserrat z figurką czarnej Matki Bożej z Dzieciątkiem.

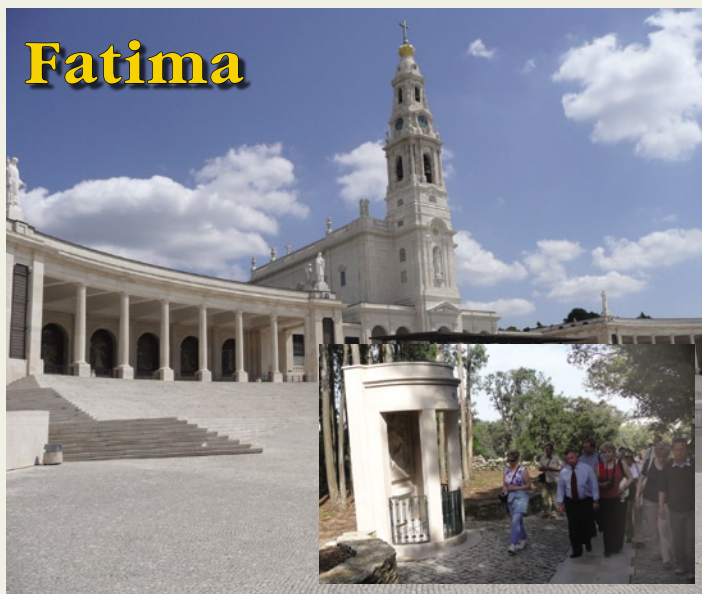
Lourdes



Pielgrzymka to przygoda by żyć, wierzyć, służyć. Odrzywa człowieka od fałszywych przywiązań i sentymentów. Sprowadza nas z powierzchni na głębię. Uczy jak być do dyspozycji Pana Boga – tak można by w najkrótszych słowach wyrazić owocowanie tej pielgrzymki.



Fatima



Montserrat

INCO FLEX



SZLIFUJEMY TNIEMY POLERUJEMY



Zakład Produkcji Artykułów Ściernych

ul. Spadochroniarzy 8, 34-730 Mszana Dolna

tel. (018) 331 26 20, 331 26 10, 331 13 39

tel./fax (018) 331 10 15